O HUCUŁACH

Rys historyczny

napisał

X. Sofron Witwicki,

Wydanie wznowione.

Na korzyść zakładu głuchoniemych we Lwowie.

We Lwowie.
u KAROLA WILDA
1873.

O
HUCUŁACH

O HUCUŁACH

Rys historyczny

napisał

Sofron Witwicki,

duszpasterz obrządku grecko-katolickiego w Żabiu.

Z dołączeniem mapy geograficznej obecnej siedziby Hucułów.

Na korzyść zakładu głuchoniemych we Lwowie.

Wydanie wznowione, tańsze.

We Lwowie.

u **KAROLA WILDA**

1873.

Żywota mater, jehda umerajet —
Syn jeja żywot, mater woskreszajet.

Napis na zwaliskach Skitu w Maniawie tamże cyryliką skreślony.

Myśl tę można by zbliżająco w mowie polskiej tak wyrazić:

Matka gdy kona pod zimną mogiłą —
Syn matkę wskrzesza swojej matki siłą

Z drukarni krajowej M. F. Poremby we Lwowie.

Treść zawartego.

Rozdział I. Pochodzenie plemienia Huculów prawdopodobne historyczne, oraz według ich ustnego podania.

Rozdział II. Obecna siedziba Huculów, z dołączeniem mapy, oraz ich pomieszkania. Geognozya gór.

Rozdział III. Materyalne utrzymanie Huculów, ich połoniny, prócz tego kruszce i kopaliny, to jest: asfalt, nafta, sól, węgiel kamienny, wapno, tudzież o Burkucie i innych zdrojowiskach.

Rozdział IV. Wyznanie obecne religijne, i jakie było przedtem.

Rozdział V. Huculów obecne usposobienie moralne.

Rozdział VI. Usposobienie cielesne, czyli budowa ciała u Huculów obojga płci.

Rozdział VII. Ubiory huculskie wyłącznie bojowe.

Rozdział VIII. Mowa Huculów i zachowane niektóre wyrazy oryginalne, — i tychże znaczenie.

Rozdział IX. Zwyczaje Huculów narodowe i obyczaje, także zabobony ich szkodliwe i nieszkodliwe.

Rozdział X. Chęć Huculów do boju, oraz zapatrywanie się tychże na tak zwaną politykę krajową.

Dodatek. Dwie pieśni ruskie: za Dobosza, i za Ozero na Czornoj-hori.

Rozdział I.

Pochodzenie Hucułów historyczne i tradycyonalne; przytém nieco ogółem o Rusinach i Polakach.

Na podstawie historycznej o pochodzeniu Hucułów wyrzeknąć zdanie niezachwiane, okazało się dla braku dostatecznych źródeł dotychczas trudnem staraniem.

Ja według mych bardzo skromnych sił nie szczędziłem trudu, by z pomroku szarej niepamięci wydobyć o tem pewniejsze nieco ślady lub podania — i dla tego też, nienarzucając nikomu uporem swego zdania, owszem prosząc ludzi światłych, mających pod ręką wiarygodne dokumenta oraz księgozbiory, o dalsze w tej mierze badania — wnoszę, że Huculi, zważywszy na ich smukłą i śmiałą postawę, tudzież na ich dotychczas zatrzymane ubiory wyłącznie bojowe, jakoteż, że takowe są koloru przemagająco ponsowo - amarantowego, najbardziej zaś ze względu na ich osobistą dumę narodową — są więc niczem innem, jak tylko dawna krajowa szlachta ruska, podobnie jak Litwini, tylko w mniejszym zakresie. —

To zdanie powziąłem z następnych czterech szczegółów historycznych, mianowicie:

a.

Najprawdopodobniej można wywodzić nazwę Hucuła z imienia Hecyło; — a był kniaź Hecyło, synem Prowyny, oraz bratem księcia udzielnego Rościsława, kniazia wielkiej Morawii, którego państwo r. 864. rozszerzało się tak w północnej, jak i

w południowej Morawii — zajmując teraźniejsze Czechy, Morawię, Ślązko, Słoweny na Węgrzech, Karyntyę lub Iliryę, Bosnię i też Serbię nad Dunajem. — Tak twierdzi dziejopisarz wiarygodny Samuel Bandtkie w tom. I. str. 76. w swej historyi narodu polskiego, Wrocław 1845 r., wywodząc nazwę Heciło od Hecił — kocieł; podobnież i Schlözer w swem tłumaczeniu Nestora tom. I. str. 22. Za tem mojem zdaniem przemawia duma i ambit Hucuła, do teraz zatrzymane, bowiem tę nazwę ceni nadewszystko; i nie ma większej obelgi dla niego, jak powiedzić mu: Bojku! — Nawet w pożyciu społeczno-domowem jest Hucuł tak za honorem, że od kogo bądź obrażony, staje się częstokroć okropnie mściwym. On szczyci się tem, że Hucuł; zresztą smukła i śmiała postawa okazuje, że ten naród nie znał niewoli, dlatego po dziś dzień Hucuł byle najbiedniejszy przed nikim płaszczyć się nie lubi. — Podług tego śladu odnosiłoby się pochodzenie Hucułów do IX. wieku.

b.

Można także nazwę Hucuła jako Górala, zamieszkującego najwyższe szczyty Karpat czyli garbów naszych wschodnich, wywodzić od słowa: Horuł, Horal, Goral; więc zbliżająco też od wyrazu Horuli, Heruli, i wtedy pojawienie się Hucułów na widowni świata, wywodząc ich od Herulów, byłoby sięgającem aż do IV. stulecia. Wiadomo, że Heruli za Ermanaryka i Teodoryka, następcy Attli, pomagali wschodnim Gotom naprzeciw Longobardów, o czem też wspomina Bandtkie tom. I. na stronie 31. i na str. 43., co też nie jest zbyt od prawdy dalekiem, zwłaszcza że wiekopomny Lelewel od tychże Herulów wywodzi pochodzenie Litwinów. Vide rozprawa ks. Bohusza. Warszawa 1808. — O tych też

Herulach wspomina podobnie Cæsar Kantu w swej powszechnej historyi tom VII.

Za tem zdaniem przemawia obecnie bojowy ubior Hucułów, co szczegółowo podaję w rozdziele VII., tudzież sympatya widoczna ich do sąsiednich Węgrów, a ponsowy sardak na opaszki i biała gugla, gdy na koniu, podobna bardzo do dołmana i attyli Hunów.

c.

Uwzględniając bezstronnie różnorodne u Hucułów obecnie istniejące zwyczaje, w których mają wiele podobnego z zwyczajami dawnemi na Norwegii i Skandynawyi, osobliwie życzenia wielkanocne z wyspy Rügen, (o czem szczegółowo w rozdziele IX.), tudzież to zamiłowanie do skał, odwagę nadzwyczajną przy powodziach w spławianiu drzewa, oraz ich tradycionalną tęsknotę za dalekiemi gdzieś skałami i morzem, witając na swych połoninach pojawiającą się codzienną jutrzenkę—dopuścić można, że Huculi nie przyszli do Karpat od gór tybetańskich, od wschodu ku zachodowi, przy powszechnej wędrówce, ale od północnego zachodu ku wschodowi, t. j. od Norwegii i Skandynawyi w IX., lub na początku X. wieku, *albo razem z Rurykiem zaproszonym r. 862., by objął rządy na całej Rusi, tworząc jego oboczną straż honorową.* Historyk Józef Müller w tłumaczeniu Nestora o tym kniaziu Ruryku obszernie rozprawia. Berlin 1812.

Za tem mojem zdaniem świadczy dzisiejszy ubiór Hucułów, koloru ponsowo - amarantowego — raczej purpurowego, któren sami sporządzają. Prócz tego bezinteresowny historyk Cæsar Kantu powiada tom VII., że za czasów króla Haralda w IX., oraz za Kanuta św. w X. stuleciu istniało prawo w Danii

i Norwegii, najbardziej w Skandynawyi, by dla wzmagającej się liczby mieszkańców, a skalistej ziemi pewna ilość ludzi silnych losem ciągniętym opuszczali kraj własny, wychodząc na zaludnienie krajów ku nim na wschodzie położonych. Powiadali mi też doktorowie filozofii, że z przyczyny najazdów tatarskich, a później dla złowrogich podszeptów samolubnych nabożnisiów, którzy jak wiemy roku 1622. za miłą zabawkę publicznie palili dokumenta i księgi Rusi* — mamy śledzić aktów ojczystych w księgozbiorach Norwegii i Skandynawyi. Nikt dziś nie zaprzeczy waleczność przodków naszych, a choć świat odpłaca niewdzięcznością zwykle, jednak zwaliska zamków naszych i mogiły są to nasze piramidy! Do dziś Huculi co wiosny solennie świątkują pamięć św. Władymira i Ruryka, które, że wypada w dzień św. Kyryjaka, nazywają niektórzy „świato Kuryka“ 15. Lipca.

Zważywszy tylko na konie huculskie, rasy tatarskiej — kto wie, czyli i Huculi nie przyczyniali się choć cząstkowo do odporu Tatarów. Pismo starosławiańskie do runów Skandinawyi bardzo podobnem. Niektórzy mówią, że Huculi są jednoplemiennikami Waregów, dla tego, że Hucuł, gdy co miłego przeczuwa, powiada: *Ej ware łeginiu!* Huculi zwykle, gdy siebie wołają w 3 sylabnych imionach, zamilczają ostatnią końcówkę, a ponieważ to *ware*, *prawie zawsze połączone z łeginiu, co oznacza mężczyznę do boju zdatnego*, może to ma daleką styczność z owem znanem w historyi boleśnem przywitaniem: *Vare! Vare! redde mihi legiones meas.* W bliskości Huculów jest Peczeniżyn, miasteczko, które niektórzy wskazują jako siedzibę Peczenegów

*) Bandtkie tom II. str. 216.

dawnych; ja jednak oba te zdania odnoszę do zwykłych mytów każdego narodu. U nas dotychczas o Hucułach pisali: Pol Wicenty 1851. — Kraków — także ks. Jan Wagilewicz 1853. w czasopismie pragskiem, i Morgenbesser na Bukowinie 1853. Ja szanując głęboko każdą umiętność, najbardziej tych mężów, jako dla dobra ogółu szczerze pracujących, ośmielam się oświadczyć, że w rodowodzie Hucułów dwa zdania nie podzielam, to jest: *a) by pochodzili oni od opryszków tylko;* gdyż błędy pojedynczych nie można brać na karb ogółu, inaczej by cały naród Germanów i Frankomanów dla średniowiekowych ich rycerzy, wyrządzających z swych burgów przechodniom różne przykrości, także do tych policzyć można, a o narodzie tak się sądzić nie godzi; *b)* wywodzić Hucuł *od słowa rumuńskiego huc — silny i końcówki uł* — jako ułamków *dawnych Uzów*, dlatego nie myślę, gdyż dzieląc słowo na sylaby — możnaby, gdyby księgi o Napoleonidach kiedyś też spalono, wnosić, że *Na-Pole-On* nie był cesarz, albo Korsykanin, ale Na polu on osiadł, więc Podolakiem albo Polakiem. Z tego wszystkiego mimo temu, że wspomnione zdania historyków Bandtkiego, Nestora i Müllera, oraz Cæsara Kantu, jakoteż Lelewela, nie podają żadnej pewności, tylko są prawdopodobnemi, każden z nas jednak przekonać się zdoła, że Huculi byli narodem niepodbitym, ale wolnym na Rusi, a jako tacy, bądź co bądź, tworzyli szlachtę ruską krajową.

Dla gorliwych badaczów historyi narodowej tu i to nadmienię, że ów historyk Cæsar Kantu, w tomie VII. swej powszechnej historyi, przez Brühla, Schafhausen 1854. — o pierwotnych mieszkańcach

Rusi, zowiąc tychże Scytami, później Herulami, tak się wyraża:

„Chociaż Sesostris i Semiramis w XI. wieku przed Chrystusem wspominają o Scytach, groźnych w boju dla ich egypskiego państwa, jednak choć ci Scytowie pomagali i innym sąsiednim narodom w wyprawach wojennych, osobliwie za Alaricha i za Teodorika, króla wschodnich Gotów, następcy Attili znani byli jako Heruli, Korali i Gorali, — walcząc w państwie lombardzkiem, a dzisiejszej Italii; — jednak do VIII. wieku nie tworzyli odrębne państwo, bowiem do ósmego wieku Europa wschodnia, to jest Sarmaci i Sławiani, nie byli silnemi, mieszkali po stepach koczującem życiem — zaś w IX. wieku Ruś była silną, należało bo do niej wtedy: Ukraina, Wołynie, Podole, dzisiejsza Galicya i Litwa, jako Ruś biała, Ruś czarna, Ruś czerwona. Ta potęga padła przez domowe swary książąt — osobliwie wtedy, jak Włodzimierz Wielki podzielił Ruś między 12 synów, coś podobnego jak Aleksander Wielki swe macedońskie państwo między swych dowódzców 12 bitnej swej armii.“

Tunie miejsce, ani też jest mojem zadaniem, o tem się rozwodzić, jakie styczności miała Ruś z Polską za księcia Olegi, za Włodzimierza Wielkiego, za Bolesława Chrobrego, za Kazimierza Sprawiedliwego, lub innych książąt i króli, ruskich i polskich, gdyż granice krajów bezpośrednio o siebie graniczących od wieków często się zmieniają; jednak dla obecnych w naszym kraju stosunków nie zawadzi nadmienić, że mimo różnorodnych i dość przykrych styczności Rusinów z Polakami ani ci, ani owi nie są Tatarami ani Teutonami; i gdyby dziś kto chciał u nas chemicznie rozebrać najgorli-

wszego Polaka, albo najżywszego prawdziwego Rusina, niezdołałby bezstronnie wypowiedzić, ile w którym z obydwóch jest krwi czysto polskiej, a wiele czysto ruskiej. *Co innego są prawa, przywileje, wywyższenie lub upośledzenie, co innego zaś naród.*

Wracam do Huculów; jako Rusin ukochałem swoje, a że nie słyszałem między Huculami, by oni jako Rusini złorzeczyli Polakom, dlategoż gdy to plemie nieoświecone nie sarka złośliwie, i ja otwarcie wyznam, że Polakami jako narodem nie gardzę, owszem poważam, będąc tego przekonania, że wspólna jedność i szczera miłość w naszym kraju, przy nadanej nam teraz od Najjaśniejszego Pana, króla i cesarza naszego, konstytucyi — byłyby dziś dla obojga chwalebnem i korzystnem.

Mówiąc bezstronnie, boli to dziś Rusinów w Galicyi, że ich krajowa dawna szlachta opuściła, a przyjmując obrządek łaciński, nazywa siebie, quasi dla rozróżnienia się, niby dla zaspokojenia jakowegoś ambitu, dokoniecznie Polakami; ale wejdźmy w stosunki społeczne 17. wieku. Szlachta, bliska tronu, już jako tamoczesna szlachta, to jest jako klasa narodu ongi uprzywilejowana, najnaturalniej, że przywilejów utracić nie chciała, a Washingtonów i Kościuszków tylko dwóch było na świecie. Dziś mamy wiek 19., jednakże ile to osób goni ślepo za honorami! i czy tak jest, lub nie, gwałtu krzyczą, że są patryotami lub narodolubcami.

Dawniej naszej ruskiej szlachcie snadź chodziło o prawo sejmowania, o senatorskie krzesła i t. p. Sądźmy ludzi jako ludzi, nie jako aniołów: trudno było dobrodusznej szlachcie owoczesnej oprzeć się napływowi Jezuityzmu, zapóźno to poznali. Po-

wierzchowność i tytuły były zanadto powabne, *krew ale i wiara została ta sama*; — *a z prądem oświaty przyjdzie czas, że przesądy ustaną*, — *a byle tylko nie było uporu i złości z przeciwnej strony, za Boską pomocą złączymy się razem*. Tę potuchę podaje historya innych narodów, gdyż podobne stosunki, jak teraz na Rusi czerwonej między ludem a szlachtą herbo.wą czyli Polakami, byli też dawniej we Francyi m¹ędzy Gallami i Frankomanami — długo i często się ścierali, a przecie się pogodzili i tworzą dziś silny, nawet imponujący naród.

Tym, którzy dziś uporczywie twierdzą, że wszelkie pojednanie się Rusinów z Polakami, t. j. ludu ze szlachtą, nie jest u nas nigdy możebnem, i jako argument na to głoszą: *że się szlachta krajowa w Galicyi wstydzi obrzędów grecko katolickich, i upośledza księży ruskich*, *powiem otwarcie*, *że tak nie jest*. A że się z przyczyny podobnych rozsterek zanosi u nas podług mego ścieśnionego widokręgu na burzę domową, więc w dowód mego wyrazu dam na to dowód następujący i bardzo swieży: Kto był przytomnym temu solennemu nabożeństwu, które się we Lwowie w Poniedziałek przed zagajeniem Sejmu krajowego 1861. r. w ruskiej cerkwi, wołoską zwanej, odprawiało, a przypomni sobie, że na tej uroczystości było więcej jak dziesięciu wysokiej szlachty krajowej, którzy ubrani w strojach świetnych przy karabelach więcej jak półtora godziny, gdyż od „Cariu nebesnyj“ aż do „że Cheruwymy“ byli w nawie tejże cerkwi przytomnemi, mimo że ich nawet nikt w gronie posłów gminnych, tamże na krzesłach siedzących, odstąpieniem wygodniejszego nieco miejsca zaszczycić nie raczył, co by już dla samej tychże starości, widząc ich modlących się, pewnie nie było nikomu ubliżyło; — ten

czej zechce przyznać, że prawdziwa szlachta idąc najprzód do ruskiej cerkwi, a z tamtąd aż do łacińskiej katedry, nie wstydzi się pewnie ruskich grecko katolickich obrzędów.

Był to moment świetny! i Pan Bóg tylko wie, czyli nie był to początek bratniego pojednania się; ale powiedzieć jawnie, gości, chociaż tak rzadkich, w cerkwi niby zbagatelizowano.

Rajskie wrata, przy odnowieniu ołtarzów w wołoskiej cerkwi we Lwowie niedbale na poddasze wyrzucone, poszanował kto? Książe Leon Sapieha odkupił je, a przy wystawie krajowej 1861. były takowe wraz z innemi cerkiewnemi dawnemi manuskryptami z wielką czcią umieszczone.

Mógłbym więcej podobnych przykładów wymienić, ale ograniczam się tylko na przytoczeniu następnego istotnie chwalebnego szczegółu, za którego rzeczywistość zaręczam sumieniem chrześcianina, w dowód, że wysoka szlachta krajowa ruskich księży nie upośledza, mianowicie: działo się to we Lwowie 1861., dwa dni przed zaczęciem Sejmu krajowego; ja szukając sobie stancyi w mieście, szedłem oprószony w biednej kapocie przez rynek. Spostrzegłszy damę poważną wspaniałej urody, mimowolnie zdjąłem kapelusz i szedłem dalej. W tem usłyszałem za sobą głos męzki: „Jak się masz, Sofron?“ Był to mąż tej damy, był to Bolesław hr. Borkowski; przywitał się ze mną publicznie jak najgrzeczniej, chciał mi ofiarować pomieszkanie u siebie, co jako poseł gmin wiejskich od hrabiego przyjąć wahałem się, więc podziękowałem; w parę dni ale złożyłem mu w jego pomieszkaniu me uszanowanie, witał mnie jako szkolnego kolegę. W krótce przyszedł syn jego, 12-letni chłopczyk, chciał mi

rękę pocałować, ja się wzbraniałem. Ojciec dziecka rzekł, bym tego zaniechał, mówiąc: „niech się mój syn za młodu uczy stan duchowny szanować“, i bez najmniejszego się zarumienienia dziecię pocałowało mi rękę, nie patrząc, że ten ksiądz był w spłowiałym surducie. I ja nie raz siedziałem u niektórych w szarym końcu, ale nie wszędzie ludzie jedni i ci sami, nie wszyscy mają jednostronne wychowanie. To jest pewna, że światły człowiek biednym nigdy nie pogardza; a że szlachta nasza z przyczyny większych zasobów materyalnych powinna stać na szczeblu wyższej oświaty, obowiązaną też jest, sama dążąc do prawej kraju swobody, wspierać dążenia Rusinów do prawdziwej wolności, czuwając najbardziej nad moralnem ludu wykształceniem, pomagając im oraz do osiągnienia godziwych praw krajowej swobody; księża zaś powinni, nawet z ofiarą samego siebie, odpowiadać szczytnemu swemu powołaniu. Stanowisko bowiem księdza katolickiego któregobądź obrządku wyższe jest nad wszelkie formy polityczne. Każden ksiądz jako posłannik prawdy jest posłannikiem Boga! i dla tego nie potrzebuje się ślepo trzymać systemu materyalnego, inaczej zniża się religijność do materyalizmu. — Takie jest moje zdanie.

Wracajmy na powrót do Huculów. Zapytajmy, jakie są u nich zachowane tradycye o ich pochodzeniu.

W tej mierze trudno z ich powieści co dokładnego wyśledzić. Zadawałem sobie w tem już od dawna szczerą pracę, rozmawiałem z bardzo staremi, gdyż do stu lat sięgającemi Huculami, mianowicie w Kirlibabie, na Żabiu i w Mikuliczynie, ale otrzymywałem zwykle odpowiedź: „My tu wże dawno na sych werchach osiły“, jednak od kiedy, oznaczyć

nie mogą, zwłaszcza że to jest naród, któren pisać nie umiał, a podania ustne zwykle u prostego ludu do czasów bajecznych, do mytów, się odnoszą.

Trafiało mi się w poufnych z Hucułami pogadankach, gdy robiąc u mnie, wieczorem koło ognia spoczywali, jako koniec całego mego badania słyszeć te słowa: „Ej skały, skały, ta skały daleki. — Ej more, more — taj zymne, taj syne, taj duże daleke.“

Te wyrazy zwykle po ukończonej gawędzie, wstawszy z jakimś uroczym na twarzy wyrazem, z odkrytą głową, odłożywszy fajkę z ust, z okiem silnie wytężonem w stronę zachodnio-północną — z piersi tęsknej, mimowolnie się Hucułom wydobywają. Toż samo słyszałem od nich na poloninach, przechodząc sam dwa razy grzbiet Czarnej-hory, nocując z niemi na połoninach Pohoriłeć i Prełucznyj, że po pół nocy (co z toku gwiazd małego niedźwiedzia, u nich wozem zwanego, dokładnie poznają), wyczekując pojawienia różannej jutrzenki, skoro się nieboskłonie purpurować zaczyna, wychodzą z swojej staji, najstarszy z nich wiekiem staje na przodzie, szuka nieco wyniosłego miejsca i w długiem raczej tęsknem wyczekiwaniu, gdy inni zachowują prawie grobowe milczenie, powtarzają za staruszkiem także te same słowa: *Ej skały, skały, ta skały daleki — Ej more, more — taj zymne, taj syne. taj duże daleke.*“ Potem spostrzedz mogłem w ich oczach łzę po twarzy spadającą. Cicho mówią modlitwę: „Cariu nebesnyj utiszytelu—“ idą wspólnie do najbliższego potoka, a umywszy sobie lica, bierze jeden z łeginiów trembitę owczarską i na wezwanie przodkującego im: „*Ej zatrembitaj tam naszym, pysznyj łeginiu*“, słychać trzykrotne sygnalizowanie taką trembitą, które się jednocześnie na

wszystkich szczytach karpackich krótko i tylko jako przeciągłe echo słyszeć daje. Wracają znowu cicho do swego sałaszu, rozniecają silny ogień na stajce i kładą się dalej na spoczynek, aż pokąd wschód słońca silnie się nie okaże; potem zwołują owczarskie psy, idąc każden do codziennej pracy. To samo spostrzegałem u nich w czasie mego potrójnego pobytu na Burkucie, chociaż to Huculi zachowują tajemniczo.

Szukałem ja po aktach i po księgach cerkiewnych. W tych znachodziłem zapisany rok ostatniego pochodu francuzkiej armii, czas pojawienia się szarańczy, cholery, i czas morowego powietrza dżumy, ale o Hucułach nigdzie śladu nie nadybałem. W Szeszorach, gdzie metryki są skoropisem ruskim bardzo oględnie pisane, daleko sięgające, i to atramentem jakimś niby ołowianym, także nic nie dośledziłem. Poprzednik mój, proboszcz ks. Błoński, będąc posłem sejmu wiedeńskiego 1848 r., zadawał sobie silną pracę, przesiadywał całe dnie w bibliotece księży OO. Mechytaristów, ale nie zdołał nic dokładnego wynaleźć. Słyszałem od ludzi światłych, że może w aktach Skitu w Maniawie, lub w klasztorze u Rus-Mołdawicy co się znajdować będzie, gdyż już badanie takowe przez ks. kanonika Pietruszewicza rozpoczęte; mnie jednak nic nie wiadomo dotychczas. Mężowie uczeni, doktorowie filozofii, mi powiadali, że z przyczyny wszystko pożogą niszczących napadów tatarskich, a później złowrogiego zelozyzmu OO. Jezuitów akta bezstronne do Rusi się odnoszące trzeba wyłącznie szukać w księgozbiorach: w Christianii w Szwecyi i w Norwegii. A te słowa Hucułów: „Ej skały, skały“ zdają się też do Norwegii się odnosić, jako miejsca, zkąd Ruryk z swą oboczną gwardyą zagościł do Rusi. Czerwony,

raczej ponsowo-amarantowy sardak u Hucuła z bojową jego napierśnicą jest to samo, co dolman co hunia u Węgrów, co konfederatka, karabela i pas lity u Polaków, co obnażone kolano przy bogatym stroju lordów szkockich, jako wyłączny przywilej, u dworu, odnoszący się do ryzykownego wyratowania życia królewskiego w Anglii przy zgiełkowem wzburzeniu. Czasem drobnostka wskaże badaczowi historycznemu wielkie ślady dziejowe, podobnie jak istniejący order podwiązki, założony żartem przy tańcu w roku 1369. przez Edwarda III. na cześć piękności hrabiny Salisbury. Czynami tegoż króla najwięcej się dziś Anglicy szczycą, a ile razy wstępują do parlamentu, wspominają sobie, że do czasów Edwarda III. sięga ich udział wspólny w prawodawstwie krajowem. Patrząc dziś na Hucuła' na śmiałą jego postawę, na jego kris, porosznyciu, na guglę białą, najbardziej na jego dumę narodową, widać w nim niezatarty ślad potomka dawnej szlachty krajowej; a chociaż nie sięga do czasów Argonautów i ich złotego runa, jest to niezawodnie szczep bardzo dawny na Rusi, chociaż dziś zaniedbany brakiem potrzebnego wykształcenia. Jednak kto bez samolubstwa kocha swoje, byle i przesądami może upośledzone, niech bada, niech trudu nie żałuje, niech upadłego wznosi i wykształca, ale niech bez bratniej złości grzebie w rumowisku minionych wieków; inaczej nie zajdziemy daleko, zmarnujemy własne siły na swarach domowych, i to zdaje się nie na korzyść, ale na widoczną szkodę własną. *Nienawiść szpeci, przesąd upodla, wspaniałomyślność tylko i wykształcenie wznosi człowieka.*

Nieco jeszcze w dodatek o tradycyi Huculów; a ponieważ ja obecny rys o Hucułach nie piszę dla próżnej chęci błyszczenia sobą, tylko bym podał

bezinteresownym krajowym badaczom jakową wskazówkę do dalszego prawdy wyśledzenia, więc nie taję i następującą tradycyę, według której późniejsze zasiedlenie wschodnich Karpat w czasie, gdy już te od innych pierwotnych Huculów były zamieszkanemi, zostało zapełnione mieszkańcami z Wołynia. Podaję fakt nagi, tak jak mi opowiadał mój parafianin w Żabiu, Petro Korczuk, obecnie mający lat 73, a działo się to 8. Października 1862. gdy przyszedłszy do jego chaty pod górą Krynta dla sprowadzenia zmarłej tegoż wnuki, zmęczony stromem wspinaniem się konia i całogodzinną jazdą, usiadłszy obok tego starca, pytałem go, czyli co nie wie o pochodzeniu Huculów, wtedy on mi tak powiadał: „Lubyj ta pysznyj nasz jegomostyku, my tu z dida-pradida na sych werchach sia zakorynyły; ałe jak sia mij tato żenyw, to pryjichały do neho jak do kniezie pyszni Bojary, a potomu zasiły stari gazdy koło watry (ognia); potomu pryjszow do nych mij tato, ta na razu staw cipko na nohy odyn duże stareńkyj czełowik, szczo maw biłe wołosieczko jak moloko, toj tak promowyw do moho witcia: *Wydysz, mołodeńkyj nasz knieziu, teper na Żiebiu wże bohato chat, ałe mij rid zapamiataw tut tilko wseho 7 chat.* Sese sobi, łeginiu, dobre pamiataj, może koły bude tebe chto za toje pytaty, taj za moje imie, ja sia zowiu staryj Synuka. *A wydysz onde za rikow, tam krasnyj Łuh, tam teper Wołyniuke osiły. Tych wpered u nas ne buło, a wony pryjszły z Wołynie! — jak za polskoji koruny Tatary łowyły ta wiezały ludej, taj hnały ich hej marhu* (bydło) *czornym szlakom w newolu.* Ony wse łyszyły i tokmo duszu ratuwały. My im Łuhu krasnoho ne sperajem; je u nas, diekowaty Bohu, hde sia rozszyrowaty. Wołyniuke z soboju niczo majetku neprywezły,

pryjchały do nas na woronych konykach, taj mały w rukach koždyj dowhy szpindzier. Nechaj myrom gazdujut myže namy, ale mirkuj sobi knieziu! *nasz rid na sych werchach z dawen dawna, oj duže stary, ta z za skał ta z nad moria.* Pytany odemnie kto był ów Synuka, nie mógł mi starzec wyjaśnić, tylko dodał: „to widaw pytomyj nasz Ziebiwskij, Hucuł; može od tam z sych Synyć“ wskazując mi na górę w Żabiu, zwaną Synyci. Co do 7 chat pierwotnych na Żabiu, sądzę, że to ów Synuka może chciał odznaczyć tych 7 gór, nad któremi i obecnie leży Żabie, temi są: Synyci, Magura, Krynta, Kostryczi, Ruski dił, Pohar i Bezwidny. Co do owych Wołyniuków, ta familja i dziś w Żabiu żyje, zowią ich też Spindzaki, zdaje się od słowa szpindzier, szpindziek — a szpindzier oznacza u Hucułów ostrze długiego koła, albo ostrze długiej szpisy. Ci Wołyniuki są znacznie czarniejsi i mają małe bardzo iskrzące się oczy, nie tak jak inni Hucuły. Krasny Łuh jest dolina piękna na Żabiu, przeciwko Krynty, przedzielona Czeremoszem, i w tym Łuhu krasnym są ci Wołyniuki. Zapytany na nowo, z jakich to skał i morza tego Synuki ród nadejszedł, odrzekł mi starzec: „Toto chiba sam Hospod' Boh znaje, ałe ja wam toje ne možu powistowaty, wpered toho nas nichto nepytaw.“ Badałem dalej, czyli nie słyszał gdzie o jakich pismach ukrytych? odpowiedział „nie! bo to my wsych werchach dawno ne mały ani swoich panotciw, ani swoich cerkwej, nosyły dity chrestyty do Manastyru w Kossowi.“ A jest jeszcze i dziś w Kossowie cerkiew zwaną Manastyr, i część Kossowa zowie się Manastyrsko, ale tam nie znane są podania Hucułów. To wszystko zebrawszy, 73 lat opowiadającego, 82 lat jegož ojca, któren się żenił, jak on powiada,

w 14. roku, był wiek Senuki 130 lat albo i zwyż, (co niech czytelnika nie zdziwia, gdyż w metryce Żabiego ex 1840. znalazłem lat 120 zmarłej parafianki), to podanie sięga albo czasów W. Hetmana litew. Chodkiewicza, któren w 35.000 polskiego wojska, z połączeniem zaporoskich kozaków pod Hetmanem Konaszewiczem w 30.000, pogromili Sułtana Osmana pod Chocimem, albo sięga Prysława Lanckorońskiego i Ostafyja Daszkiewicza, gdzie oba złączeni na hłum pobili hordę Nugaja na stepach Uzikala, przed których pożogą uciekali mieszkańcy Wołynia.

Na cześć jednego z tych zwycięstw istnieje ten kozak: „Na dołyni przy Czechryni, wid pancernych sijajet szlak“, o czem ja nieco napomknął w moim: „Dwa hołuby wodu pyły, a dwa kołotyły.“ Dość że mimo zaniedbania Hucułów można by co wyśledzić, a komu stosunki się uśmiechają, niech łaskawie chwyta ten wątek myśli moich i myśli Hucułów swobodnych, chcącemu niema nic trudnego, a zatem idźmy dalej w tej mierze.

Rozdział II.

Obecna siedziba Hucułów, z dołączeniem mapy, oraz nieco o ich pomieszkaniach i o ich postronnych budynkach.

Huculi tam się znajdują, gdzie się sami Hucułami nazywają, gdzie się tą nazwą szczycą, i gdzie ich też inni Hucułami nazywają.

Prawdziwy Hucuł jest na swoją nazwę dumnym; bowiem jeśli co złego uczyni i czuje się być winnym, zniesie cicho wszelkie byle i najprzykrzejsze, karcące go wyrazy; ale niech będzie i o największe złe przekonanym, i niech mu kto powie: „mój ty Bojku!" — wtedy on, nie zwazając kto to powiedział, odpowiada wręcz z czołem zachmurzonem zaraz: „ja ne Bojko, ałe ja Hucuł" a to pewnie ma swoje znaczenie.

Liczba ich dusz obecnie wynosi według wiarygodnych, gdyż urzędowych zródeł, 120.000.— *Demarkacyjnų linię ich siedziby trudno oznaczyć, osobliwie tam, gdzie się z innemi stykają.* Zajmują oni najwyższe szczyty Karpat wschodnich, mianowicie od $47^{1}/_{8}$ do 49. stopnia geograf. szerokości rozprzestrzeniając się od 42. do $43^{3}/_{8}$ stopniageograf. długości.*) Obecnie mieszkają Huculi wzdłuż Karpat od wschodu ku zachodowi, zacząwszy od Kirlibaby przez Żabie, Mikuliczyn, tudzież przez Dory koło Delatyna, aż do Rosulny i Rafajłowa; a ku północy sięga siedziba Hucułów miasteczek Kimpolung mołdawski, Wiżnica, Kutty, Kossow,

Pistyń, Nadworna Sołotwina aż do Porohów;— na południu zaś od Czarno-Hory sięga potoka Wyszow czyli Wyjszowa, tudzież po obu stronach źródeł Tyssy białej i czarnej Tyssy aż do miasta Sziget na Węgrzech, a zatem *w krąg na około Czarno-Hory, która z najwyższemi swemi trzema szczytami, t. j. Howyrla, Pip Iwan i Pohane Misce, otoczona niedostępnemi swemi 27 trabantami, mianowicie górami karpackiemi*: Szpici, Ciwczyn, Żupanija, Stih, Łostun, Baltaguł, Popadia, Ruski Dił, Hostiw, Łudowa, Skupowa, Grychit, Czorny Gruń, Tatarka, Pohar, Kostrycia, Maryszeska, Krynta, Ozirny, Magura. Sywula, Luczyna, Bobajka, Synyci, Pysany kamiń, Bukowec i Bezwidny *tworzy jako królowa Karpat wschodnich kulminacyjny punkt dawnej siedziby Hucułów*, mając w górach karpackich Pietros, Dzumaleu i Onszor odpowiedne swej wysokości sąsiedztwo.

Według mapy geograficznej Lasganiego z roku 1790., i c. k. generaln. kwatermistrzowstwa z roku 1824., oznaczono wysokość Czarno-Hory na 4.400 stóp, więc nie absolutnie; dlatego podaję tu wymiar według trigonometrycznej karty Kumersberga 1862., Wiedeń, i podług wymiaru barometrem przez Dr. Alojza Altha z Czerniowiec 1855.

Wysokość gór nad powierzchnią czarnego morza jest:

Liczba	Nazwisko góry	Teritoryum	Według stóp wiedeńs.
1	Howyrla	między Żabiem i Mikuliczynem	6.488
2	Pip Iwan	nad Żabiem	6 369
3	Pohane Misce	„ „	6.336
4	Szpyci	„ „	5.817

Wysokość gór nad powierzchnią czarnego morza jest:

Liczba	Nazwisko góry	Teritoryum	Według stóp wiedeńs.
5	Ciwczyn	Żabie	5.560
6	Żupanija	Hryniawa	5.600
7	Stih	Żabie v. Łuhy	5.204
8	Łostun	Żabie	5.218
9	Bałtaguł	Hryniawa	5.200
10	Popadia	Żabie	5.109
11	Ruski Dił	"	5.100
12	Hostiw	Hryniawa	5.000
13	Łudowa	"	4.982
14	Skupowa	"	4 974
15	Tatarka	Kirlibaba	4.890
16	Grychit	Brustury	4 680
17	Czorny Gruń	"	4.593
18	Pohar	Żabie	4 368
19	Kostrycia	"	4.311
20	Maryszeska	"	4 257
21	Krynta	"	4.254
22	Ozirny	"	4.258
23	Magura	"	4 200
24	Luczyna	Kirlibaba	3.800
25	Bobajka	"	3.716
26	Sywula	Żabie	4.200
27	Synyci	"	3.732
28	Bezwidny	"	2.300
29	Bukowec	Jaworów	2.713
30	Pysany kamiń	Jasinow	3.500
31	Dzumaleu	Bukowina koło Kimpolung	5.863
32	Ouszor	Bukowina koło Dorny	5.173
33	Pietros	na Węgrzech	6.760

Główne rzeki, nad któremi mieszkają Huculi, są:

Liczba	Imię rzeki	Miejsce zkąd źródło wytryska	Wysokość nad powierzchnią morza, na stopy wiedeń.
1	Pruth	Howyrla koło Worochty	6.488
2	Czeremosz biały	Prełuk kacela, między Galic. i Buk.	5.820
3	Czeremosz czarny	Bałtaguł nad granicą węgierską	5.865
4	Tyssa	Howyrla od południa	4.628

Czeremosz czarny, któren we wsi Uścieryki łączy się z białym Czeremoszem, ma spad prądu bardzo znaczny, mianowicie:

Liczba	Miejsce, ktorędy czarny Czeremosz płynie	Wysokość nad powierzchnię morza, według wymiaru Dra. Alth, na stopy wiedeń.
1	U swego źródła Bałtaguł	5.865
2	W miejscu, gdzie w niego wpada Rabiniec	2.774
3	„ „ „ „ Szybyny	2.595
4	We wsi Żabie koło dolnej Cerkwi	1.878
5	„ Jasienów koło Jartaku	1.665
6	„ Rosztoki pod skałą Sokulski	1.188
7	W Kuttach i na Wiżnicy	950

Skalista góra *Sokulski*, między Rostokami a Tudiowem, zajmująca przechodniów stromem się wspinaniem, bezpośrednio po pod nią idących, ma wysokości 2.500 stóp. Główna linia, gdzie jest obecnie przechód z północnej, to jest galicijskiej strony Karpat, na południe ku Węgrom jest góra *Łedeskul*, tej wysokość 5.004 stóp.

Co do wysokości gór nie zawadzi wiedzieć, że według teoryi Humboldta o systemie wznoszenia się (Erhebungs-System) są najwyższe góry po największej części formacyi najmłodszego utworu (die jüngsten Gebilde), ponieważ owe sedymentarne pokłady kamienne, które na krzystalicznej formacyi gór osiadły się, były przy plutonicznej erupcyi na powierzchni ziemi wyżej wyciśniętemi. O tem przekonać się można z dzieła Aleksandra Humboldta o spostrzeżeniach w przyrodzie (Ansichten der Natur, Alex. Humboldt, Stuttgart 1860). Tam światły lubownik przyrody będzie zachwycająco podziwiać wielkość natury w jej odwiecznych lasach i bujno-kwiecistych stepach; najbardziej zdziwi się olbrzymią wysokością gór śnieżno-lodowatych, z których niektóre, jak n. p. Hymalaja w Azyi, wznosi się 26.438 stóp paryskich nad powierzchnię morza (vide tom I. str. 83), a zatem od Czarnej-Hory cztery razy wyższa.

Co do pokładu geognostycznego naszych gór w wschodnich Karpatach, ten według najnowszej karty geognostycznej o Galicyi, w ces. król. zakładzie Państwa (Reichs-Anstalt) z roku 1861. w Wiedniu wydanej, jest treściwo następującym:

Geognozya Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Kirlibaba	Dorna - Watra i Negrilasa	Gneis	I.	Gneis, Jura - wapno, Serpentin i Granit należą do odwiecznych gór (Urgebirge), t. j. do pierwotnego pokładu kamiennego, który powstał siłą erupcyi plutonicznej.
Briaza	Gropa i Ruska	Jura - wapno (Jura - Kalk)	I. z Lias formacyi	
Briaza	Fundul mołdova i Pozorita	Serpentin i Granit	I.	
Kirlibaba w stronę ku Valeputna	Jakobeny i góra Mesztikanesti	Passy wapna krystalicznego (Streifen kristalinischen Kalks)	I.	Wapno krystaliczne należy też do pierwotnego pokładu kamiennego (primitives Gestein).
Dorna - Kandreny	Góra Onszor	Numulitne wapno (Numuliten - Kalk)	II.	Numulitne wapno składa się z przedpotopowych muszli i ostrygów, tworzy najwyższą formacyę kredy.
Pojana - Stampi	Ku granicy Siedmiogrodu	Piaskowiec z Eocen formacyi (Sandstein der EocenFormation)	III.	Eocen - formacya jest powstania neptunicznego, t. j. utworu sedymentarnego.

Ciąg dalszy geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Jakobeny i Pozoryta	Ku Kirlibaby i Pojana - Stampi	Szary Trachit z formacyi czysto wulkanicznej	III.	Trachit szary zawiera tam kruszec miedzi, oraz ołów z cząstkami srebra.
Ruś - Mołdavica	Watra - Moldavica	Karpacki Eocen-piaskowiec	III.	Należy też do Eocen-formacyi.
Kaczika	Solka i Sołonec	Pokłady solne obfite	III.	Te są formacyi wulkanicznej.
Hryniawa	Połoniny: Prełnki, Palenycia, Chitarka, Ihnatessa	Gneis	I.	Gneis jest skałą erupcyi plutonicznej (Plutonisches Erhebungs-Gestein), należy więc do gór odwiecznych.
Połonina Ciwczyn	Od południa, t. j. od strony węgierskiej	Gneis	I.	
	Od północy, t. j. od Żabiego	Czysto-karpacki piaskowiec	II.	Czysto-karpacki piaskowiec (Karpathen-Sandstein)

Ciąg dalszy geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Czarna - Hora	Howyrla i Pip Iwan	Czysto - karpacki i niższy kwadratowy piaskowiec	II.	i niższy kwadratowy piaskowiec (unterer Quade - Sandstein) należą do formacyi kredy i są skałami osiadłemi (sedimentäres Gestein). Zaś numulitne wapno jest najwyższa formacya kredy, tworząc oraz przechód z 2. do 3. formacyi.
	Szpyci, Rebra i Pohane Misce	Numulitne wapno, t. j. wapno z muszli i ostrygów	II.	
Żabie	Krynta, Kostrycza, Maryszeska	Piaskowiec czysto - karpacki		
Seletyn, Putilla, Krasnoiła	Szipot, Stebne, Kosmaez aż do Jabłonicy	tudzież	II.	
Baniła	Koło Krasny	Jura - wapno z formacyi Lias	I.	Tam do koła jest inny pokład, jednak koło Krasny jest miejsce erupcyi plutonicznej.
Berhomet, Kutty, Kossow	Całe pasmo aż do wsi Łucza	Łupek menilitny (Meniliten - Schiffer), oraz piaskowiec z Eocen - formacyi	III.	Menilitny łupek należy do najspodniejszej trzeciej formacyi.

Ciąg dalszy o geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Kossow, Pistyń, Akraszory	Utoropy, Szeszory, Kosmacz	Obfite solne pokłady	III.	Pokłady solne są wszystkie formacyi wulkanicznej.
Mikuliczyn	Aż do Rosulny	Piaskowiec z Eocen-formacyi	III.	Eocen-formacya jest najstarsza warstwa trzeciej formacyi, kamień w niej jest pokładu sedimentarnego czyli neptunicznego; inne zaś skały z trzeciej formacyi należą do prawie najmłodszej peryody wznoszenia się.
Sołotwina	Aż do Poryho	Rumowisko różnorodne (Lös und Geschiebe)	III.	
Pasieczna	Aż do Nadworny	Łupek menilitny	III.	
Maniawa i Rosulna	Nieprzerwanie aż do Starej-Soli	Łupek menilitny, oraz wielkie solne pokłady	III.	

Wszystkie inne od z tąd wyrażonych okolic ku północy położone miejsca karpackie, n. p. od Łanczyna aż do Czerniowiec biorąc, należą do trzeciej formacyi, zawierają w sobie wapno-nulliporne i piasek, a na ich nizinach jest krzemień (Kies), konglomerat i szoter potopowy (Schotter des Diluviums).

Co do pokładu rzek huculskich, te pomijają miejsca pasem skalistych, któremi się przeciwiają, a poniżej mają pokład już alluwialny. (Alluvial- oder angeschwemmter Boden). Względem pokładów kruszcowych nastąpi w rozdziale III.

Wracajmy do Hucułów.

Dawnemi czasy obierając sobie Huculi Czarno-Horę za główną okolicę swego stanowczego osiedlenia, nie byli silnym narodem, inaczej by mimo tego, że populacya między niemi z przyczyny przemagającego pomoru dzieci nie jest zbyt mnożną, obecna liczba Hucułów byłaby nieochybnie większą nad 120.000.

A zatem Huculi, zajmując pierwotnie najwznioslejsze szczyty garbów naszych wschodnich, byli tylko szczepem narodu jakiegoś walecznego, składającym się z kilka rodzin lub familij, a to tem bardziej, że po dziśdzień zachowana w ich ustach istnieje tradycya, jakoby tylko 7 chat pierwotnie w okolicy Czarno-Hory prawdziwych Hucułów być miało.

Czyli te 7 chat odznaczają istotnie 7 chałup, czyli 7 familij, albo odnoszą się do tych 7 wysokich gór, nad któremi Żabie (podobnie coś jak Rzym)

jest położonym, dziś odznaczyć trudno, zwłaszcza że liczba 7 i 70 w umiejętnościach dawnowiekowych, najbardziej liczba 14 w rodowodzie narodów, wielką odgrywa rolę, co by nie szukać daleko, okazuje się z rodowodu Pana Jezusa Chrystusa, jako Syna N. Ś. Maryi, zaślubionej Józefowie z szczepu Dawidowego. *Math.* R. I. Huculi rozprzestrzeniając się do koła Czarnej-Hory najbardziej na wschód i zachód, nie oddalały się od gór i skał, bowiem Hucuł lubi wolny widok, nieścieśnioną okolicę, świst smerekowy, a huk wody szumiącej jest mu niezbędnym; dla tego też chociaż się stykają z miastami, tam się niechętnie osiedlają. *Można więc bez uniesienia nazwać Żabie stolicą Hucułów, a to z przyczyn następujących*: *a*) jest nad wszelkie włości huculskie Żabie najbardziej załudnionym, licząc 1.200 numerów i 4.800 dusz; *b*) położone jest na 7 górach, to jest: Synyci, Magura, Krynta, Kostrycza, Ruski Dił, Pohar i Bezwidny; *c*) zajmują z swemi połoninami obszar blisko pięcio milowy w sobie; *d*) w Żabiu zachował Hucuł prawie nietknięty swój ubior bojowy, a patrzyć nań w jego niedzielnym stroju, jest to dla każdego byle i największego stoika widokiem zachwycającym.

Tu przeproszę grzecznie czytelnika, że na chwilkę pozwoli mi odstąpić nieco od wytkniętej ścieszki góralskiej, li tylko by choć skromnem wspomnieniem oddać cześć owemu zacnemu mężowi, który czynem wielkim ukochał swoją ojczyznę, chcąc tu kilka słowami, mówiąc o Żabiu, wspomnieć króciutko o ś. p. Stanisławie hrabiu Skarbku i o jego krajowym funduszu.

Żabie, którego dzierżawa obecnie przy rocznym zrębie 205 morgów wielkopniowego lasu i donośnej propinacyi wynosi 10.000 złr. w. a. rocznego dochodu,

należy właściwie do krajowej fundacyi tegoż Stanisława hr. Skarbka, który swój cały z 36 wsi i kilku miasteczek składający się majątek, wartości dwóch milionów, zapisał jak wiadomo na korzyść własnego kraju, mianowicie dla utrzymania 200 kalek i starców obojga płci, i dla wykształcenia 600 rękodzielników wyłącznie krajowców; jeśli zarząd tego tak wielkiego majątku zostanie według woli kollatora pod odpowiednią kontrolą mężów kraju już raz w życie wprowadzonym, to istotnie niejedna łza wdzięczności zrosi mogiłę tego szczytnego dobroczyńcy, co ukochał swój kraj piersią istotnie patryotyczną. Bez obłudy każden przyzna, że tenże Instytut niema sobie prawie równego w całej Europie, nie jest to zakład składkowy lordów, ale zakład jednego można powiedzieć prywatnego męża, a do tego nie w papierach lub w akcyach bankowych, ale w glebie na rodzinnej ziemi, więc też zostanie na rodzinnej ziemi aż pokąd trąba Archanioła nie powoła nas, by każden złożył rachunek z powierzonego mu talentu!

Zamieszkują Huculi obecnie w cesarstwie austryackiem, właściwie w królestwie zwanym Galicya i Lodomerya, *recte* na Czerwonej Rusi, 114 wsi i przytem 6 miasteczek, do której liczby już są policzone i 9 wsi na Węgrzech przez prawdziwych Huculów zajęte.

Co do miasteczek to tylko w jednem Mikuliczynie są kompletne Huculi, w innych zaś, n. p. w Pistynie i w Nadwornie zapytani, czyli są Bojkami, czyli Huculami, zwykle odpowiadają: „My ne Bojki, ałe my sia pyszemo do Huculiw“, więc szczep w tych miasteczkach widać że pierwotnie był huculski, ale teraz zmienili swój ubior na długie ruskie kapoty niebieskie z pętlicami, a biedniejsi na długie serdaki, zmienili też i swe zwyczaje.

Zajmują Huculi stałą siedzibę: na Bukowinie 32 wsi, w obwodzie kołomyjskiem 35 wsi i dwa miasteczka, w obwodzie stanisławowskim 38 wsi i 4 miasteczek, a na Węgrzech od południa Czarnej-Hory zajmują 9 wsi, szczegółowo zaś:

A) *Na Bukowinie* od Kirlibaby, to jest od południowej linii Karpat wschodnich, od zachodu wyżej nieco ku wschodowi, są huculskie wsie: Rus-Mołdawica, Watra-Mołdawica, Rus pe Boul, Gropa, Briaza i Kirlibaba. Tu proszę rozróżnić Kirlibabę od kolonii hamerników Ludwigsdorf, leżącej na przeciwnym brzegu złotej Bystrzycy, tych zowią Cipserami, a Ludwigsdorf zowią też Mariensee, na cześć herbu poprzedniego właściciela tejże srebrnej hamerni, Wincenca Manz. — Co kto lubi. Od Kirlibaby ku północy są huculskie wsie: Iswor-Szipot, Seletyn, Ruska, Płoska, Seredij, Storonec, dalej znów Putilla, Torakie, Kisyłycia, Dichtenec, Koniatyn, Dowhopole wołoskie, Jabłonica, Ustie-Putyłowa, Szpetki, Stebny, Marinyczi, Petraszi, Rostoki wołoskie, Zaharicz, Czornohuzy, Berhomet, Łopuszna i Łukawec; z tąd na południe jest Mihowa i Banyliw. W tych tu wymienionych wsiach różni się Hucuł od Rumuna czyli Wołocha tym, że owych ubior nie jest już krótki, ale już obwisły, długi, chociaż więcej bogaty; budowa zaś ciała tychże Rumunów jest ociężała, nie tak zwinna jak u Hucuła. W tych wyżej wyrażonych wsiach, choć w głębokiej Bukowinie, mówią Huculi po rusku. *Są niektórzy, że do Hucułów liczą też dwie wielkie wsie: Dorna-Watra i Dorna-Kandreny, tam ale naród prawda że wesoły, lecz mężczyzni więcej opasli.* Huculi mieszkający na Bukowinie są wyznania nieunickiego, jednak to nie jest dowodem, że są innej narodowości, tę samolubną różnicę później wymyślano.

B) *W obwodzie Kołomyjskim* zajmują Huculi 35 wsi bez przesiołków, nie rachując w to zwyż 60 ich polonin, jako odwieczną dumę i majątek Huculа; a to od Czarnej - Hory na wschód ku północy są wsie: Hryniawa, Jabłonica, Fereskula, Polanka, Dołhopole, Perechresne, Stebne, Hołowy, Krasnoila, Uścieryki (tu się oba Czeremoszy zchodzą), Berwinkowa, Chorocowa, Biłoberezka, Rostoki, Rożen (Rozen wełyki i Rozen małyj) i Tudiow. Tu się kończą z tej strony Huculy, dosięgając miasteczka Kutty; potem od Czarnej - Hory wprost na północ leży Bystrec, Żabie (Żabie zwane Słupejka, i Żabie Ilcia), Jasienów górny. Krzyworównia, Jaworów, Riczka, Sokołówka, Babyn, Horod aż do Kossowa; dalej Pistyń i z tąd biorąc się ku zachodowi są: Utoropy, Szeszory, Prokurawa, Brustury, Kosmacz, Akryszory, Lucza, Tekucza, Bania świrska, i Bania bereziwska. W Berezowie zaś samym jest znana szlachta berezowska, na swe dyploma bardzo wiele budująca. Co do przesiołków to najważniejszy między Huculami, bezpośrednio pod Czarną-Horą, jest Jawornik, mający zwyż 30 chat i tartak skarbowy kameralny, tam budynki ekonomiczne z siedzibą c. k. leśniczego; prócz tego jest przesiołek Szybyny, idąc do Jawornika ku Burkutowi, także do 20 chat; prócz tego jest parę chat w Rabińcu, gdzie są 2 tartaki żabieskiego skarbu, a zaraz na przeciw jest Burkut z swemi łazienkami.

C) *W obwodzie stanisławowskim* są prawdziwe Huculi w następujących miejscach: Worochta, Młakowyna, Jabłonica, Taborów, Mikuliczyn, Jamna, Dora, Zaricz, Rungury, Osławy, Dobrotiw, Lanczyn do Delatyna; z tąd ku północy są: Łuhy, Szywaliwka, Łojowa, Strymba, Majdan horiszny, Krasne,

Pniowe, Nadworna, Fitkow, Nazawisow, Bytkow, Hwożd, Markowa, Starunia, Żuraki, Sołotwina, Jabłonka i Porohy; dalej Krywec, Rakowec, Zawojełyj, Kosmacz i Rosulna. Tu się od północnej strony kończy siedziba Huculów, ale od Sołotwiny ku południowi mieszkają Huculi we wsiach: Babcze, Maniawa (miejsce sławne zwaliskami dawnego Skytu), Mołodkiw, Pasieczna, Zełeniw, Rafailiw, Гrysłup; tu się Huculi łączą z Góralami w obwodzie stryjskim, którzy się nazywają Bojkami, a naturalne im granicy tworzy rzeka Radowa i rzeka Łomnycia; ostatnią nazwę nie trzeba mieszać z górą Łomnicą, najwyższym prawie szczytem Karpat zachodnich, gdzie po Bojkach następują Łemki, jako Górali karpaccy.

Do huculskich wsi niektórzy liczą też w obwodzie stanisławowskim wieś Premysław, także między górami leżącą. Słyszałem od wielu osób bezinteresownych i do tego uczonych, że nawet w stryjskim obwodzie są Huculi we wsiach: Mizuń, Wełdzisz i Starasół, dlatego że się okropnie gniewają, jak ich kto zowie Bojkami, nawet często aż do krwawej przychodzi bójki za taką obelgę, ale że to wielu im zaprzeczają, więc *in dubiis libertas.*

D) Na Węgrzech, to jest u południowo-wschodnich Karpat, na przeciwległej stronie od samej Czarno-Hory są prawdziwi Huculi w następnych wsiach: Jasienie, Bohdan, Wowcze, Łuhy, Polany, Bania-Ruska, Rachiw, Biłyj i Byczkiw aż do Sehotu, miasta węgierskiego, gdzie się bardzo wielkie odbywają jarmarki.

Tak więc zamieszkują Huculi obecnie 114 wsi, 4 przesiółki i miasteczek 6. W tych wymienionych miejscach mieszkają bardzo rozległo, gdyż

miejscami i o kilka morgów chata od chaty oddaleni, choeiaż w jednej i tej samej wsi, tak że do chaty mieszkalnej przypierają oraz jego inne gospodarcze budynki, tudzież ogrody i grunta, zwane carynkami. Majętniejsi posiadają prócz tego osobne obszerne pastwiska, te się zowią połoniny, trzymają w sobie w przecięciu każda po 500 morgów; tam prócz szopy podługowatej, zwaną staja, niema Hucuł innego budynku przez całe lato. We wsiach zaś lubi Hucuł wygodną chatę z gankami i różnemi oddziałami.

Chałupa mieszkalna u Hucuła, wewnątrz mająca ściany równo i pięknie ciosane i nigdy niepobielane, składa się zwykłe z dwóch przeciwległych pokoi, zawsze z podłogą, które przedzielają szerokie ściany, zwane choromy. W jednym z tych pokoi zwykle na lewym boku mieszka Hucuł sam z swoją rodziną, oddział zaś na prawym boku trzyma czysty dla gościa. Ile mi wiadomo, na całych górach tylko jeden Hucuł na Worochcie, Hryć Moczarnak, ma trzy pokoi razem złączone. W sypialnej swej chacie, prócz naczynia do gotowania potraw w półce chędogo złożonego, niema nic więcej jak liznyki (kocy) na żertkach porozwieszane i parę obrazów. W gościnnej zaś chacie jest obrazów więcej, piec zwykle kaflowy, a na ścianie wprost odedrzwi jego bojowe stroje, to jest perechresnycia, czyli wyraźniej na rzemieniach pięknie mosiężnemi ćwiockami wybitych, jego porosznycia i taszka (o tem obszerniej nastąpi w rozdziale VII.); któren posiada Waffenpas, teraz, więc w środku tej perechresnyci wisi strzelba, zwana kris, i parę pistoletów; od roku zaś 1848., jako roku ich rozbrojenia, któren w chacie niema palnej broni, trzyma przynajmniej na ścianie toporek, harapnik i strzemiona z pośliskami. Wszystkich chate mają klamki żelazne, majętniejsi silne zamki roboty celnej

slusarskiej. Okna małe, w niektórych zaopatrzone żelaznemi gratami. Drzwi od sieni zasunięte są drągiem czworograniastym z ciesiny lub kedryny. W chacie zwykle jest jedno łuszko bardzo szerokie, w środku stół, do koła ścian szerokie ławki, kominów żadnych tylko tak zwane dymniki dla wędzenia sobie mięsiwa w jesieni na zimę. Do chaty sypialnej przypiera zwykle komora (klit), która się wewnątrz od sypialni zasuwa, tam złożona odzież świąteczna, gugle, gardy i chustkie. Przed oknami jest ganek dość niski, by chronić chatę od zamieci śnieżnych; ten ganek jest złączony wprost wchodowych drzwi z komorą większą, zwaną ambar, to jest spichlerz, tam złożony nabiał, to jest mleko i bryndza, tam narzędzia żelazne gospodarskie, obówie, skóry, oraz zapas zboża potrzebnego.

Osobne podwórze dzieli chatę mieszkalną od innych budynków ekonomicznych dla bydla sporządzonych, chociaż bydło huculskie latem i zimą na wolnem powietrzu jest; jednak by się w czasie zamieci i ulewnych deszczów mogło kryć przed burzą i nawalnicą, ma Hucuł dla bydła długie niskie szopy, zwane kołesznia, zdaje się od koływ, którerni wysoko jest ogrodzone, by wilk lub niedźwiedź nie tak łatwo mógł do trzody wskoczyć. Cały obszar swych budynków zowie obiśtie, albo raczej sałasz. „Idim do swoho sałaszu.“ W połoninie będąc całe lato z bydłem niema nic prócz szopy, tę zowie staja; tam chociaż każden pastuch ma krzemień i krzesiwko, dziś już i siarniczki, pali się w środku ogień nieustanny jakby na cześć domowym Bogom (*Diis laribus*), to zabytek dawniejszy pogański.

Przytem niewadzi nieco wspomnąć i o budowli domów Bożych czyli cerkwiach; te są także wyłącznie z drzewa, struktury byzantyckiej, o 3 lub 5

wieżach, przedtem były ciasne, teraz obszerniejsze, dzwonnice osobne zwykle o 5 dzwonach, byle i małej objętości.

Te wszelkie budynki stawia Hucuł sam, i nie tylko te ale i więcej stuczne, jak n. p. świéżo w roku 1860. most postawiony w Rostokach nad Czeremoszem czarnym i białym, świadczy o ich sprytności w cieślarstwie; Hucuł bowiem od dzieciństwa bawi się i robi toporem, z tąd ta zwinność w władaniu.

Huculi lubią swe pomieszkania mieć na wzniosłym pagórku, zwanym gruń, jednak tak by gospodarz miał niedaleko swego sałaszu dostateczną wodę, dlatego też wszelkie osiadłości ich są nad rwiącemi rzekami, albo wodą zasilonemi potokami.

Rzek, nad któremi Huculi wyłącznie mieszkają, jest ważniejszych 18, mianowicie: Czeremosz czarny i Czeremosz biały, Szybyny, Prut, Mołdawica, Brodyna, Kirlibaba, Szipot, Suczawa, Seret, Putyła, Dichtenec, Pistynka, Osławka, Bystrycia, a na Węgrzech potok Wyjszow, tam zwany Wiszewa, także Tyssa czarna i Tyssa biała; te rzeki są Hucułowi potrzebne dla chowu bydła i dla spławiania drzewa, co stanowi jego utrzymanie materyalne.

Te wszystkie miejsca siedziby Hucułów, góry i rzeki są na załączonej tu mapie widoczne, którą z grzeczności, raczej dla dobra ogółu, zdjął p. Franciszek Zajączkowski, c. k. leśniczy z Jawornika, a to z mapy ces. król. generalnego kwatermistrzowstwa z roku 1824.

Rozdział III.

Materyalne utrzymanie Huculów, ich połoniny, oraz kruszce, kopaliny i zdroje Karpat wschodnich.

Byt materyalny Hucuła obecnie wprawdzie nie jest bogatym, ale jeszcze nie jest nędzą bez sposobu podzwignienia.

Znajdują się w górach po niektórych huculskich wsiach gospodarze, co po 200 sztuk owiec i do 50 sztuk rogowego bydła jeszcze posiadają, ale jest wiele i takich, co zgoła nic nie mają i często im głód dolega. W każdej prawie wsi znajduje się okrzyczany bogacz, jakoby miał leżące talary w wielkiej ilości; mnie samemu wspominali dwóch żabieskich Huculów, jeden z Krasnoili a jeden z Worochty, że mają krzyżowe talary; ale jeden nie nasyci tysięcy, a trzeba znać do tego chłopską arystokracyę i sknerstwo bogaczów. To jest dziś dowiedzioną prawdą, że gdzie przed 30 laty u Hucuła było 50 owiec, dziś żadnej nie widać; bowiem otwarcie mówiąc, bracia żydki i ich lichwiarstwo, przytem wysysająca obłuda pokątnych pisarzów, są to dwie okropne słabości, żywotne siły niszczącego raka! A gdybym chciał skreślać szczegóły, nie jeden by się zadziwił albo by i wierzyć niechciał. Dam tylko przykład z Żabiego, gdzie Hucuł Filip Bojczuk wypuścił za 150 złr. m. k. swoich 160 morgów na 25 lat, wypada więc morg rocznie po 6 kr. w. a.; a że z żydem spanoszonym kusa sprawa, to trudno by się kiedy z tymi zobaczył. Jest to nic innego jak lekceważenie swego bytu

nadal, niedbalstwo o siebie i o swoich, zwane po huculsku łechkoroby. Dziś gdy nowo budowana droga, robiona przez Hucułów mozolnie wzdłuż Czeremosza z wytrwałością istotnie wielką, w dwóch kierunkach, to jest przez Hryniawę i przez Żabie góry przecinać wkrótce będzie, obudzają się niektórzy z letargu, kupują grunta i połoniny, wykupują od żydów, bowiem już wiele tych połonin są niestety własnością tych przebiegłych ludzi. Gdzie temu przyczyna? ja chyba zamilczę, zwłaszcza nie jestem bocianem bym cudze wyłapywał żaby. Wspomnę tylko nawiasem, że w jesieni 1855. r. z nakazu Jego Excelencyi hr. Gołuchowskiego eskortowała c. k. żandarmerya do 30 familij żydowskich z Żabiego do Kossowa; tam się na raz rozchorowali, i pod protekstem kuracyi żentycznej i burkutowej napowrót zaraz wrócili, choć to było w późnej jesieni, gdzie nikt ani żentycy, ani Burkutu nie używa. Musiała to być żentyca innego rodzaju, a Burkut musiał może mieć w sobie więcej jak zwykle części kruszcowych; koniec tej promenady byli supliki na mnie jednocześnie do krajowego namiestnictwa, do konsystorza i do cyrkułu podane. — A trzeba wiedzić, że dziś Huculjest zdemoralizowany, fałszywie świadczyć to się nie bardzo lęka. O charakterze Hucułów będzie obszerniej w rozdziale V.; tu tylko wspomnąć można, że Hucuł często sam sobie wrogiem, osobliwie jeśli kto umie łatwowierność jego wyzyskać w zawodzie materyalnym.

Utrzymanie materyalne Hucułów stanowi do teraz chów bydła najbardziej, mianowicie: owiec, kóz, bydła rogowego i koni. Rasa koni, pod imieniem „hucułków“ konesorom znana, istotnie rącza i piękna, mająca w sobie wiele arabskiego, już stała się rzadkim towarem, jeszcze w Kosmaczu i w Dowhopolu możnaby co nadybać. W Dornie na Bukowinie

jest więcej hucułków, ale bukowińskie hucułki są bardzo płochliwe, co nie tak bystrości krwi, jak raczej krótkiemu wzrokowi tych koni przypisać należy. Używanie koni do zaprzęgu u samych Hucułów jest bardzo rzadkie, ledwie dwóch gospodarzy na całą gminę posiada kute wozy, reszta zwykle wierzchowo ładując po korcu lub $^5/_4$ używa koni, a puściwszy go wolno idzie za nim pieszo; teraz z przyczyny zubożenia już dwuletnych koni do ciężaru używają, a zatem co na jarmarkach sprzedawane bywa tytułem hucułków, są to łoszaki z Pokucia w górach przegładzone, lecz nie tak wytrwałe, jak prawdziwe koni tej rasy. Bydło rogowe huculskie niskie, ale do pociągu przydatne. Kozy raczej capy skupują Ormiani z Kut, ze skór wyrabiają znaną skórę safianową. Owcy dostarczając mleko, dają bryndzę, która w handlu pod imieniem „bryndza węgierska“ dla swej tłustości jest poszukiwaną. Co wiosny na jarmarku w Nadwornie po 5 do 6.000 owiec górskich się sprzedaje; tuczne barany skupują kupcy z Sehetu po wysokiej cenie. Bydło swoje hodują Górali zwykle sianem, słomy prawie żadnej niema, gdyż prócz owsa czarnego, zwany amerykańskim, dla jagniąt, Huculi zboża nie zasiewają, wyjąwszy kukurudzy po ogrodach. Koniczynę, może znęceni przykładem swych księży, niezadługo obrabiać będą — potrzeb bowiem matką wynalazku — to idzie ale tępo; słyszałem sam, zachęcając ich do zasiania stucznych traw pastewnych, tą odpowiedź: „taże jegomostyjku lubyj to widaj hrich, zemlu Bożu poroty!“ — a przecież kiedyś to musi nastąpić; siano bowiem nie wystarcza, a na poloninach trawa szuwarowata, sól tylko dodaje bydłu apetyt. Co do polonin, na których Huculi z swem bydłem od 15. Czerwca do 15. Października zwykle zostają, tych

mają, ile mi z ostatniego katastralnego rozmiaru z r. 1859. wiadomem, Huculi *w obwodzie Kołomyjskim 61*, a to wychodząc od zachodu ku południowi są: Wipczynka, Radieskuł, Raduł, Skoruszny, Poliwny, Muncziel, Cymbronia, Jawornyk, Gropa, Cybulnyk, Stajka, Bereczeska, Ruski Dił, Kuratuł, Rižie, Howirla, Pohorilec, Kernyczny, Faratyk albo Rabynec, Łedeskuł, Stara staja, Ciwczyn, Ciwczynasz, Kukuł, Czurusz, Budiwska połonyna, Popadia Łostun, Albin, Mokryn, Pirie, Kamenec ruski, Bałasyniw, Stewior, Rotunduł, Bałtoguł, i tu się stykają z Węgrami.

Potem biorąc kierunek od zachodu ku północy są: Maraszeska, Szpyci, Kostrycza, Bukowien, Dił, Kitłowa, Hordei, Kramarny, Bubeński, Żownierski, Biła kobyła, Synycia, Krynta, Skupowa, Preluki, Chitarka, Ihnatessa. Dalej od Burkutu ku wschodowi są poloniny: Łukawa, Pochreptyna, Michaiłowa, Masny prysłup, Pniwie, Dukonija, Hadzugi i Pałynyci; tu się znów stykają z Węgrami.

Na Bukowinie znane mi są tylko 3 poloniny między Hucułami: Luczyna, Tatarka i Bobajka, teraz własnością c. k. stadnin z Radowiec

Czyli *w Stanisławowskiem* posiadają Huculi poloniny, mnie nie wiadomo.

Na Węgrzech są huculskie poloniny następne 14: Turkuł, Muszkietyk, Kamenec, Rokitna, Boszatyn, Peczeliw, Łutosa, Budiwska, Požižeska, Prypeczaska, Pełeszata, Sokoliw, Bołkun i Pliszki. Z tych tylko 3 są własnością Huculów, reszta należy do c. k. kamery, lub do magnatów.

W tych poloninach prawda że się przyroda z swą wegetacyą i różnemi ziołami uśmiecha, ale świat i jego mieszkańcy się nie zmniejszają, lecz powiększają, potrzebom ludzkim musi iść przemysł w pomoc.

Przemysł zaś czyli industrya jest jeszcze na bardzo niskim stopniu u Hucułów, albowiem tokarstwo w wyrabianiu misek i rusznikarstwo w okładaniu strzelb i zamków, gdzie niektórzy z mosiądzu lejąc silne rurki dość wysoko doprowadzili, mimo ich wrodzonego talentu pewnie ich nie wyżywi. Od czasu jak kartofla, zwaną boryszka, w górach psuć się zaczęła, Góral chleba, to jest kukurudzy, za gotowy pieniądz musi kupić; jeśli zaś przyjdzie słabość, starość, albo grad wytłuczy mu jego ogrodninę, to absolutny grozi Huculowi głód wtedy. W roku 1859. sam widziałem, że dzieci na wiosnę trawę paśli w Żabiu, a starszych widywałem, że siedzieli na drzewie i obrywali młode bukowe liście, by głód zaspokoić. Tu niema najmniejszej przesady, a kto się chce przekonać niech się pofatyguje na wiosnę w góry i zobaczy owe chleby, lepione z brukwy, kapusty i otrębów do cerkwi przenoszone, choć z istotną religijnością, ten zobaczy co znaczy nędza; jeść trzeba samemu, żonę i dziatwę trudno głodem morzyć. Wielu ich idzie na zarobek do kameralnych zrębów na Węgry, tam dobry robotnik od 15. Października do 15. Maja, po odtrąceniu wydatków, zarobi 28 złr. w. a.; ale z tego trzeba się odziać, trzeba krajowi opłacić podatek. Ztąd nędza i demoralizacya, a złe się szybko wzmaga, temu zapobiedz trzeba wcześnie, a to wtedy może nastąpić, *jeśli przy obfitych przyrodnych bogactwach naszych gór karpackich znajdą się osoby przedsiębiercze z wielkiemi i to wspólnemi kapitałami, którzy zechcą z darów rodzimych korzystać, a pomnażając tak swe kapitały na ojczystej ziemi, zechcą zakładać kopalnie, hamernie, albo zakłady kąpielowe w Karpatach.*

Mamy bowiem w naszych wschodnich Karpatach: asfalt, naftę, sól, żelazo, miedź, srebro,

kamienny węgiel, wapno i wiele źródeł zdrojowych.

a.

Asfalt jest to masa płynu, w zawodzie górniczotechnicznym osobistej wartości; bowiem asfalt jest jedynym środkiem, który na solnych baniach istniejące tak kamienne jako i z cegły wyprowadzone wszelkie budynki od szkodliwego przesiąknienia solnym płynem przez swą krystalizacyjną siłę soli od nieuchronnego zniszczenia wyłącznie zabezpiecza.

Przedtem wyprowadzono asfalt, początkowo w Starej - Soli, a później w Tustanowicach, z płynnego bitumium, to jest z ropy kipiączki i dehotiu, tym sposobem, że onym ich lekkie i ulotne części (nafta) oddestylowywano, a pozostający jako residuum gudron - minerał, tak zwaną żydowska smołę (Judenpech) przez domieszanie piasku na asfalt - mastix przeistaczano.

Tej industryi zawdzięcza obecnie Galicya, a dziś też całe Państwo austryackie oraz inne ościenne kraje, owe tanie i jasne oświetlenie naftą, przewyższające wszelkie inne oświetlające środki; a handel z tak zwanemi lampami solarnemi, przedtem wcale nie znany, zatrudnia dziś wielką gałęź przemysłu, ba nawet starano się w Stryju z pozostającej owemu residuum materyi glicerynu wyrabiać mydło korzystne.

Gorliwy w swym zawodzie chemik Ginsberg zdołał ową materyę glicerynu do najwspanialszego, zwykły stearyn o wiele przewyższającego materyału świec doprowadzić. W rozprzestrzenieniu nafty jako materyi oświetlającej wielkie u nas zasługi położył Robert Doms i c. k. finansowy konsylarz Drak,

we Lwowie. Jednakże wszelka sztuczna fabrykacya asfaltu, nad którego istnieniem najbardziej czuwał *Jego Excelencya hr. Gołuchowski, godną litością powodowany chcąc od głodu i widocznej nędzy ochronić ludzi w okolicach Starej-Soli po zamknięciu tamże solnych kopalni*, niemogła się otrzymać, ponieważ odbyt nafty wtedy był za małym, asfalt zaś sam przez utratę nafty zanadto się okazał kosztownym, bowiem nawet ołowiane naczynia, choć aż w ziemi zakopywane, nie wystarczały do zabezpieczenia tej ulotnej materyi.

Ów do wyrobienia asfaltu upoważniony technik, który ową produkcyę właściwie w życie wprowadził, tylko tym sposobem zdołał się od nieprzyjemności ochronić, że przedsiębrał nieustanne poszukiwania na fosilje asfaltu.

Jeśli dziś asfalt na Galicyi w Smolnicy obok Starej-Soli i w Markowie obok Staruni, najbardziej zaś w Kosmaczu, gdzie go istotnie już odkryto, obecnie istnieje, to należy przypisać wyłącznie źródłom skalnego oleju.

Tu bowiem dobroczynna przyroda to zdziałała, co jak wyżej już wzmiankowałem ludzie na drodze sztucznej uskutecznić się mozolili. *Źródła bowiem skalnego oleju płynęły przez oddziały piasku, olej zaś skalny przez siłę kapilarną piasku był do góry ciągniętym, nafta jednak ulotniała przez wpływ ciepła słonecznego, a residuum osiadało z piaskiem zmieszane na dole jako asfalt-mastix.*

Takiego asfaltu wydobył do dziś, na rachunek skarbowych salinów, niezmordowany techniczno-górniczy urzędnik Pfisterer 6.000 cetnarów czystego mastixu w Kosmaczu i w okolicach Akraszory.

b.

W zawodzie geognostycznym warto wiedzieć, że nafta jest nieodstępnym współprzewodnikiem pokładów solnych, które się przez całą Galicyę, zacząwszy od obwodu Sanockiego aż w głąb Mołdawy, w nieprzerwanym związku w karpackich górach wzdłuż znajdują. *Pierwotne istnienie czyli raczej powstanie soli i nafty jest widocznie jednoczesnem*, i jest, co z grupowania karpackich gór wschodniej Galicyi się okazuje, nieochybnie powstania wulkanicznego. Nie znachodzimy bowiem w huculskich górach gęstych śladów byłego przedtem życia zwierzęcego, ani zbyt wiele zakamieniałości. W miejscach, gdzie się szczyty wysokich gór naszych, będących formacyi plutonicznej albo neptunicznej, już ku Podgórzu zniżają, składają się już z pokładu wulkanicznego. *Sól zaś jest niczem innem jak tylko galertowo-zamulonym osadem wulkanicznym*, któren w przyrodzie wypełnił rozpadnięcia rozpękającej się skorupy. *Pojaw zaś nafty tem tylko sobie wytłumaczyć można, że jeszcze dziś owe ciepło w głębokościach ziemi nie ochłodzone ową parę naftową w górę wysyła, która się w wyższych zimnych pokładach skorupy ziemnej kondensuje czyli ściska, przeistaczając się wtedy w płyn, w stanie mniej więcej żywico-smolnym, nasiąknięta kwasorodem;* wtedy jako kipiączka, ropa, w końcu zaś jako dziegieć na powierzchni ziemi się pojawiają. Kipiączka jest najwięcej płynną i mniej żywicą osmolona, i zawiera w sobie mniej złączonego kwasorodu; dziegieć zaś jest więcej żywicą osmolony, przeto mniej czystym i mniej też w sobie nafty zawiera.

Prócz wyżej wzmiankowanych miejsc znachodzi się nafta w Prokurawie, więcej jak od lat 15 własnością skarbu kameralnego w Kutach, także

w Żabiu w czterych obfitych źródłach: *a*) w samej wsi Żabiu koło mieszkania skarbowego leśniczego Forget, któren osobiście tam naftę 1860. r. odkrył; równie jak *b*) nad prawem brzegiem Czeremosza naprzeciw szkoły trywialnej; *c*) także jest nafta w Żabiu pod górą Pohar, oraz *d*) na Ilci, czyli w górnym Żabiu pod Bukowienym.

c.

Prócz nafty i asfaltu zawierają okolice przez Hucułów zamieszkałe bardzo mnogo soli, podobnie jak inne o nich bezpośrednio się opierające miejsca gór karpackich, a w niektórych stronach prawie na każdym punkcie.

Według udzielonego mi ustnego podania p. W. Kühna, inżyniera c. k. krajowej finansowej budowniczej dyrekcyi, istniało w Galicyi za rządów Rzeczypospolitej polskiej 150 bań solnych, których liczba obecnie na 12 się zniżyła, i może jeszcze aż na 7 zredukowaną będzie.

Bogactwo soli karpackiej jest według mego niezłomnego przekonania, równie jak wszelkie inne zakłady górnicze ogółowo, owym wielkim godną oświatę zapowiadającym heroldem, obfitość pokładów solnych i wzmaganie się zakładów kruszcowych śmiało nazwać można nie tylko wskazicielem, ale wieszczem, torującym niezachwiany dobrobyt między wszystkiemi ludźmi naszej ojczyzny!

W naszych Karpatach sama nazwa ważniejszych włości lub siedzib odnosi się do pokładów solnych, n. p. Stara-Sól, Ropianka, Rosulna, Sołotwina, Sołonec, Solka, Akraszory, Kosmacz, Szeszory, Bania świrska, Bania berezowska, na Węgrzech Bania ruska; same te imiona wskazują, że tam solne banie nieochybnie istniały.

Sól to była owym środkiem wszechwładnym, który ludzi przedtem po stepach koczujących w jedno ścislejsze łączył ciało, zwabił ich w owe dawniej nieprzystępne knieje i lasy, a nęcąc ludzi na dołach osiadłych swą siłą i bogactwem. Sól to była, która zachęcała do stałej siedziby w pośród okolic, poprzedniczo li tylko zwierzęcą dziczą zapełnionych.

A mamy jej u nas i wiele i mało, sól bowiem według dzisiejszych ustaw krajowych stanowi regale. W Kossowie wyrabia się zarządem skarbowym bardzo wiele soli, tudzież w Utoropach odnowiono solną banię w Łanczynie. W okolicach Rosulny, Sołotwiny, podobnie w Kosmaczu i koło Pistyna, co krok prawie to każde dziecie nadyba solne i obfite źródła. Tej jesieni w Żabiu, na tak zwanych Hruzach, wskazał c. k. inżynier p. W. Kühn bogaty pokład soli lodowatej. Zdaje się, że sam Pan Bóg, rozdzielając swe dary, nie robiąc różnicy między ludźmi na rasy lub narodowości, dał każdemu mieszkańcowi co trzeba, ludziom zasiewającym zboże dał płodną rolę, żyźne łąki i spławne rzeki, Góralom zaś, trudniącym się hodowlą bydła, dał połoniny z paszą chociaż kwaśną, ale dał oraz i obfite nory solne i sól kamienną.

Dziś Bogu dzięki spodziewać się można, że ten tak potrzebny towar stanie się dla wszystkich przystępniejszym. Ja mówię tu tylko o bogactwach naszych gór rodzimych.

Mieszczą w sobie nasze Karpaty prócz tych wyż wymienionych skarbów, jeszcze wiele innych ukrytych sposobów do godziwego utrzymania życia naszego i naszych Górali. A temi są przyrodne bogactwa kruszców, mianowicie żelaza, miedzi i srebra.

d.

Co do żelaza.

Pomijając hamernie żelazne: Maksymówka, Wełdziż i Mizuń, leżące w obwodzie Stryjskim, Pasieczna w Stanisławowskim, oraz świeżo odkryty kruszec żelazny w Jaworowie w Kołomyjskim, chociaż w Pasiecznym hamernię dla słabej rudy zaniechano, jednakże o wielkiem bogactwie pokładów żelaznych w Karpatach wschodnich świadczą zakłady p. Wincentego Manz de Mariensee i pana Juliusza Kallity na Bukowinie, z których od roku 1857. wydobywano w 11. kopalniach rocznie 159.079 cetnarów rudy. O tém z następnego wiarygodnego wykazu przekonać się można.

Liczba	Właściciel kopalni	Miejsce i nazwa kopalni	Rocznie od roku 1857. wykopano Rodzaj wydobitej rudy żelaznej	Ilość na cetnary	Tęgość kruszcu
1	Wincenty Manz de Mariensee	Russaja na Węgrzech	Magnetowo-żelazna (Magneteisenstein)	19.291	50/100
2	"	Sadowa obok Kimpotlung	Glinko-żelazna (Thoneisenstein)	22.984	20/100
3	"	Kolaka obok Briaza	Brunatno-żelazna (Brauneisenstein)	25.839	35/100
4	"	Walestyna obok Kirlibaby	"	1.098	"
5	"	Pareu obok Pożority	Czerwono-żelazna (Rotheisenstein)	3.087	25/100
6	"	Arschisa obok Jakobeni	Czarno-żelazna (Schwarzeisenstein)	39.096	15/100

Rocznie od roku 1857. wykopano (ciąg dalszy)

Liczba	Właściciel kopalni	Miejsce i nazwa kopalni	Rodzaj wydobytej rudy żelaznej	Ilość na cetnary	Tęgość kruszcu
7	Wincenty Manz de Mariensee	Teresia obok Dorny	Czarno-żelazna (Schwarzeisenstein)	27.713	15/100
8	„	Opatrzność Boska koło Jakobeni	Błysk żelaza (Eisenglanzstein)	8.559	22/100
9	„	M. August koło Stulpikany	Glinko-żelazna (Thoneisenstein)	2.975	20/100
10	„	Diału obok Dzieminy	„	1.237	18/100
11	Juliusz Kallita	Woronec i Stułpikany	„	7.200	16/100
	Summa rocznie wykopanej rudy żelaznej cetnarów			159.079	—

Do tego spotrzebowano 1562 sążni kubicznych budulca rocznie. Robotnik kosztował w kopalniach 33.513 złr. m. k., nieliczące w to płatę rębaczów drzewa i dowóz furmanki. Zatrudnionych było 4 urzędników, 7 nadzorców i 189 górników. Ten kruszec dziki przetapiano na żelazo surowe (Roheisen), a to wyrabiał pan Wincenty Manz w trzech głównych piecach (Hochofen) w Jakobeny, a w jednym w Stulpikanach, surowego żelaza 24.715 cetnarów, a p. J. Kallita 948 cetnarów, razem 25.063; lannego żelaza (Gusseisen) zaś sam p. Wincenty Manz wyrobił 8.022 cetnarów. Wyrob kosztował 35.475 złr. m. k. Zatrudnionych było 6 urzędników, 9 nadzorców i 269 górników, nieliczące w to liczbę węglarzy i furmanek.

Wartość tego towaru na składzie była rocznie 100.364 złr. m. k. A ponieważ żalazo surowe nie jest towarem sprzedaży, więc przerabiano takowe na żelazo kute w hamerniach: Jakobeny, Eisenau lub Presaka, Freudenthal i Ruspe-Boul pana Manza; oraz w hamerni p. Kallity w Bukszoji z siłą odpowiednią. Cetnar żelaza surowego daje 75 funtów kutego żelaza.

W samych n. p. Jakobenach wyrabiano siłą 8 młotów do roku 1857. 2.510 cetnarów surowego żelaza na 2.112 cetnarów kutego, wartości na składzie 25.920 złr. m. k., wydatkiem 16.455 złr. m. k.; gdzie było przy ogniu czynnych 42 górników. Prócz tego była w Jakobenach maszyna do wiercenia i hyblowania płyt żelaznych, gdzie 33 ludzi było zatrudnionych, wydatkiem 5.989 złr. m. k. a wartość wyrobu tego wynosiła 8.312 złr. m. k. rocznie.

We wszystkich zakładach żelaznych spotrzebowano rocznie do roku 1857. węgla 700.000 mac, ($2^2/_{25}$ mac robi 1 korzec tutejszo-krajowy.) Do

roku 1848. wyrabiały zakłady p. Manza 27.000 cetnr. żelaza sztabowego, a 6.000 cetnarów lannego rocznie, a p. Kallita 2.000 cetnarów sztabowego zawsze, a więc jeszcze więcej.

Wyż wyrażona ilość węgla należy i do fabryki miedzi w Pozoryta. *Te wszystkie liczby świadczą o bogactwie kruszców w wschodnich Karpatach dostatecznie. Ale biada nam! aż przestrach zbiera na samo wspomnienie. Dziś te wszystkie dobroczynne zakłady zostają w rękach wszechwładnych kapitalistów żydowskich, dla czego? bo nie mamy niestety towarzystw w kraju.* To odpowiedź smutna! —

e.

Co do miedzi, ta jest w Pozorycie, własność też pana W. Manza, blisko Jakobeny, przedzielona tylko górą Meszti - Kaneszti. Kopalnia znajduje się w samej Pozorycie, w Fundul - Moldowi i w Luisenthal, niedaleko Briazy. Do roku 1848. wyrabiano rocznie w przecięciu blisko 2.000 cetnarów miedzi czystej; ta według swej giętkości była bardzo poszukiwaną, płacono w Wiedniu i na Moldawie cetnar po 78 złr. m. k., więc wartość była 156.000 złr. W roku 1857. było już tylko 885 cetnarów, a obecnie znacznie mniej. Przyczyna stagnacyi przemysłu przez wpływ wzmiankowanych kapitalistów. Tam było czynnych 6 urzędników, 3 nadzorców i 220 górników za p. Manza.

f.

Co do srebra, wydobywano go w Kirlibabie, także ongi własności p. W. Manza, bardzo korzystnie początkowo, gdy blisko 10 cetnarów rocznie czystego srebra,*) które do c. k. monetarni w Klausenburgu

---

*) 15 funtów srebra ma wartość 55 cetnarów żelaza.

odstawiano; później czem raz to słabszy kruszec się pojawiał, tak że w roku 1857. tę hutę srebra zaniechano, gdyż ołów i poliw ołowiany nie opłacał koszta potrzebne, i na hamernię żelaza przerobiono. U nas była kopalnia srebra na górze Cziwczyn, koło Żabiego, za czasów kasztelanowej pani Kossakowskiej jeszcze, tę opuszczono z przyczyny zbyt wielkiego oddalenia i braku komunikacyi do Borsa-Bania; wtedy też umiejętność górnictwa była niska, używano bowiem zwykle czarodziejskiej różczki (Wünschelruthe) przy kopalniach.

g.

Prócz tych pokładów znachodzi się u nas kamienny węgiel, mianowicie w Myszynie obok Kołomyi i w Nowosielicy obok Kossowa; tam jest węgiel brunatny obfity (Braunkohle). Jest też węgiel całkiem błyszczący, formacyi dawniejszej, czarny (Glanzkohle). Ten ostatny tych wakacyj 1862. bawiąc się znajszedł mój 14letni syn Włodzimierz w skale nad rzeką Ilcią niedaleko plebanii, jednak nie w obfitym stanie, gdyż tylko cal grubości.

Technicy uczeni w zawodzie górniczym policzyli tenże wynaleziony kamień do asfaltu zwulkanizowanego.

h.

Do kopalin możemy też policzyć wapno zwykłe domowe, które się też w huculskich górach obficie znajduje, i dziś przy braku wielkich zakładów górniczych stanowi pewną gałęź uczciwego utrzymania siebie, gdyż w samem Żabiu z oboczy, zwanej „Krasny Łuh“, wyrabiają Huculi corocznie 1000 korcy w przecięciu, a zatem chęci zarobkowania przemysłowego im nie można odmawiać.

Wapno zwykłe znajduje się w naszych Karpatach w różnorodnych gatunkach, jednak wszystkie tylko między 2 lub najwięcej 3 rodzaje policzyć można: *a*) wapno węglo-kwaśne (kohlensauerer Kalk), tak zwane wapno białe, używane zwykle do bielenia i murowania, które jest bardzo wydatne; *b*) krzemielo-kwaśne albo silicio-kwaśne wapno (kieselsauerer Kalk), tak zwane wapno siwe, ten rodzaj wapna jest hydraulicznem, to jest w wodzie znowu się w kamień przeistaczającem; *c*) trzeci zaś rodzaj jest to środek między tymi obydwoma trzymający gatunek, zwany glinkowato-wapiennym kamieniem (thoniger Kalkstein), w bliskości zwykle pokładów żelaznych.

i.

Prócz kruszców i kopalin dali nam łaskawe nieba w naszych górach obfite zdrojowiska dla pokrzepienia znużonych sił. Pomijając zdroje w Truskawcu i w Iwoniczu, chcę tu nadmienić o Burkucie, znajdującym się w Karpatach wschodnich. Ten wiele dobroczynny, silnie leczący zdrój znachodzi się na terytorium żabieskiem w 4 miejscach, mianowicie:

a) na połoninie Łukawec, w bliskości skarbowego tartaku Rabiniec, znajduje się Burkut już często analizowany, i jeszcze od sławnego aptekarza Torosiewicza ze Lwowa chemicznie rozebrany. Tam przedtem było do 20 chałup mieszkalnych, własność osób prywatnych. W roku 1848. te pomieszkania runęły, teraz zarząd dóbr kameralnych w Kutach pobudował świeże łazienki, które z przyczyny napływu gości kąpielnych tego roku znacznie będą powiększone, i jak tylko droga obecnie się budująca ukończoną zostanie, na gościach

pewnie nie zabraknie, bowiem tu prawie jak w domu; a mieści Burkut ów w sobie bardzo wiele żelaznych części, podobnie jak w Dornie, którego to zdroju, według oświadczenia powszechnie dla swej godności szacownego Dr. Ditla, siła żelaznego składu nie ma równego sobie w całej Europie;

b) także jest Burkut nad potokiem Dobryn, tam gdzie dawniej była kopalnia srebra koło Cziwczyna;

c) w połoninie Albin, i to o wiele lepszy i wydatniejszy;

d) w połoninie Łostun, i co osobliwsze, że na bardzo wysokim szczycie.

Prócz tych 4 zdrojowisk Burkutu, znajduje się w górach huculskich, mianowicie w Dowhopolu, źródło zdrojowiska siarczannego osobliwszej tęgości, wynalezione przez ks. Wirskiego wspólnie z Edwardem Pauli, teraźniejszym nadleśniczym c. k. zarządu dóbr kameralnych w Kutach, i przez c. k. akademią umiejętności w Wiedniu tego roku z wielką zaletą analizowane. Za tegoż Edwarda Pauli, lubownika nauk i umiejętności, staraniem, mimo jego szczupłych zasobów, wyrabia się w Dowhopolu osobliwszy rodzaj smoły, tudzież kolofonium i terpentyny.

To wszystko dostatecznie świadczy, że nasze góry w przyrodne bogactwa są obfitemi, tylko niezłomnej chęci i skupionych sił potrzeba, byśmy z tych darów na własną korzyść i z zaszczytem dla naszej ojczyzny korzystać mogli.

Do utrzymania Huculów należy też spławianie drzewa z lasów skarbowych i po części własnych, gdzie istotnie podziwiać trzeba spryt i odwagę

Huculów w czasie powodzi. Co do drzewa, znachodzą się w górach jodły, sosny, smereki, gdzie niegdzie i kedryna; *gdzie ustaje drzewo wielkopniowe przychodzą drzewa karłowate, osobliwie u podnóża Czarnej-Hory, zwane żereb, z kolcami, i nie sięga więcej jak 4 stóp wysokości. Po tych następuje rhododendron*; to ostatnie ma liście blisko mirtowe, kwiat podobny do tureckiego bzu, koloru i zapachu różowego, i dlatego zwany „różą alpejską“ (Alpenrose), tego jest mnogość środkiem Czarno-Hory. *Potem następuje lichen islandicum czyli polonicum, aż pokąd nie ustaje wegetacya.* Lubownicy botaniki raczą w tej mierze przeczytać florę Dr. Herbicha, a p. Mikulicz wymienia nazwę tychże nie tylko botanicznie, ale i w mowie ruskiej i rumuńskiej.

W końcu wspomnę o gałęzi pszczelnictwa; tu prawie każden majętniejszy Hucuł ma pszczoły. Dzierżony znajdują się u p. Bernaczyka w Pistyniu i u niektórych naszych księży.

Rozdział IV.

Wyznanie Huculów religijne obecnie, i jakie było przedtem.

Religijne wyznanie Huculów obecnie jest chrześciańsko-katolickie obrządku greckiego, zwane grecko-katolickie czyli uniackie, wyjąwszy większą część Huculów zamieszkałych na Bukowinie. Ci ostatni wyznają religię także chrześciańską obrządku greckiego, ale są disunickiego wyznania, których przeto zowiemy szyzmatykami. Księża zaś

na Bukowinie zowią siebie i swych parafian prawowiernymi (orthodoxos), u samych zaś Huculów bukowińskich jednakowość obrzędów cerkiewnych nie czyni w nich innego pojęcia religijnego. Nasi jednak Huculi ruscy i węgierscy spoglądają na księży wołoskich z brodami nie najmilej; Hucuł bowiem każdego, kto nosi brodę, bez różnicy czyli stanu duchownego czyli świeckiego, trzyma za żyda, lub za przyjaciela żydowskiego. Dla tego też z sobą sąsiadujące Huculi nad Czeremoszem na prażniki do cerkiew wołoskich uczęszczać nie lubią.

Huculi przyjęli nieochybnie teraźniejsze swe chrześciańskie wyznanie razem z innemi Rusinami dobrowolnie, tak jak je przyjęli wszyscy Rusini za czasów Włodzimierza Wielkiego. Z ich ustnego podania nie wiadomo kiedy to jednak i od kogo nastąpiło; może w dawnych dokumentach pisemnych, znajdujących się w klasztorze Rus-Mołdawica na Bukowinie, albo w innych tamecznych monastyrach jakie pewne data, odnoszące się do ważniejszych peryod Rusi, znaleść można, zwłaszcza że po skitach disunickich znachodzą się ważne pargamina przywiezione do Suczawy przez hetmana Bohdana Chmielnickiego,*) zkąd po śmierci jego syna i jegoż upadku, przy udaremnionych widokach na mołdawskie województwo, porozbierano takowe po pojedynczych klasztorach, gdzie sobie szczęśliwie w opruszonych pułkach spoczywają. Jak poprzedniczo wzmiankowałem; ks. kanonik Pietruszewicz zwiedzał w zawodzie historycznym te klasztory roku 1861., może z czasem odkryją się rzeczy do teraz nam nie znane.

*) Roku 1652.

Z uroczystości świąteczno-narodowych u Huculów można za prawdopodobne, nawet *za czyn do prawdy się bardzo zbliżający przyjąć, że do czasów Włodzimierza księcia całej Rusi odnosi się czas przyjęcia chrześcianizmu obecnych naszych Górali*, a to:

a) drugi dzień Wielkanocny, to jest Poniedziałek, zwany „obływany Ponediłok“, obchodzą Huculi solennie; a wiadomo że owa ceremonia oblewania się wzajemnie u Rusinów pochodzi od dobrowolnego przyjęcia wiary chrześciańskiej przez Włodzimierza, któren w Kijowie nad Dnieprem przyjmując wraz z bojarami i ludem to św. wyznanie wzywał innych temi słowy: „kto nechoczet buty mni wrahom, naj pryjmet wraz so mnoju krest swiatyj“; a że tegoż samego dnia kazał Włodzimierz W. wrzucić roku 988. posąg Peruna na zarynek Dniepru, któren się do dziś dnia tam nazywa „Riń peruniana“, więc i Huculi na pohańbienie niejakiego dawnego pogaństwa wyszukują z południa w Poniedziałek wielkanocny rozczochranego niechlujnego Hucuła, i z słowami: „*idy necharny na zarinok, ta obmyj sobi nechar Bożoju wodoju*”, wleką takiego przy wspólnym śmiechu na zarynek do wody.

b) Dzień 24. Lipca, jako dzień uroczystej pamiątki pierwszych Rusi męczenników Hliba i Borysa, obchodzą Huculi na całych górach bardzo solennie, podobnie jak w zimie dzień Ś. Mikołaja; a że to jest na przednowku, więc pytani dla czego, odpowiadają: „*bo to sia nyni Borys hołod z Hlibom,*“ a byli Borys i Hlib synami Wielkiego Włodzimierza, którzy

padli ofiarą podstępnego bratobójstwa przez Światopełka. (Te obydwie narodowe uroczystości są szczegółowo oddane w mej tragedyi „Bratnaja nezhoda“, kto sobie życzy, może tam przeczytać). Jak obchodzenie pamiątki mogiły Wandy i Krakusa zatrzymane u ludu polskiego ma swe znaczenia, podobnie i te obie uroczystości świadczą o nieustającej tradycyi u ludu ruskiego; oraz

c) pamiątka samego św. Władymira, którą Huculi świątkują 15. Lipca.

Co do szacunku Huculów dla religii, dla cerkwi św. i dla swych duszpasterzy, ten jest otwarcie mówiąc wielkim, chociażby w tej mierze wiele jeszcze wymagać wypadało, osobliwie co do modlitw i katechizmu. Może z czasem Huculi obeznani z korzyścią szkół wiejskich będą jeszcze więcej religijnemi, a przez to samo i więcej moralnemi. Obecnie ich wstręt do szkół jest szkodliwy, chociaż w każdej prawie wsi jest szkoła trywialna i parę chłopców czytać i rachować umie, w jednym tylko Jaworowie, gdzie ksiądz godziwy i nauczyciel istotnie wzorową sobie zadają pracę, korzyść wkrótce się okaże.

Huculi mieszkając teraz bardzo rozległe w niektórych wsiach, jak n. p. w samem Żabiu, potrzebując 5 lub więcej godzin do cerkwi, rzadko się co Niedzielę na nabożeństwo schodzić mogą wszyscy, z tąd obowiązek katechizowania jest dla księży naszych bardzo uciążliwym; ale Pan Bóg czuwa nad światem. Co do kazań, słuchają tychże Huculi chętnie, chociaż karczące kazania nie bardzo im przyjemne, a przecież to nakazuje każdemu księdzu jego sumienie, osobliwie by usunąć choć częściowo

przesądy szkodliwe ich moralności. Jednakże jeśli ksiądz nauki cerkiewne umie upiększać powieściami dla ludu prostego zajmującemi, n. p. zkąd grad, zkąd grzmoty, zkąd kometa, lub żelazna kolej, druty telegraficzne i t. p., to Huculi mimo oddalenia i słoty cisną się na nabożeństwa.

Względem uroczystości, takowe obserwują Huculi dość przykładnie, osobliwie święta Jordańskie, dzień Zmartwychwstania i Zielonych Świąt. A według świąt liczą pory roku dokładnie, tak n. p. dzień św. Jerzego w Maju oznacza u nich wiosnę, dzień św. Eliasza w Sierpniu wysokie lato „hromowe światо“, dzień św. Dymytra oznacza jesień, a św. Mikołaja zimę i trzaskące mrozy.

Do ofiar cerkiewnych są bardzo skłonni, w dowód tylko przytoczę przykład mych teraźniejszych parafian, że roku 1855. na pierwsze me wezwanie kupienia dla siebie wielkiego dzwonu, złożyli do parę tygodni na to 400 złr. m. k. Na odprawy cerkiewne ofiaruje Hucuł co ma, nie tylko brzęczącą monetę, ale nawet nabiał, miód, chleb lub tym podobne wiktuały.

Ku samym księżom mają Huculi nasi dotychczas więcej zaufania i poszanowania jak inni Rusini na Podolu i Pokuciu, nazywają swego duszpasterza zwykle *„pan otcze“, dodając przytem zaraz pan otcze światyj ta myłenkij, albo jegomostyjku nasz pyszneńki“* (pysznyj znaczy u Hucułów nie dumny, ale pięknej urody). Wyraz pop ku swemu księdzu rzadko dziś używany, chyba w gniewie; przychodząc bowiem Hucuł do miejscowego księdza z jaką prośbą, tytułuje go zwykle: „czestna nasza kuruno“; a trzeba wiedzieć że Hucuł jest otwartym, nie ma usposobienia niewolniczego lub się płaszczącego. Nawet gdy

się im wprost odpowie: „ja pip“, to taki wyraz Hucuła dziś zdziwia, stoi jak wryty; *robi zdaje się Hucuł różnicę między księdzem jako popem ofiarnikiem rzymskiego bożyszcza, a między księdzem jako ojcem moralnym duszy jego, ojcem chrześciańskim.* Słowo ksiądz jest u Hucuła w tem samem znaczeniu co książe, oznacza szacunek i stan wyższy naukowy; bez filologii tłumaczy on sam ten wyraz w znaczeniu tego słowa wewnętrznem. Dla tego też w cześć odwrotną Hucułom poświadczyć można, że porządny Hucuł niechętnie się żali na księdza, nawet namówiony od kogo, zwykle od żyda, lub czasem i zawistnego sąsiada do supliki za owe pregrawacye nieszczęśliwej tej żebraczej draczki, zwane jura stolæ, na pierwszem pojawieniu się koło cerkwi w Niedzielę bywa od innych publicznie hańbiony i oplutym, słowami wołając na niego: „a cur na tebe, cur na twoi dity.“ Co ważniejsze w tem, że tacy pseudokorifeusze, włócząc się zwykle po szynkach i obcując tamże z łajdakami lub rozpustnicami, umierają zwykle śmiercią dla gminy sromotną, w ostatniem skonaniu zwołują sąsiadów, i przy owej pożegnalnej proszczy wyjawiają swój żal. Dlatego też Hucuł mimo swej zawziętości nie jest nigdy złośliwym ku temu, kto go naucza zasad chrześciaństwa i czuwa nad jego moralnością, mówiąc: „sese riskiej ałe taki dobryj pan otec.“ Dla wyznawców innych religii jest Hucuł nie pogardzającym ale zadziwiającym, mówi zwykle, robiąc znak krzyża św.: „sese fe, sese pohana wira, sese jakies farmazyn“; przez to on rozumi bisurmanów, żydów i kalwinów jako niekatolików, i unika tychże obcowania, wyjąwszy w gwałtownej potrzebie.

Na odmiany religijne Hucuł nie jest obojętnym, jako dziecko natury, a do tego swobodnego

usposobienia, niechętnie zmienia wiarę swych przodków, ani też jej św. obrzędy. Pomijając inne wszystkim znane obrzędy u nas, świadczy o tem najwięcej „Didowa Subota“, którą 4 razy do roku obserwują, tak że nawet najbiedniejsi w te dnie znoszą najsmaczniejsze potrawy na groby swych dzieci i rodziców, obdzielając niemi po ukończonem odprawieniu pośmiertnych modlitw, przez księdza na każdym grobie odprawianych, biednych i kaleki. Owe od Adama Mickiewicza u dawnych Litwinów opisane dziady mają w tem wiele sobie podobnego, choć tamte są namaszczenia religijnego.

Tu nieco więcej o obrzędach cerkiewnych między Hucułami zachowanemi wspomnąć wcale nie zawadzi, zwłaszcza że w pewnym numerze dziennika „Słowo“ znachodziłem inserat: „jakoby „Huculi nasi za ową świeżą odmianą obrzędów „cerkiewnych wzdychali, by podczas mszy św. nie „dzwoniono, i by stojąc się komunikowano". Niezapuszczając się w żadną polemikę, jednak jako sługa wiary i nauki Chrystnsa Pana, będąc dziś między Hucułami, którzy bezpośrednio stykają się z szyzmatykami na Bukowinie, i łatwoby ceremonię za samo wyznanie wziąść mogli, z mego religijnego stanowiska, jako duszpasterz obrządku grecko-katolickiego, uznając w pokorze nietykalność wszelkich ustaw cerkwi naszej św., i powodując się jako sługa nauki Zbawiciela świata każdemu synodalnemu rozporządzeniu Ojców naszych św.,— szanując przeto głęboko wszelkie rozkazy naszych najprzewielebniejszych gr. kt. arcy-pasterzy — dlatego że stanę kiedyś nieochybnie przed tronem Boskim, bym zdał rachunek o pieczy powierzonych mi duchownych owieczek, oświadczam sumiennie i bez najmniejszego uniesienia: że ów inserat w „Słowie“

wzmiankowany nie jest to koncept huculski, ale prawdopodobnie widzi my się któregoś z tych modnych nowatorów, który, przyjechawszy na wakacyę albo na odwiedziny, w swej osobistej bujności, a może w chęci utrzymania jakowej suppletury na professora, to sam z swej własnej napisał głowy, niezastanawiając się, że nasi Huculi tylko Czeremoszem są od Hucułów bukowińskich przedzieleni, że ci są wyznania grecko-disunickiego, a to by z czasem było niejako satyrą na te 16 parafii gr. k. na Bukowinie, gdzie nasi księża tam często o głodzie i chłodzie pracują, by tychże Rusinów odzyskać dla wiary świętej.

Ja pewnie miałem sposobność poznać naszych Hucułów, byłem sam półszósta roka na Bukowinie koło Kimpolunga. Teraz jestem ósmy rok między Hucułami ruskiemi, obcowałem z niemi dosyć, nie zamykałem się o 4 ścianach, a będąc przez nich mimo przeciwnego nacisku obrany dobrowolnie posłem krajowym, pełniąc ten ciężki obowiązek 15 miesięcy, miałem pewnie dostateczną sposobność poznać ten lud swobodny, poznać ich sposób myślenia, ich zwyczaje, obyczaje, poznać ich chęci i dążenia; a i poprzedniczo stykałem się z Hucułami po innych wsiach przy uroczystościach. Od czasu mego poselstwa dnia prawie jednego nie było, by nie przychodzili do mnie starzy gospodarze z gmin górskich, nie opilcy, nie zuchwalcy, wichrzycieli, ale deputowani, poważni ludzie; lecz by okazywali chęć do zmiany dotychczasowych obrzędów cerkiewnych, tego nigdy od nich nie słyszałem, nawet gdy im sam co o tem dla zbadania ich przekonania w tej mierze napomknąłem, odpowiadali z smutnym wyrazem: „oj jegomostyjku nasz sołodkij, sese widaw hniw Bożyj!“

Proszę nie sądzić, że się przedemną taiły, bowiem gdy usłyszeli, że złożyłem dla uniknienia swarów bratnich *) mój certyfikat posła, przychodzili tłumnie do mnie, mówiąc: „My wam niczo ne pro„wynyły, a koły wy naszym woroham szczo pro„wynyły, to naj skażut szczo ony choczat tam wid „was. Oj i my ne ślipi i my Hospoda Boha mołym „za cisaria, taj za naszi dity, a jak wy taki nescho„czete dali nas boronyty, to my neoberem czużoho; „koły nebudem maty pyśmennoho Hucuła wże za „deputata, to oberaty budem prostoho Hucuła nepeśmennoho.“ To wyznanie Hucułów wiele słyszało w mej chacie 5. Października 1862. r., ja się nie szczycę, ale tę prawdę i zaprzysiądz mogę.

A zatem, że Huculi nie są za owemi obrządkowemi reformami, dam dowody na to bardzo proste, a że wzięte z życia codziennego, więc też i trafiające do pojęcia każdego człowieka.

a.

Co się tyczy zapuszczenia brody u naszych ruskich księży, to jak się wyżej wyraziłem brodę u ludzi młodych bez różnicy stanu trzyma Hucuł za dziwactwo, jako nieochędożne niedbalstwo, identificum z żydami. Brodę siwą prawda że poważa, ale nie samą brodę, tylko starość tego, kto się siwej mógł doczekać brody.

Modląc się w cerkwi przed obrazami namiestnemi, klęka Hucuł najprzód przed obrazem Pana Jezusa, bijąc się w piersi; w nim pewnie nie obóstwia brodę, z jaką malują Zbawiciela świata, ale prawdziwe obóstwia Bóstwo Syna Bożego. Tudzież gdy mówi pacierz przed obrazem św. Mikołaja.

*) O tem obszerniej nieco w rozdziele X.

którego zwykle malują z siwą brodą, to wzywa tylko jego pomocy w niedoli, trzymając go za patrona w ludzkich nieszczęściach. Wiadomo bowiem, że między wszelkiemi akafistami cerkwi gr. k. najchętniej Rusini słuchają do św. Mikołaja; w chorobach, w czasie smutku, w zamieciach i powodziach św. Mikołaj jest ich narodowym obrońcą. Więc ratunek, nadzieja radości jest tym bodźcem nabożeństwa huculskiego, ale pewnie nie broda, byle i najpotężniejsza.

b.

Co do tego, by podczas mszy św. nie dzwoniono, tu dosyć powiedzieć, że gdyby Hucuł nie usłyszał głos wydatnego dzwónka, nie wstąpił by na św. nabożeństwo w środek cerkwi; bowiem przyszedłszy o podal swéj chaty do cerkwi, idzie z daleka odkrytą głową do domu Bożego, tam klęka zaraz przed obrazami Chrystusa Pana, Matki Boskiej i św. Mikołaja. Ukończywszy swe modlitwy wychodzi zwykle na cmentarz, by się tam zobaczyć z swemi krewnemi, albo się uradować widokiem i grzać na słońcu, aż dopieru jak usłyszy wołanie dzwónkiem, to idzie na powrót do cerkwi z uszanowaniem. Dlatego jeśli kto chciał przez posyłanie nadpsutych dzwonków małych, do mszy św. używanych, powiększyć objętość wielkiego dzwona w cerkwi obok narodowego domu we Lwowie, to się omylił. Huculi nie szczędzili rocznych składek na dóm narodny, samo Żabie, chociaż prawie co roku posyłało, nadesłało zeszłego roku 40 złr. w. a. na to; ale rzeczy cerkiewnych raz kupionych, byle i zużytych, Hucuł nie chętnie daje, gdyż własność cerkiewną uznaje za nietykalną. Co innego jest jezuityzm, a co innego wiara dziadów i pradziadów

swoich; gdyż idąc tak stopniowo, jeśli usuniemy dzwonienie podczas tej św. niewidomej ofiary na krzyżu, to zechce ktoś z czasem powiedzieć, że i dzwony na dzwonicach są zbyteczne. My nie wyznajemy zdanie Konfuciusza, ani Braminów, by do modlitwy z wież zwoływano. Osobliwie w górach, gdzie parafianie mieszkają bardzo rozległo, tylko głos dzwona donośnego zwołuje wiernych do modlitwy za żywych i za umarłych.

c.

Także co do komunikowania się stojąc, na dal tu tylko to nadmienię, że Hucuł teraźniejszy, gdy przystępuje do stołu Bożego, jest więcej religijnym jak inni Rusini na Pokuciu lub Podolu, bowiem zaledwie skończył spowiedź św., odmówiwszy nakazane mu pacierze, zapala każden sobie z domu na to umyślnie przyniesioną świécę, tę trzyma w rękach przez cały czas mszy św., a gdy ksiądz przy ołtarzu pożywa św. hostyę, klękają wszyscy i trzymają tę świécę zapaloną w rękach na w krzyż u piersi złożonych z istotnie budującem czuciem, i dopiero gaszą po przeżegnaniu ich przez swego duszpasterza mszalnym kielichem; z tą samą w czasie wielkanocnej spowiedzi nadpaloną świécą przychodzą na samą Wielkanoc, zapalają ją podczas święcenia paski, a że taka świéca jest zwykle długą, w krążek zwynięta, zachowują ją w domu przez cały rok z wielkiem uszanowaniem, podobnie jak na dołach trójcę Jordańską. Pocóż to odmieniać co nikomu nie wadzi? Już sławny biskup Chatobriand rozbierał częściowo nasze gr. kat. obrzędy, a nawet zwykłe u nas pokłony podczas nabożeństwa, jednak nie karcił, ale pochwalał takowe z stanowiska religijnego.

d.

Co do monstrancyi to każdy przyznaje, że ów powierzchowny blask nie zmniejsza ale powiększa dobroczynny wpływ na zmysły prostego ludu. Dziś w każdej unickiej cerkwi jest monstrancya, używaną bywa przy wielkich świętach, oraz podczas Bożego grobu wszędzie przy wystawieniu *Sanctissimi*!

A zatem świetna wspaniałość obrzędów powierzchownych jest niezbędną dla ludzi, jako stworzeń zmysłowo-duchownych. Nie trzeba tu cytatów, gdyż widzimy to na protestantyzmie; owe zanurzanie się głową w kapelusz zamiast krzyża św., gdy reformata wsiada do ławki w domie publicznego swego nabożeństwa, wcale nie jest budującem dla ludu prostego, a ktoby dziś chciał wynosić ustawy luteranizmu tym, że tam małżonkowie, nie będąc łączeni węzłem św. Sakramentu, a przecież przyzwoicie z sobą mieszkają, ten raczy przyznać: że u nas katolików podziela małżonka prawa swego męża i jest uczestniczką wszelkich jego godziwych swobód, gdy przeciwnie żona protestantka jest od wszelkich jej przynależnych praw ogołoconą, i jest więcej niewolnicą grymasów swego małżonka, bowiem: *ad nutum ferre est amovibilis. Ast quod Deus conjuxit, homo non separet.*

Naród każdy, jeśli nie jest na wysokiej stopie prawdziwej oświaty, potrzebuje koniecznie powierzchownych oznak dla wzbudzenia, raczej podniesienia ducha jego do wysokości najwyższej istoty! a że nasi włościanie *in specie* Hucuły do ludzi światłych dziś policzonemi być nie mogą, więc raz przyjęte cerkiewne obrzędy nie tak łatwo zmieniać powinni, by powierzchowność obrządku później nie uznały za samo religijne wyznanie, a tym sposobem by kiedy,

Boże uchowaj! nie wpadły w przeciwną przepaść indiferentyzmu. Nie daremnie też Jego Excelencya J. W. ks. Metropolita baron Jachimowicz swą arcypasterską encikliką z dn. 25. Maja r. b. l. 29. zakazał pisemnie wszelkie samowładne zmiany w rytuałach cerkwi naszej św., a jednoczesne prawie w skutek tegoż rozporządzenie wysokiego c. k. krajowego Namiestnictwa z dn. 26. Lipca r. b. l. 382 — wzbraniające wszelkie przedwczesne przeistoczenia spraw obrządkowych, każdemu u nas obecnie znanem; i nie wadziłoby wcale, by się ci panowie nowatorowie dokładnie nad temi reformami zastanowić chcieli, bowiem skutki z podobnych czynów między ludem nieoświeconym mogą być bardzo szkodliwe. Istotnie aż litość i przestrach zbiera na samo wspomnienie, jak dalece może sięgać zuchwałość raz wyuzdanej głupoty. W dowód na to przytoczę dwa wypadki smutne, i to nie w chęci ubliżenia komuś, ale by przekonać światłych rodaków, że siła wody przynależnie użyta jest dobroczynną, ale gdy raz swe przełami tamy, staje się okropną w zniszczeniu; coś podobnego się pojawia u naszych niewykształconych mieszkańców na Rusi czerwonej.

Oto w jednej wsi niehuculskiej, ale blisko Hucułów, gdyż blisko Kołomyi, mianowicie we wsi Myszyń, tameczni parafianie wadząc się z swym proboszczem, nie czekając wyroku J. W. Konsystorza, w czasie prawie samej urzędowej pertraktacyi sami sobie chcieli zrobić prawo i odebrali przemocą od sługi cerkiewnego klucze od cerkwi, niechcąc je doręczyć swemu duszpastérzowi, aż dopiero za wstawieniem się komisionującego tam dziekana, przez zagrożenie wojskowej assystencyi od c. k. pl. tit. urzędu cyrkularnego, później takowe zwrócili. —

To mię opowiadał z użaleniem sam komisionujący tam ksiądz dziekan Apian.

Drugi wypadek zuchwalstwa stał się w Kniaźdworze; tam parafianie staruszkowi księdzu spokojnemu zaprzeczali używanie, raczej zebranie trawy z cmentarza, wynajmując ją innemu chłopowi z Peczeniżyna, a przecież wiemy, że trawa z starych cmentarzów wszędzie jest wrachowana księżom do inwentarza, na nowych zaś paść bydło nie wolno, ale przyzwoiciej jest, by zebranie trawy używał ten co cerkwi służy, jak pospólstwo, nigdy można mówić nie syte w swych wymaganiach; tu zdaje się chcieli probować na bezbronnym księdzu owe urojone prawo o pastwiskach, nie czekając ustaw finalnych.

Czyli to pochodzi z bujności samych parafian w tych obóch wsiach, czyli zkąd innąd, nie do mnie należy, ale to pewna, że Myszyń i Kniaźdwór bezpośrednio graniczą z Werbiążem, miejscem posła Państwa p. Kowbasiuka — a gdy on pierwszy raz z Wiednia do domu wrócił, krążyła w okolicy wieść, że chłopom, co go o prawo pytali, miał pokazać pełne besaty suplik na ruskich księży; w ludzi rozsądnych dowodziłoby to z jednej strony śmieszność podobnego machiawelizmu, z drugiej zaś obfitość pokątnych pisarzy; bądź co bądź zuchwalstwo się wzmaga, więc ostrożnie z reformami.

Ja nie posądzam nikogo o szyzmę, ale ubolewam nad temi nowatorami, którzy zdaje się nie z głębi przekonania, tylko z jakiejś dziwacznej chętki błyszczenia sobą, nie zastanawiają się nad tem, co mówią albo po dziennikach piszą. To się z konstytucyą wcale nie zgadza! Upominajmy się śmiało

o cześć nam, jako księżom, już od dawna w kraju przynależną, upominajmy się szczerze o godziwą dotacyę, upominajmy się gorliwie o szacunek potrzebny dla obrzędów cerkwi naszej św., ale zachowujmy sumiennie nietykalność raz przez nasz lud przyjętych ustaw religijnych.

Zresztą tu nie trzeba ani polemiki, ani dydaktyki, dziś i Hucuł pozna, że dla chrześcianina odpowiedniej jest, by widoma głowa cerkwi św. był z krzyżem w ręku jak z kańczukiem na koniu; wiadomo bowiem, że w Rossyi następca tronu, jako hetman kozaków, jest tem czem u nas Ojciec święty.

Huculi za kozakami wcale nie wzdychają, gdyż choć nie czytają gazet, ale mając częstą styczność z kupcami, wiedzą co się w kraju dzieje. Sam byłem naocznym świadkiem tego lata, że gdy jednej Niedzieli w południe przejeżdżało Czarno-Horę kilku owych galicyjskich kozaków, wtedy Huculi wychodząc z cerkwi, patrząc na nich w górę się spinających, tak sobie mówili: „*Dywy bratczyku*, „*sesi onde widaw ne nałeżut do naszogo Cisara, bo* „*u naszoho cisara nema ani kozakiw ani moskaliw*, „*taj my biziwno* (*pewnie*) *nechoczem nikoły należiety* „*do Moskala, — bo tam brate szcze pańszczyna* „(*argumentum ad hominem*), *a u nas jak ne buło* „*taj naj i nebude toho soromu.*“ Co innego jest ubierać się podług swego upodobania, jeśli kogo staje, a co innego wywołać jakieś nowości albo i dziwactwa.

Takie jest moje przekonanie praktyczne, może teorya u innych lepsza; niewiem czyli to dla teoryi czyli dla praktyki nazwał był roku 1842. dziennik „Times“ cara Mikołaja „*halb Papst, halb Grenadier.*“

Jakie było przed przyjęciem chrześciaństwa wyznanie religijne u Huculów trudno odznaczyć dokładnie, jednak zważając na niektóre między niemi jeszcze do teraz zatrzymane zwyczaje, powiedzieć można, że to było mieszaniną pogaństwa Rzymian, Greków i im ościennych Borusaków, zwanemi dziś Prusakami. Od Borusów tych zatrzymali dawny szacunek największego ich bożyszcza, to jest gadów, jeszcze i dziś Hucuł żaden nie uderzy gadzinę, mówiąc: „*Ne byj sofiju, bo ty umre mama.*“ Sofia pochodzi od greckiego „*sofos*“ *sapientia*, umiętność; a gadzina sama w siebie żądło wpuszczająca była symbolem wieczności. Pewnego razu prowadząc trupa, mimo że się ogromny gad wił pomiędzy nogi ze mną idącym Hucułom, nikt niechciał go zabić, aż pokąd ja sam z konia nie zlazłem i kamieniem rzuciłem, wtedy i oni mnie naśladowali. Na spławie, gdy się z zrębów dostanie gad przypadkowo nań, trzyma Hucuł sobie to za osobliwsze szczęście. Od Greków i Rzymian dawnych zatrzymali u siebie *płaczki*, gdzie dziewczęta z rozpuszczonemi włosami opłakują zgon zmarłego; także mają: „*obulum Charonis*“ *pieniądz miedziany*, z rąk do rąk nad grobem kursujący, podają potem przez grób dzbanuszek mleka, i pieniądz wrzucają w jamę, ale potajemnie. — W pieśniach weselnych słychać: „*ej łada, łada — ej dana dana;* więc łada, ładna, boginia piękności; dana może Dijana, boginia knieji i lasów, dziś panna młoda zowie się kniahynia.

W gniewie złorzecze Hucuł, mówiąc: „*aby tia pluta, taj smaha pobyła*, pluta od bożyszcza *Plutos*, oznacza dziś grad i tuczę lub nawalnicę. Bardzo złośny woła ku gniewnemu sobie, ale oraz i znak krzyża św. robi, tak: „*bohdaj tia Perun trisł!*“ a

był Perun bożek pogański u Sławian, zdaje się od Jowisza, ciskającego piorunami, to dowodzi też dawność ich istnienia.

Rozdział V.

Huculów obecne usposobienie moralne i charakter.

Względem moralnego usposobienia obecnych Huculów w porównaniu z ludźmi więcej wykształconymi można śmiało powiedzieć, że stoją na stopniu niskim.

Zatrzymali bowiem niektóre godne swych przodków własności, ale nie oddalili od siebie dawnych i nowoczesnych złych nałogów; ja chcąc skreślić prawdziwy obraz Huculów, oddam wiernie ich wewnętrzne dobre i złe własności.

Do godnych przedmiotów należy u dzisiejszych Huculów *gościnność*, *ambit osobisty*, *duma jego narodowa*, chociaż tylko tradycionalna, bowiem Hucuł na swą nazwę jest istotnie dumnym, *a że gościnny to każden przyzna*, kto zwiedzał ich okolice; ambitnym jest tak dalece o sobie, że do drugiego mówi ty, o sobie zwykle w liczbie mnogiej my, a kto umie w jego ambitną stronę trafić, wtedy jest i do największych ofiar przychilnym; dowód najświeższy krajowa pożyczka, gdzie samo Żabie 10.000 złr. m. k. subskrybowało. *Prócz tego jest Hucuł otwartym*, *nie jest podstępnym*, *chyba tylko przemyślnym*, a to jest własnością wszystkich strzelców; *także jest on zawsze wesoł*, *nawet o głodzie i*

chłodzie; jest dla cudzych usłużny, ale nie łaboliżącym, bowiem takim sam pogardza. *Prócz tego jest dość ochędożnym w chacie, a w ubiorze nawet wystawnym.*

Są to istotnie piękne własności każdego człowieka, ale posiada Hucuł i złych przedmiotów, niestety! nie mało. Najprzód *nie umie on cenić wartości czasu*, n. p. najęty za przewodnika w górach, czyli to sam czyli z swoim koniem, rząda jednakową nadgrodę; prócz tego wzmaga się u nich codzień to większa chęć do processowania siebie nawzajem, byle i o jaką drobnostkę, i czyli to pochodzi z obłudy pokątnych adwokatów, czyli z namowy lichwiarzy, dość że złe istnieje.

Opilstwa im zarzucić ogółem nie można, chociaż od czasu napływu żydków po górach niektórzy marnują swe majątki, osobliwie tam, gdzie przez zamężcie do cudzej gleby łatwo się dostanie który. Hucuł dziś nie będąc wykształconym, dla tego też łatwo bywa zuchwałym, *a raz obrażony jest też okropnie mściwym!* Dowodów na to w każdej gminie do sytu; przytoczę dwa fakta z Żabiego, gdzie roku 1856. zabiła raczej pokawałkowala żona swego męża i 12letniego pasierba, a trupy zabitych skryła pod podłogą w własnej chacie, blisko 10 tygodni tam mieszkając; zbrodnia się wyjawiła, a zbrodniarkę w drodze łaski skazano na 20letne więzienie. Inny przykład z roku 1862., gdzie w lesie rozćwiartowano nominalnie Hucuła za to, że był dowódcą złodzieji; złoczyńców mimo ścisłego śledztwa trudno odkryć prawdziwych do teraz; prócz tego Hucuł, właśnie że jest mściwym, *jest też zdolnym do fałszywego świadectwa, nawet do krzywoprzysięstwa*, świadczą o tem akta sądowe, gdzie się czasem latami ciągnie pertraktacya li dla świadectw się sprzeciwiających.

Są to wprawdzie czyny nie częste i nie w każdej gminie, ale są częściej jakby być powinne. Może to z czasem ustanie.

W pożyciu domowem jest Hucuł jeszcze wiele lubieżnym, są przykłady życia godnego w małżeństwie, jednak ogółem to powiedzieć nie można bezstronnie. Przyczynę tego szukać by można w tem, że rozległo, a więc bez nadzoru od siebie mieszkają, może też w silnej budowie ciała, tem przynajmniej niektórzy dziejopisarze niemieccy uniewinniają dawne wielożeństwo Germanów; ale naród, który tworzy społeczeństwo, obowiązanym jest stosować się do praw tegoż. Chrześciaństwo zakazuje lubieżność, więc tylko przez dokładne rozpowszechnienie zasad Chrystusa Pana to złe zdoła być usuniętem. To jest świętym obowiązkiem księży, nauczycieli, rządu i starszyzny.

Od głowy ryba śmierdzi, niedaremnie powiadają, i cóż to zarzucać prostemu Hucułowi, kiedy mi opowiadano o pewnym jegomościu, który dawniej zwiedzając góry, jadąc z Żabiego do Burkutu, kazał 12 Hucułek wziąść z sobą konno do konwoju w stroju czysto albo zbytnie amazońskim. Może to czytelników przejmie zgrozą, i ja bym w to wierzyć nie chciał; ale jeśli to prawda, że ów epikurejczyk w podeszłym już wieku miał jakiś Jægerhaus za Lwowem koło Winnik dla swego cynizmu, to znać nie dziwo, że będąc młodszym lubiał podziwiać plastyczną naturę. Najprzenikliwsza nauka to nie zdoła naprawić, co zły przykład zepsuje; ale nietraćmy nadziei! *Dziś cała nadzieja moralności na dobrym przykładzie osobistym i na szkołach ludowych, osobliwie na młodszym pokoleniu*, mogą one wywrzec zbawienny skutek, przy nieustannem naleganiu księży i prostak pozna korzyść oświaty! —

dowód jest na Huculach w Biłoberezce, gdzie gmina sama bez żadnej konkurencyi do sześć tygodni wybudowała szkołę piękną o trzech pokojach. Jak wyżej wspomniałem, w Jaworowie szkolna praca wiele obiecuje, w Kossowie niema miejsca pomieścić dziatwę szkolną, a chłopcy się żwawo uczą. Gimnazyum w Kołomyi to dar wielki dla mieszkańców obwodu kołomyjskiego, roku 1862. był syn wójta z Gwoźdca pierwszym premiantem; patrząc na dziatwę w Śniatynie, jak się rojem sypią ze szkoły, aż się dusza raduję. *A trzeba wiedzieć i hołd oddać zasłużonej cnocie! tak gimnazyum w Kołomyi jak też i realne szkoły w Śniatynie mają swe istnienie podziękować gorliwym staraniom Jego Excelencyi hrabiemu Agenorowie Gołuchowskiemu*, tem bardziej, że powstały z funduszów domowych własnych tych miast. Dawniej, Boże święty odpuść! panowie dziedzicy nie brali się szczerze do szkół wiejskich, jakby się bały potworu suplik; ale ile by to dziś swarów nie istniało w kraju, jeśliby włościanin nasz czytać i sam pisać umiał?

Obecnie krzątają się nasi wieśniacy w zaprowadzeniu i w dotowaniu szkółek wiejskich; miejscami i szlachta godziwa wspiera te zaklady dobroczynne dla ojczyzny wspólnej; obowiązkiem jest bardzo wielkim tych, co stoją u sterze narodu, tak działać i uczyć, by to dopędzić pilnością, co złowrogie stosunki zaniedbały, a z oświatą wróci zgoda, wróci i moralność, a brak tej nie tylko między Hucułami czuć się daje.

W jakim języku, jakiemi literami, czyli łacińskiemi, gockiemi, czyli cyryliką lub hrażdanką, nie moją to rzeczą tutaj rozprawiać; jednak dzieci nie trzeba obciążać, nie trzeba im głowę zagwoździć —

ale trzeba uczyć rzeczy korzystnych dla nich i dla kraju. Nie trzeba dziwacznemi wymaganiami od uczniów ;ogałacać ich rodziców z ostatnej krychty chleba, ale trzeba piękny wiek młodości zachęcać do prawdziwego wykształcenia. Za to każden zdawać będzie rachunek, nie przed dziennikami, ale przed Bogiem! który nie ze słów lub obiecanek, ale z czynów i z cnoty sam sądzić będzie zasługi każdego.

Rozdział VI.

Budowa ciała u Huculów obojga płci.

Budowa ciała u Huculów jest, jak u każdego innego narodu, na którym nie ciężyło nigdy piętno sromotnej niewoli, swobodna, to jest śmiała i wesoła, przytem silna a nawet barczysta, odpowiednia Góralom; a że się obecnie liczą do Sławian, więc są koloru smaglawego, blondynów między niemi mało, a rudych Huculów prawie nigdzie nie widać.

Mężczyzni są roślejszej i więcej krępej budowy jak białogłowy, ruch mają wszyscy bardzo lekki i żywy, chód wydatny, równający stępo idącemu koniowi, tak dalece, że niech i cały dzień idzie stromemi ścieszkami, zdaje się jakby go to wcale nie zmęczyło; czasem nawet po górach prowadząc widza wyprzedza konia, siada na gruniu, pogląda wesołem okiem do koła, i uradowany swoją giętkością uśmiecha się, dobywa fajki, krzesze ognia i dalej naprzód, gdyż pierś Huculа wypukła i szeroka. Mężczyzni noszą zawsze włosy długie w kędziorach, twarz ich proporcyonalna, zęby białe gęste, oczy pełne i przenikliwe, najwięcej czarne,

plecy równe i barczyste, ręce i nogi żyłowate, ale nie obwisło tłuste, krok wysoki, reszta budowy ciała wydatna, nawet imponująca, osobliwie u starych Huculów, na których siwe włosy patrząc podziwiać trzeba sprężyste żyły w rękach i nogach, co zdaje się temu przypisać należy, że większą część roku w rzekach spławianiem drzewa pracują. Prócz tego nosi każdy Hucuł wąs pełny podkręcony, brody żaden, chyba bardzo wiekowy. Białogłowy dlatego, że lubią kokietować mają skład ust zawsze się uśmiechający, wzrok ócz nawet pożądliwy, gdy przeciwnie u mężczyzn jest wzrok poważny jakby zamyślony.

Wszyscy są na zimno bardzo wytrwali i na wszelkie zmiany temperatury obojętni, owszem jak trzaskące mrozy, byle tylko jasno, wtedy są więcej wesołymi jak w pogodne lato; jednak częste używanie kąpieli utrzymuje rzeźkość ciała i w spiekącej porze roku.

Co do wysokości ciała ta jest zwykle u Huculów 5 do 6 stóp, nad 6 stóp rzadko wyższych widywać, ale też i karłów między niemi nie łatwo spostrzedz można, wyjąwszy wieś Watra-Mołdawica na Bukowinie; tam są często budowy zbyt niskiej, których jednakże dla zbytnie czarnego koloru twarzy i niejako wełniastych włosów kruczych na głowie, albo do Cyganów, nawet by i do Murzynów policzyć można. Także we wsiach Briaza i Gropa na Bukowinie mają tameczni Huculi nadzwyczaj wielki podgardle, zwane wole, które z szkodliwych źródeł tamtejszej wody ma pochodzić.

Co do wieku, dosięgają Huculi obecnie 80 do 90 lat, i w każdej wsi jeszcze można znaleść po kilku takich co 100 lat albo i więcej liczą. Ja

sam grzebałem w roku 1852. w Kirlibabie Hucuła Piotra Budzuł, co był grenadyerem jeszcze za cesarzowej Maryi Teresy, a w metryce Żabieskiej z roku 1840. jest wpisaną Hucułka Katarzyna Hauryszczuk, zmarła mając 120 lat. W średnim i w młodym wieku mało umierają, zato ale wielkim jest pomór dzieci, tak że na 300 urodzonych w przecięciu umiera 250 dzieci; przyczyna temu zdaje się ta, że nie karmią matki własną piersią, i trudno ich do tego obowiązku nakłonić, odpowiadają zwykle: „rińkom nas hodowały i my tak budem“, a to pochodzi nie z słabej konstytucyi Hucułek, ale z tego, że Hucułka chce być wolną w wygodach i żądzach cielesnych, niezważając nawet na skutki szkodliwe; o tem ostatniem świadczą publiczne zakłady dla chorych w Kołomyi, w Czerniowcach i w Stanisławowie niestety za nadto.

Co do słabości epidemicznych, to albo w jesieni albo na wiosnę panuje w górach nerwowa gorączka. Dzieci najwięcej umierają na krwawą biegunkę (czerwinka), tej słabości podlegają i starsi, osobliwie na przednowku, zdaje się z zaspokojenia dotkliwego głodu niedojrzałym bobem lub inną złą ogrodniną. Jednakże wypadków cholery w wysokich Karpatach nie było prawie, wspominają ludzie bardzo starzy za morowe powietrze, dżuma, i każdy Hucuł wskaże pytającemu się ziele, którego korzeń miał być jedynym środkiem przeciw dżumie, zwany „dewiat ossinyk“, według ich zdania dla tego, że on potrzebuje dziewięć jesieni trwać w ziemi, jeśli ma się stać pomocnym. Ziele to ma korzeń długi żółtawy, kwitnie bodakowato blisko ziemi. Przeciw wszelkim słabością leczą się sami karpackiemi ziołami, których skutek już z samej nazwy poznać można; n. p. pidojma, pidorwa, to przeciw bolu

w krzyżach, masne zile, hrań i t. p., a przeciw ranom używają zwykle arniki, tego jest dostatkiem.

Rozdział VII.

Ubiory Huculów tegoczesne.

Ubiory Huculów są zgrabne, zupełnie inne od ubiorów innych włościan na Podolu i Pokuciu mieszkających; owych bowiem są ciężkie i niewolnicze, Huculów zaś lekkie i swobodne, koloru zawsze jasnoczerwonego, ponsowe z amarantowym, białe i niebieskie jest huculskim kolorem; kolor żółty chyba przy galonach na kapeluszach i spodniach, upiększenia rzemieni mosiężne. Ubior mężczyzn śmiały i krótki, odpowiednio życiu i potrzebom Górali, u białogłów podobnie więcej składny do szybkiego wsiadania na konia.

Skład cały stroju huculskiego jest bojowy, tak że pierś jego oraz obydwa boki pachwiny są od ciosu zasłonięte; bowiem pierś Hucuła jest zakrytą jakby puklerzem dwoma lub cztérema rzemieniami na wkrzyż przez ramiona spadającemi, te rzemienia są drobnemi mosiężnemi gwoździami gęsto nabite, a z przeciwnej strony cyną zalane, by mu zaś koszulę nie smarowali podszyte są irchą. Na tych to rzemieniach o pięknej sprzążce jest jego porosznycia, to jest przyrząd do prochu z jeleniego rogu, albo też z drzewa, wybijany wtedy ćwioczkami i białemi kosteczkami. Ta porosznycia wisi zawsze z prawego ramienia spadając na lewy bok, z lewego zaś ramienia spada też podobny rzemień na trzy cali szeroki, na którym jest okrągłemi naumyślnie

na to robionemi mosiężnemi guzikami obita torba huculska, zwana taszka; w tej nie trzyma nic więcej jak kresiwko, krzemień i fajkę. Taka taszka kosztuje dziś 15 złr. w. a., a poroszny cia do 20 złr. w. a., sporządzają sobie one Huculi sami. Od szyi zaraz spada na piersi krzyż cztery cali średnicy mosiężny, tak że trajkąt piersi, przez porosznycię i taszkę zrobiony, zupełnie zakrytym jest. Ubrawszy do tego Hucuł wysoki rzemień blisko stopy szeroki, spięty czterma silnemi sprzążkami, a za tym czereseem uzbrojony, dawniej w pistoleta, dziś już tylko w nóż obosieczny i nie składający się na kształt sztyletu, wziąwszy prócz tego nieodstępny swój toporek, w którego władaniu posiada zadziwiającą zwinność, staje się tak nieprzestępny wrogowi.

Sardak krótki powyżej kolan sięgający, zawsze ponsowo - amarantowy, własnej roboty, wyszywany sinemi sznurkami. W lecie powierzch koszuli nie nosi sardaka tylko kożuszek krótki bez rękawów, zwany keptar, pstro jedwabiem wyszywany. W zimie przy największych nawet mrozach Hucuł nie nosi kużucha, bierze tylko ów keptar na spód a po wierzchu sardak w kliny u dołu, albo tylko bajbarak, to jest też sardak, ale bez klinów. Spodnie zwane ubraniem ma zawsze amarantowe, czasami i niebieskie z sukna sklepowego. Buty niskie z obwieszonemi spodniami, częściej ale w chodakach zgrabnie usznurowanych, i wtedy noga jego ma szkarpytkę zwaną kapczory, albo amarantową, albo białą, lub też żółtawą. Na głowie nosi Hucuł najwięcej kapelusz okrągły z galonem lub blachą żółtą, upiększony piórem wysokiem *quasi* strusiem; na Bukowinie Huculi noszą pawie pióra do koła kapeluszów. W ostrej bardzo zimie noszą czapeczki okrągłe

czarnym barankiem obszywane, z sukna amarantowego.

Strój Hucuła uzupełnia gugla koloru zawsze białego, rodzaj to krótkiej zarzutki bez rękawów z kapturkiem, spada z prawego ramienia na lewy tak jak dolman węgierski; ubiera to tylko w największej paradzie i wtedy zawsze siedzi na koniu, którym gdy na równej drodze pędzi prawie galopem, tak by mu wiater tę guglę unosił; tudzież wtedy trzyma toporek wysoko w prawej ręce podniesiony, a u dołu ręki spada kańczuk zwykle. Ta gugla zdaje się dla tego, że krótka i tylko do bioder sięga, służyła pierwotnie Hucułom dla zakrycia błyszczącej piersi, by z daleka nie razić nieprzyjaciela, dziś to służy do uzupełnienia gali, gdyż Hucuł świątecznie ubrany lubi by podziwiać jego wzrost smukły i ubior gustowny; cały bowiem jego strój jest schludny, a koszula czysta, cieńka, z rękawami zbieranemi. W dnie robocze nosi Hucuł sardak czarny, spodnie czarne lub niebieskie, a gdy w lecie na połoninie, wtedy mają koszulę w maśle moczoną, zwaną mazienka, która choć z wierzchu czarna, chroni ciało jego od plugawych insektów skórnych.

Hucułki podobnież noszą odzież amarantową. Dziewczęta mają włosy we dwie kosy splecione, na głowie zaokrąglone, włóczką czerwoną obwinięte, z dodatkiem białych drobnych muszli z nad rzeki Tyssy, albo guziki drobniutkie, zwane boutyci; mężatke noszą do cerkwi białe peremitki, za cerkwią zaś wielkie chustki na głowie tyftykowe albo jedwabne. Kulczyki podług stanu metalowe, spięte zwykle łańcuszkiem. Na rękach noszą Hucułki zamiast branzoletek mosiężne łańcuszki, prócz tego majętne Hucułki kokietują sobie w tak zwanych

gardach, jest to niby kolia zrobiona z sorokowców we trzy rzędy, na piersiach powierzch paciorek.

Na szyi mają bardzo wiele paciorek szklannych, i to ich też szpeci. Koszula cieńka zakrywa gorset, wyszywana na ramieniach pstremi kolorami, przy robocie rozumie się z płutna grubego. W dnie świąteczne i weselne noszą spodnice niebieskie bardzo szerokie z sukna, w kilka rzędy wyszywane galonami; zwykle ale zamiast owej zapinki niewolniczej „obortki“ mają Hucułki tylko zapaski z przodu i z tyłu, z welny też przemagająco ponsowej, a majętniejsze przerabiają takowe w desenie nićmi srebrnemi lub żółto-szychowemi. Buty noszą zawsze opięte, najwięcej czarne albo i żółte, biedniejsze noszą postoły małe, i u kobiet noga gdy w postole, zawsze ma szkarpytkę amarantową, powyżej z białego sukna opinki, dla zakrycia nogi wyżej, jeśli na konia wsiada. Opasuje się Hucułka zawsze pasem jasnoczerwonym, tak że frendzle z tyłu spadają, a kogo staje, to jeszcze powierzch pasa obwiązują się jaskrawą chustką, by zająć przechodniów.

Jak u mężczyzn tak też i u białogłów uzupełnia owa gugla ubior świąteczny, podobnież na koniu, ale bez toporka, chyba tylko palica ołowiem u góry zalana.

Palicę noszą też i pieszo, zdaje się dla stromych ścieżek. Kobiety przy sobie zwykle pieniądzy nie noszą wiele, tylko w tym króciutkim kożuszku (keptar) jest z prawego boku mała kieszeń z czerwonej skóry safianowej na drobną monetę. Mężczyzni noszą u przodu wiszącą białą moszonkę z skóry, najwięcej trzymają papierowe pieniądze w pularesach małych albo w rzemieniu, gdzie dawniej w trzosie były talary lub dukaty, a bogatsi na jarmarkach lubieli niemi szafować do woli.

Rozdział VIII.

Mowa Huculów i zatrzymane niektóre u nich wyrazy oryginalne oraz tychże znaczenie.

Mowa obecna Huculów jest wyłącznie ruska, tak zwana mowa potoczna, niemająca w sobie żadnych prowincyalizmów, żadnej prawie mieszaniny cudzej, różna od mowy staro-sławiańskiej książkowej, a wyrazów moskiewskich Hucuł nigdy słuchać nie lubi.

Posiadają jednakże Huculi niektòre słowa oryginalne, których nikt nie zrozumi, niemając z niemi bliższej styczności, zwłaszcza że Huculi słowników nie mają. A że takie wyrazy z czasem badaczom lingwistyki mogą się na co przydać, albo i obecnie krajowcom, góry huculskie zwiedzającym, mogą się stać przydatnemi, dla tego ważniejsze takowe wyrazy tu nadmienię.

Oto Hucuł każdy, jeśli się z kim wita, mówi śmiało: *„a czy myrom bratczyku"*, odpowiada zapytany: myrom, to jest w spokoju, szczęśliwie, *myrom Łeginiu!*

Ej ware łycho brate, znaczy, zdaje się że kiepsko bracia; wyraz ware pochodzi albo od słowa Waregi, od których niektórzy chcą wywodzić plemie Huculów, co o tyle możliwem, jako Hucuł w trzechsylabnych słowach zawsze ostatnią sylabę zamilcza, n. p. wołając siebie zamiast Tanasij woła Tana, zamiast Nekoło woła Neko, zamiast Parasko woła Para, może tak i zamiast Waregi mówi dziś Ware, co zawsze jest więcej prawdopodobnym, jak derywacya nazwy Hucuł od końcówki wołoskiej uł i od słowa huc, które w rumuńskiej mowie oznacza

krępy, silny; taże to przedtem wszyscy ludzie byli silnej a nie filigranowej budowy ciała. Ale wolno Tomku w swoim domku i t. d. Wyraz Ware może także mieć jakową styczność historyczną Huculów z owym rzymskim Quintilius Warus, który walcząc nieszczęśliwie z Teutonami, na kuryi kapitolu był powitany słowami: „Vare Vare! redde mihi legiones meas“, tem widoczniej, że wyraz Ware używa obecnie Hucuł tylko wtedy, jeśli o czem powątpiewa, albo nieszczęście przewiduje jakowe; przeciwnie *przesłówek: sme* dołącza przy wieści wesoło brzmiącej. Owe Ware i łeginiu jest prawie u Huculów nierozłączne; *Łeginiu!* ej łeginiu, łeginońku, łeginiu łegińku! oznacza: ej młodzieńcze żwawy, harny i odważny, więc widocznie od słowa Legio, qui legionis est, do boju zdatny; przeciwnie źle zbudowanych zowie chmyz, a tchórzów nazywa pogardliwie Bojku. *Hlaba*, znaczy nie możlize dzieło.

Watra oznacza ogień wielki, żarzący się w płomieniu.

Kris, to jest strzelba, sztuciec donośny z krzemieniem.

Kresanie oznacza zawsze kapelusz okrągły na głowie.

Garda, to jest z sorokowców o trzech rzędach naszyjnik u Hucułek.

Bajbarak albo petyk, sardak zwykły, ale bez klinów.

Sembrynie, służba u drugiego — *Sembryle*, nadgroda służby.

Carynka, łąka piękna — na Węgrzech znaczy *caria* pole.

A cur na tebe, hańba na ciebie — *curaty sia*, wyrzekać się.

Czelidyna, nie tylko czeladź zwykła, ale ogółem białogłowy.

Mańdziochy, ludzie uczeni, technicy szukający minerałów.

Pyszný oznacza nie dumnego, ale pięknej budowy, śliczny.

Rachmanyn, to jest ideał wspaniałomyślności i życia zgodliwego, bowiem jeśli kto na swej sławie, lub swem mieniu od kogo skrzywdzony, przebacza obrazę lub szkodę, zupełnie nie żądając zadosyć uczynienia, mówią o takim Huculi „sese ne czołowik, ałe jakieś rachmanyn". (O tym nieco więcej w rozdziele IX).

Szałasz-chytar oznacza jego pomieszkanie i gospodarstwo.

Komasznia, obiad wielki z gośćmi, zdaje się od: commedere, commassare, razem jadać, albo od rumuńskiego: massa mare, stół wielki, traktament, gody.

Pomana, darunek pośmiertny w bydle, od pomynaty, wspominać.

Proszcza, pośmiertna mowa księży, ostatnie się pożegnanie z żyjącemi umierającego Hucuła, od proszczaty, przebaczać.

Choromy, zwykłe sieni, od słowa choronyty, chronić się.

Klit, komora koło sypialnej chaty na skład odzieży.

Worynie oznacza płot graniczny. *Płot*, to jest spław, od płot, ciało.

Gruń, wierzchołek nie zbyt wysokiej góry.

Boryszka, kartofla, zdaje się od ich przysłowia na wiosnę w dzień św. Borysa i Hliba „boryt sia hołod z chlibom, wiemy że od pojawienia się u nas kartofli ustał pomor głodowy.

Boutyci, upiększenia na kosach u Hucułek wplatane.

Charcz, charczowaty, to jest wszelki pokarm, zjadać dla zdrowia.

Charny, ochędożny, *necharny*, brudny, niechlujny.

Oj ja bizuju znaczy: oj ja zapewniam ciebie.

Ja fełełuju, t. j. ja najświęciej zabezpieczam.

Marha oznacza bydło ogółem, może od wołoskiego mare, wiele, dostatek.

Drobjeta, to jest wyłącznie owcy i kozy, jako bydło drobne.

Kurman, sznur skręcony. *Liżnyk*, koc na łóżko.

Kotiuha, to jest pies, może od węgierskiego kotiuh, także pies.

Hucuł, gdy komu dobrze chce życzyć, mówi zwykle przez ty: *abyś trwaw*, znaczy: ażebyś szczęśliwie żył.

Jeśli chce wyrazić swe wyższe życzenie, mówi: *abyś na łyche misce ne stupyw nikoły!* a jeśli kto ma żonę i dzieci, mówi: *abyś sia doczekaw harazdu sobi, taj potichi z ditej taj gazdyni!* W najwyższym stopniu powiada: *abyś bożym staw sia!* Jeśli zaś komu złorzecze, mówi: *szczezaj napaste, ohydo!* w stopniu wyższego gniewu powiada: *abyś sia za zuby ufatyw,* albo *aby tia po werchach, a kosty twoi aby po szpyciach sered noczy nosyło!* Szpyci jest prawie najwyższy szczyt Czarnej-Hory. W największym gniewie złorzecze tak: *aby tia hrim trisł!* albo *aby tia smaha taj pluta pobyła!* Słowo pluta pochodzi od pogańskiego bożyszcza Plutus, a wyraz smaha może od smagać, bić do krwi, lub smuga, znak czarny podługowaty na groźnych chmarach, więc życzy nieszczęścia. Przeklinając zaś

wroga swego, woła Hucuł, żegnając się oraz: *abyś didkom staw sia!* przeciwnie: abyś Bożym staw sia. Tu bez wszelkiej parcyalności powiedzieć można, że mimo dziś Huculi są w zaspokojeniu chuci cielesnych lubieżnymi, i niektórzy przez poufne obcowanie z żydami i pokątnemi pisarzami skłonni do fałszywego świadectwa, jednakże nie usłyszy między niemi przechodzień tych przekleństw, gdzie co słowo to „czort, didko, aby tia trysta tysiacze czortiw wchopyło taj muczyło“, które do sytu wychodzą z ust innych prostych ludzi na Podolu i Pokuciu; a i to ma swe znaczenie. Kto lubi zwiedzać nie tylko cudze pyramidy i podziwiać zwaliska Palmiry, wzbogacony widokiem starożytnych ongi pałaców Cæsarów wraca do swej ojczyzny, a patrząc na swe domowe zwaliska, szanuje każde starożytne podanie dla tego, że to swojskie, choć dziś w grubym drelichu, temu ośmielam się nadmienić następne trzy szczegóły:

a) *Owidowa hora i Owidowe ozero*, są to dwa miejsca w górach huculskich blisko Kut, obok Tiudowa i obok Rożna wielkiego, które każdy Hucuł wskaże, a mają to być te miejsca, gdzie sławny Owidiusz przebywał na wygnaniu; wiemy zaś, że Dacya Panonia, obecne Pokucie i Bukowina, były miejscem wygnania u Rzymian dawnych. *Podobnież koło Solki na Bukowinie pokazują skałę zwaną Owidowa,* nawet w tej skale wykute miejsce na spoczynek, mnie się zaś zdaje, *że to prędzej było miejsce jakowegoś pustelnika, albo Czerca, mnicha dawnego, podobnie jak w Rakowcu nad Dniestrem,* gdzie w skale wapienno-kroplistej (Tropffelsen) jeszcze widać ślady malowidła nad wykutem

łóżkiem, gdzie nieochybnie mieszkały zakonnicy; tam miał być nawet i obraz Matki Boskiej, przez tych zakonników malowany, który gdy zbudowano zamek dla ochrony wdów i sierót przeciw Tatarom (o czem świadczy napis nad bramą: Securitati viduarum et orfanorum), a król Jan Sobieski, pogromiwszy pod Obertynem Tatarów, na zamku w Rakowcu odbywał gody, przeniesiono ów obraz do tego zamku; później obraz ten dostał się do parafialnej cerkwi ruskiej w Rakowcu, a gdy w roku 1847. ta cerkiew pogorzała, spalił się i ten obraz zamkowej Matki Boskiej z wielkim żalem tamtejszej właścicielki Tekli z hrabiów Borowskich Dwernickiej, na cześć której każdy powiedzieć może, że to była Polka starych cnót! Nie daremnie to mówią: Ej było to kiedyś, było, aż wspomnąć sercu miło. W kościele bili czołem, a nie stali przed kościołem.

b) *Podobnego składu skała wapienna, mająca ale w sobie bardzo wiele podziemnych chodników, jak owe katakomby w Paryżu i w Rzymie, znajduje się* choć nie między Hucułami, ale wspomnąć warto, *we wsi Bilcze obwodu Czortkowskiego*, dziś własność księcia Adama Sapiehy. Ma to być pamiątka okropnej złości Tatarów, co świadczą tam istniejące kości z trupów ludzkich, które, jak mi powiadał te chodniki zwiedzający Dr. Herbich, tylko tym sposobem tam powstały, że za uciekającemi mieszkańcami Rusi zatarasowano wchody, a czaski i zemby, oraz skład tych kościotrupów świadczy, że ci nieszczęśliwi ginęli śmiercią głodową. Kto chce może je zwiedzać, ale niech się nie wpuszcza głęboko, nawet z przewodnikiem.

c) Pomnąc na słowa owego perskiego króla, który na śmierć skazany miał na sztosie wyrzec: Nemo ante mortem beatus! *wspomnę tu o familii huculskiej dziś na Żabiu, Laskariszczuk*, których mimo nędzy, wysokie czoło i nos orli grecki przypomina na cesarza bizanckiego Laskaris, jednego z ostatnych imperatorów greckich, mianowicie na Teodora Laskarisa, który jak wiadomo długi czas przebywał w gościnie u ruskiego księcia w Haliczu nad Dniestrem, szukając tam podobnie jak Andronik schronienia u Rusinów. Czuk jest końcówka ruska, jak wicz albo ski lub cki w polskim języku. Mogą być owi Laskariszczuki jeśli nie bezpośrednio potomkowie tego Laskarisa, to nieochybnie jego domowników, co zawsze dowodzi dawny byt plemienia obecnie huculskiego.

O tym Androniku i o Laskarisie tak powiada powszechna historya Cæsara Kantu w tomie VII.:

„Andronikus, cesarz konstantinopolitański w roku 1180., był ostatny z familii Komnenów, a „ponieważ jeden z synów Olexy Komnena powstał „przeciw bratańca swego Aleksy II., syna swego „stryja Mannela I., cesarza greckiego, w czasie gdy „Mannel I. ścigał Andronika, schronił się ów Andronik u Rusinów w Haliczu; z tamtąd zjednoczony „z Rusinami wystąpił zbrojno przeciw Mannelowi „i pogodził się z nim, później jednak podejrzany „musiał uciekać na wygnanie do Pontu. Z tamtąd „znowu wystąpił przeciw Konstantynopolu, kazał „Alexeja II., oczu pozbawić i wszystkich łuczników „jego wymordować, ale chcąc zabić później także „jednego magnata, Isaaka Angelos, sam od narodu „znienawidzony, w teatrze za nogi do góry został

„zawieszonym, a ów Isaak Angelos mimo woli „obwołany został cesarzem Greków.

„Tenże Isaak i syn jego Aleksis IV. szukali „pomocy przeciw bratu swemu Aleksie III. u Krzy-„żaków w czasie czwartej wojny krzyżackiej. Ci „Krzyżacy, składający się z Francuzów i Niemców, „mając flotę wenecką na wypędzenie Muzułmanów „z Syryi, uderzyli przeciw woli Papieża Inocentego „III. na Konstantynopol roku 1204., zabrali łupu „24 milionów franków, zbezcześcili cerkiew św. "Sofii, gdzie na samą Wielkanoc głosiła z ambony „wszetecznica zwycięstwo Łucznikow nad Grekami, „a na ołtarzach św. Sofii kładli Krzyżacy swoje „muły z zdobyczą obdartych kościołów. Wtedy obrali „Grecy imperatorem Teodora Laskarisa, jednakże „bujni Łucznicy narzucili im Balduina I. księcia „z Montferat; tego Balduina wziął w niewolę Jan „król Bulgarów, i był lat 20 w więzieniu, a potem „własna jego córka kazała go zabić we Francyi."

Powierzchownie biorąc nie ma to żadnej styczności z rysem historycznym o Hucułach, ale ja to przywodzę, jak dalece może sięgać złość rozpuszczonej dziczy i że złe nigdy swej nie ujdzie kary, czasem nawet już i na tym świecie. Powszechna historya Cæsara Kantu trzeba wiedziec że dedykowana samemu Ojcu świętemu Piusowi IX., więc podaje tę sromotę bezstronnie. Nas zachowaj Boże wielki na wieki od tego! Te przezemnie podane szczegóły świadczą też o potędze dawnych Rusinów; dzwigajmy się więc z upadku i niemocy, ale sposobem odpowiednym dzisiejszym świata stosunkom przez siłę prawdziwej oświaty, usuwając głupotę, niemoralność, przesądy i zabobony, czyli to nowsze czyli dawniejszy u wszystkich ziomków bez różnicy.

Rozdział IX.

Zwyczaje narodowe Hucułów i obyczaje świąteczne, tudzież ich obecne zabobony, szkodliwe i nieszkodliwe.

Huculi posiadają wiele zwyczajów, rozróżniających ich w pożyciu domowem i w pozadomowem od innych Rusi mieszkańców, jak mówi dawne przysłowie: co kraj to obyczaj, a z huculska „szczo gruń to ynsza wstanowa“, „chata ynna hadka ynna.“ Prócz zwyczajów i uroczystości, które mają Huculi równie z innemi obywatelami Rusi, różnią się o wiele w swych uroczystościach narodowych, świątecznych, weselnych i w obyczajach pośmiertnych, mianowicie:

a.

Uroczystość narodowa u wszystkich Hucułów, zwana chid połonyński. Obchodzą ją wszyscy Górali Karpat wschodnich na wiosnę, zwykle w środku Czerwca, jak tylko śnieg z szczytów Czarno-Hory topnieje i trawa się po połoninach zielenić zaczyna; ta uroczystość trwa 8 do 10 dni zawsze, gdy się Huculi z swem całem bydłem wybierają w połoniny, gdzie aż do późnej zostają jesieni. Wtedy u Hucułów zewsząd radość widoczna! Najprzód rankami i wieczorem do późnej nocy słychać wesoły odgłos trembity; są to szalmaje długie na półtora sążnia, z kory plecione, odgłos z nich zachwycający, potrzebują bardzo silnych piersi, osobliwie przy tonach smutnych trembita wydaje tony podobne jak w muzyce bojowej trąba, zwana Flügelhorn. Na każdym gruniu, to jest na każdym pagórku, Huculi spędzając

i pasząc swe owcy, grają do koła, a gdy się do siebie zbliżają, padną wystrzały gęste, zbliżywszy się podają sobie rękę prawą, całują się w twarz bez różnicy stanu i wieku; kobiety stoją o podal nieco, chłopaki razem na wzgórzu. Bogatsi częstują się z konia baryłką małą z ciesiny winem albo ostrą wódką, a umówiwszy się dniem naprzód, gdzie który na jakiej łączyć się ma połoninie, ruszają hurmą po 200 do 400 owiec razem, gdyż na każdej stai ma być przynajmniej 600 dojnych owiec, nierachując w to bydło rogowe i konie; tych liczba stosuje się do obszaru połoniny, z których w przecięciu trzyma każda do 500 morgów w sobie. Drogą idąc aż na miejsce, nieustannie grają i strzelają, przyszedłszy na staj, zanim obiorą sobie dowódzcy (watah); w czasie rozmiaru nabiału i podoju owiec strzelają o zakład do celu z sztućców najwięcej damascenek albo dziworówek krótkich tatarskich, albo też strzelają w lot do sępów i orłów.

Trzymają orła w locie za dobrą wróżbę latowiska; jeśli zaś orzeł kołuje nad stają, to zły znak, i wtedy mówią do siebie: „*ware Łeginiu, budem łycho hostyty.*“ Po okończonym wyborze wataha pieką najtłuściejszego barana, gotują mamałygę na śmietanie (balmosz) i rozchodzą się do domu, tak że potrzebna ilość mężczyzn zostaje na połoninie, kobiety zaś zupełnie do wsi wracają, zostawieni swej woli, przez co też prowadzą życie mniej więcej niemoralne w czasie tych trzech miesięcy.

Przy stajach palą w nocy silne ognie dla odstraszenia niedźwiedzi od trzody. Ten ociężały zwierz jest osobliwie w swej zdobyczy zmyślny, płomień go nie bardzo odstrasza, i aby unikał czujność psów owczarskich, zbliża się do stai przeciw wiatru, nabiera w łapy mnogo mchu, podchodzi w nocy

koszarę ile możności cicho, a uchwyciwszy wieprza lub barana zarzuca go w tył siebie, unosząc swą zdobycz w skokach najbystrzejszych, tak że go i koniem trudno dopędzić. Z wiosny niedźwiedź jest głodem nękany, w zimie bowiem zatarasowawszy się łomami w swej budzie ssie własne łapy, z nadejściem ciepła rozwala budę, karmi się tylko mchem skalistym (lichen islandicum) lub innemi korzeniami; gdy bydło się pojawi w połoninie, z początku zadowolony jest małą zdobyczą, a gdy sił nabędzie pogardza małą strawą, i rzuca się na bydło rogate i na koni. Zbliżenie się drapieżnego zwierza do trzody przeczuwa bydło rogowe, wtedy wydaje ryk przeraźliwy, w dzień skupia się w wertep lub dolinę, konie przeciwnie unoszą się na wierzchołki; dlatego też niedźwiedź nie łatwo konia napada, chyba że którego zdoła swym przemysłem z tabunu odłączyć; wtedy pędzi za nim, dopędziwszy rzuca się zawsze koniowi na grzbiet, wsyssa się w kark bydlęciu, jedną łapą przednią i oboma tylnemi trzyma się na koniu lub wole, a drugą łapą przednią popędza zwierze kierując nim w stronę gdzie sam zechce, pokąd go nie zapędzi w łomy nieprzystępne. Na wystrzał bliski ucieka czasem i zostawia zdobycz, napadnięty blisko wyrywa młode smereki z korzeniem, niemi kaleczy do koła, rzucając przytem kamieniami na ludzi lub bydło, rycząc i pieniąc się z gniewu. Tego byłem świadkiem roku 1860., gdy za krową aż do wsi się zapędził; Huculi odegnali niedźwiedzia, a on z góry Krynty miotał kamieniami na tych, którzy mu smaczną strawę odjęli.

Jak wiadomo, niedźwiedzica rzuca dwa lub trzy młode, raniona przenosi swe siedlisko w inną stronę, nie słychać tutaj by niedźwiedź kiedy rzucał się na człowieka, ale raniony staje się w złości

podobny tygrysowi. Hucuł, który odważny bardzo, zasiada na niedźwiedzia tak, by go mógł trafić albo w łep albo w piersi; zwykle dają wtedy dwie kuli w jedną lufkę, na tych wycinają krzyżyki, są bowiem w tym przesądzie, że li tylko święconą kulą mogą go zabić, i dlatego takowe kule maczają naprzód w święconą wodę jordańską.

W mej parafii jest dwóch: Łeś Skomaczuk i Andrzej Besaczuk, ci od czasu mego ośmioletniego pobytu w Żabiu zabili obadwa dziewięć niedźwiedzi, choć sami nie bardzo silnej budowy. Łeś Skomaczuk zwykle gdy go uwiadomią, że niedźwiedź bydło napada, spowiada się najprzód, przez całą mszę św. klęczy, i w końcu prosi o błogosławieństwo, bo to zabawka nie lada, zwłaszcza samemu bez dubeltówki.

Od czasu rozbrojenia Huculów roku 1848. robią im wilcy bardzo wiele szkody, osobliwie w zimie.

W roku 1858. przynosił mi Hucuł żabiowski skórę z świeżo zabitego rysia (Luchs), tego zabił żelaznemi widłami koło bydła w nocy porą zimową.

Na stajach w połoninie pali się w środku szopy nieustanny ogień, może zabytek pogański: Diis laribus. Innych osobliwszych narodowych uroczystości Huculi nie mają, zwłaszcza ja owe zakładanie derniugów, ogni mniejszych połączonych z przesądami, liczę już do zabobonów.

Teraz następują uroczystości Huculów religijne, to test Zmartwychwstania, Narodzenia się i św. Chrztu Jezusa Chrystusa, Zbawiciela całego światu, mianowicie:

b.

Wełyk-deń Woskresenya, czyli wielka noc Zmartwychwstania Pańskiego, obchodzą wszyscy Huculi bardzo solennie. Oto zaraz przy zachodzie

słońca w Sobotę wielkiego tygodnia spostrzedz można koło chałupy każdego prawie gospodarza na wzgórku silny ogień, ten trwa aż do świtającej jutrzenki, zdaje się na pamiątkę ognia warty strzegącej grobu Zbawiciela świata. Ledwie świtać poczyna dzień samego Zmartwychwstania, naraz wszelkie ognie gasną, a Huculi z swą całą rodziną w stroju świątecznym ruszają w pochód do cerkwi, ale cicho i poważnie, tak że ojciec domu lub dziad jedzie konno naprzód, młodzież za nim, w środku zaś gospodynia domu z koniem obarczonym różnorodnem pieczywem, zwanem Paska, zamknięte w dwóch osobnych wielkich naczyniach drewnianych. Zbliżając się ku cerkwi z daleka odkrywają głowę, zsiadają z koni, uwiązując je na podwórzu księdza, albo do drzew na cmentarzu, rozkładają swe jadło w kołach tak, że gruń każdy (pagórek) tworzy osobną grupę. Cisza trwa wzbudzająca uszanowanie. Gdy się duszpasterz okaże idąc do cerkwi, widać na twarzy wszystkich ruch jakiś uroczy. Nabożeństwa całego słuchają przykładnie, a kiedy ksiądz zaintonuje początek pieśni „*Chrystos woskrese yz mertwych*“ padną wystrzały, częstokroć 50 lub więcej. Po mszy świętej następuje święcenie Paski, tak ale, że świecę na chlebie się palącą koniecznie kropieniem wody święconej zagasić trzeba, przez co u wielkiej gminie dotkliwie zboli księdza prawa ręka. Ledwie zaś ostatnią Paskę pokropił ksiądz wodą święconą, wtedy wszyscy w największym tłumie składają swe jadło na koni, a skoro miejscowy proboszcz trzykrotnem błogosławieniem krzyża św. i *trzykrotnym głosem „Chrystos woskrese*“, na co odpowiadają: *Woystenno woskrese*, powinszował swym parafianom szczęśliwych świąt słowami: „*Daj Boże abyśte sesi świata myrno oprowadyły i druhych myrno doczekały*“,

Hnculi odpowiadając *„i wy z namy!“* — wsiadają szybko na konie i w największym galopie pędzą końmi do domu; są bowiem tego mniemania, że który gospodarz na swój gruń prędzej od drugiego sąsiada przyjedzie, ten też tego w roku biegłym przeżyje pewnie. W chałupie rozdziela matka między dzieci po całemu jaju święconemu, i jednocześnie siada ojciec za stół tak, że na przeciwnym końcu stoła zasiada najstarszy syn. Wtedy Paska leży na środku stoła nieco bliżej ku gospodarzowi, który, gdy wszyscy do koła już zasiedli, tak mówi do swego syna: *„czy wydesz mene synu?“* syn odpowiada: *„oj wydżu“* — powtórnie też „czy wydesz mene synu?“ odpowiada „oj wydżu“, trzeci raz pyta ojciec syna „czy wydesz mene teper synu?“ mówi syn znowu „oj wydżu, a gospodarz na to mówi do syna: *„daj Boże, abyś mene na druhyj rik ne wydiw!“* i dopiero wtedy łamie ojciec Paskę i zaczynają jeść. Te słowa ojca „abyś mene na druhyj rik ne wydiw“ brzmią jakby jakie przekleństwo; ale przeciwnie, to oznacza najlepsze życzenie, to jest: by ta w środku stoła leżąca Paska była na drugi rok tak wielkiej objętości, by syn nie zdołał przez nią swego ojca siedząc na przeciwnej stronie zobaczyć. *Ten sam zwyczaj istnieje do dziśdzień na wyspie Rügen*, położonej na południe od Norwegii, pochodzi z czasów jeszcze przedchrześciańskich na cześć jakiejś pogańskiej bogini. Kto ma sposobność raczy się o tem albo na miejscu przekonać, albo w dziele opisującem starożytne zwyczaje Skandynawyi. I to dowodzi, że Huculi nadeszli do Karpat od północnego Zachodu. Wyspę Rügen proszę nie zamieniać z miastem portowem Riga w Liflandyi, gdyż Huculi z Moskalami wcale nie sympatyzują, i nikt im tego wmówić nie zdoła najsprytniejszymi sofizmami.

Koło południa zchodzi się młodzież na zwykłe zabawy na około cerkwi, parobcy dzwonią, starsi poważnie się przypatrują, a gdy ksiądz zbliża się dla odprawienia nieszporów do cerkwi, witają go zwykle sześcioma wystrzałami z pistoletów.

Jak wiadomo na Podolu i Pokuciu spiewa młodzież na cmentarzu koło cerkwi pieśń z tańcem „*ide ide Zelman, ide ide jeho brat, ide ide Zelmanowa, i bratowa, ciła rodyna.*“ Między Hucułami tej pieśni nie słychać, gdyż pewnie ów przywilej Zelmana, arendującego klucze cerkiewne, do gór nie sięgał. Nam się to dziś dziwotworem wydaje, ale było tak istotnie, są to smutne tradycyonalne pamiątki niemocy osłabionych rządów polskich, a to wpływem złowrogiego im fanatyzmu Jezuitów na zgubę Rusinów, choć na własnej ziemi.

Ten projekt Jezuitów z roku 1570. na jaw dopiero wyszedł roku 1717., w którym to roku Sejmowi krajowemu oddany i do aktów warszawskich dołączony został. O owych trzynastu przekazaniach Jezuitów na pognębienie Rusi, z czego właściwie wynikł później boleśny upadek Polski, przekonać się można z dzieła krytyką skreślonego przez F. J. Jekla, tom III. strona 132. (Polens Staatsveränderung — Wiedeń 1803.), oraz w „Hirarchii“ uczonego barona księdza prałata Harasiewicza. Dla nas ztąd nauka, że nie wszystko złoto co się błyszczy, i że domowe swary i upośledzenie zawsze przynoszą smutne następstwa dla ojczyzny. „Sapienti sat.“

c.

Rachmański Wełyk-deń obchodzą też Huculi z uszanowaniem. Wypada to w śerodę, równie między Wielkanocą a Zielonemi Swiętami, w księgach

cerkiewnych zwane jako *Prepołowłenyje Prazdnyka.* Ten dzień cały poszczą Huculi tak, że aż na wieczór raz jedzą (razowaty), to na intencyę, by Pan Bóg ich bydło chronił od ukąszenia gadów, lub innej napaśnej śmierci.

Przy zachodzie słońca, gdy się już pojawi na nieboskłoniu gwiazda wieczorna, schodzi się cała familia Hucuła do chaty, tam daje gospodyni domu ojcu jedno tylko jajo gotowane, kładnie małą Paskę na stole, zatrzymaną jeszcze z dnia Zmartwychwstania samego, gdyż Huculi bogatsi zwykle święcą trzy Paski, jedną zjadają na Wielkanoc, drugą w Przewodnią Niedzielę, a trzecią zatrzymują na ów Rachmański Wełyk-deń. Najbiedniejsi choć krychtę z Paski święconej do tego czasu przechowują.

Trzymając podane jajo w ręku, staje ojciec w śród chaty i mówi: *„chodit dity, budem śia wśi sym jajcem diłyty nini“*, na to odpowiada kto z domowników, *ta jakże my wśi tutka odnym jajcem zmożem śia diłyty?* Wtedy ojciec uroczyście rzecze: *„oj koły mohły śia w sej Wełyk-deń dwanajciat Rachmanyniw odnym jajcem podiłyty, to biziwno* (pewnie) *i dla nas odnoho stane.* To powiedziawszy obiera łupkę z jaja poważnie, kładzie ją na stole, a jajo dzieli na tyle części ile jest dusz w chacie, o jedną część więcej, obdziela wszystkich, a pozostałą część daje najmniejszemu dziecku. I my obchodząc Wielkanoc zwyczajem od wiekopomnych przodków naszych przyjętym patryarchalnym, dzielimy też święcone jajo na drobne części, pewnie że nie z nędzy, kto wie czyli niema to styczności jakowej historycznej dawnej, dziś tego ślady zatarte.

Po obdzieleniu dziatwy owem jednem jajem, zbiera gospodarz domu pozostałą łupkę i razem z dziećmi idzie nad brzeg rzeki, tam rzuca ją na

wodę, mówiąc: „*Jajce ne zajde do Rachmanyna, ale szkarałupa zajde, taj zajde biziwno*“, potem wracają do chaty, pożywają zatrzymaną Paskę i inne postne potrawy. Kto był ten Rachmanyn niewiadomo, ale jak w rozdziele VIII. wzmiankowałem, oznacza to u Huculów ideał wspaniałomyślności i zgodliwego pożycia.

d.

Ponediłok obływany, to jest Poniedziałek Wielkanocny, obchodzą Huculi na pamiątkę przyjęcia dobrowolnie św. chrztu na całej Rusi, a ciągnienie niecharnego Hucuła na zarinek, by go obmyć wodą, okazuje tradycyę dla zniszczenia bałwana Perun na zarinku w Kijowie, za czasów Włodzimierza Wielkiego zwany Riń Peruniana.

e.

Rożdestwo Hospodne, to jest Narodzenie Pańskie, tem między innemi świątkują, że na Świat-Weczir przed kolacyą każdy Hucuł daje jeden wystrzał. W sam dzień Bożego Narodzenia po mszy świętej przychodzą wszyscy do księdza, a naprzód idzie bardzo stary Hucuł z biednego stanu, witają księdza całowaniem w rękę i w prawe ramie, kobiety zostają na ganku, mężczyzn traktuje ksiądz zwykle wódką z miodem i z kaliną, częstuje ich skromną przekąską, gdyż to chodzi tylko o cześć. Młodzież na podwórzu przy muzyce pląsa, potem się dzielą w trzy partye, chodzą po wsi bractwa cerkiewne, a co uzbierają pieniędzy obracają to na pokrycie rocznych wydatków w cerkwi, na światło, lub kupują ornaty do nabożeństwa. Kolędują zwykle pieśni improwizowane, gdzie się każda zwrotka kończy „oj daj Boże!“ kolendy na dołach spiewanych Huculi nie mają.

f.

Jordański świata obchodzą więcej solennie. W górach ksiądz wodę święci w wilię jordańską w domie Bożym, a w sam dzień uroczystości zawsze nad rzeką; i gdy już ksiądz zanurza krzyż ręczny w wodę, nabierają wszyscy takową w małe zgrabne koneweczki, myją sobie twarz byle i przy najmocniejszym mrozie, stają wszyscy długiem szeregiem tak, by wracający duszpasterz każdego mógł pokropić wodą jordańską, a każdy kto ma pistolet, skoro został pokropiony, daje silny wystrzał do góry; to trwa aż pokąd ksiądz nie powróci do swego pomieszkania. W Kirlibabie dawano za mojej bytności podczas Jordanu 52 wystrałów z moździerzów. Tę uroczystość na pamiątkę, że Zbawiciel świata przyjął sam nad rzeką Jordan od świętego Jana Chrzciciela chrzest święty, obchodzą wszyscy chrześcianie, nie tylko greckiego obrządku, obchodzili ją także chrześcianie obrządku łacińskiego katolickiego do nie dawna solennie. Kto dokładnie obznajomiony z historyą powszechną, ten nie zaprzeczy, że owa uroczystość w kościele rzymsko - katolickim zaniechaną została w tym prawdopodobnie czasie, do którego może sięga obowiązek rzymskich kardynałów, by po obebraniu przenależnem widomej głowy Kościoła apostolskiego z przekonania, wyrzekli te słowa: „*Mas est nobis in Domino.*“ Do mnie więcej nie należy, gdyż jestem tego przekonania religijnego „*quod sacra, sunt sacre tractanda.*“ Każdy niech zachowuje wiarę św. i obrządki tejże tak jak jego godni przodkowie.

g.

Prócz tych uroczystości istnieje u Hucułów osobliwszy *zwyczaj weselny.* Pomijając owe zaprosiny na wesele konno od chaty do chaty, owe

splatanie wianków dla kniazia i kniahyni, zawsze z sygnałami pistoletowemi, warto widzieć, gdy panna młoda w dzień ślubu wsiada na konia w największej gali. Ubrana bowiem w sardak ponsowy lub tylko w kożuszek, spodnica niebieska szeroka w galony o trzech lub czterych rzędach, buty opięte czarne z kutasikami albo i żółte, na plecy zarzuca białą guglę, na głowie wianek z barwinku pozłótką upiększony i monetą srebrną, wtedy rodzice w momencie, gdy przy pomocy drużby na konia wyskakuje, obsypują jej głowę pszenicą, namaszczają lekko wianek miodem; tym też miodem, gdy od ołtarza wrócą, namaszczają rodzice młodym usta, a potem i służbie weselnej; wtedy zdejmują zaślubionych z koni z całym przyrządem wierzchowym, i zaczyna się taniec zwykły, kołomyjka, z spiewem i muzyką skrzypek. Zanim ale młoda do cerkwi dla ślubu się zbliża, wiezie drużba na koniu bukiet weselny „*derewce*"; jest to młoda smereczyna upiększona w wstążki różnobarwne, w rodzynki, jabłka lub jagody, w około są pióra farbowane. Zbliżając się do cerkwi padnie wystrzał, muzyka zamilcza, słychać tylko głos dzwónka na koniu jako przywilej wyłącznego sygnału. Państwo młodzi jadą do ślubu zawsze osobno i konno, bowiem piechotą to wstyd „*sorom.*" Po ślubie wyszedłszy po mszy św. z cerkwi, zaraz za drzwiami padną dwa wystrzały, jeśli chata księdza blisko, znowu tam dwa wystrzały, a zbliżając się do ojczystej strzechy, znowu cztery wiwatowe znaki. Młody odprowadza młodę do jej rodziców, ale tylko na krótki czas, i wtedy, to jest po ślubie, jedzie kniahynia przodem w największym pędzie a reszta za nią. Wieczorem tego samego dnia wraca młody od swych rodziców, razem z gośćmi i krewnymi, zwykle przy pochodniach, wtedy drużba na czele,

po drodze spiewy i hałasy w długim szeregu; w bliskości pomieszkania młodej to ucicha, aż pokąd za poprzedniczem uwiadomieniem przez drużbę nie wyjdzie panna młoda z rodzicami, *niosąc przed sobą chleb, sól i miód*, wstępują do środka siadając za stół; państwo młodzi razem z jednej jedzą miski osobno w środku za stołem siedząc, wtedy częstują się napojem na jakie kogo staje, a goście życząc szczęścia nowożeńcom, obdarowywują ich zwykle młodem bydłem, to zowią „*dary*“, a w czasie splatania wianków dają drobną monetę brzęczącą do miski, to się zowie „*pownyćia.*“ W tym czasie goście tańczą, a gdy dary ukończone i całe wesele wraca do kniazia, wtedy też i posag kniahyni za niemi odchodzi, który zwykle jest tak skromny, że o sprzedaży panny młodej mówić nie można. Co do czucia miłości to podobnie jak dawne żamęścia magnatów, gdzie młody czasem aż przed ołtarzem ujrzał swą wprost z klasztoru po pensyi do ślubn zbliżającą się przyszłą małżonkę, zostawiając najwięjcej wybór rodzicom. Mniej było sentymentów, ale może i mniej grymasów. My swoje chwalimy, choć niejeden dziś żyje jakby chrobak w chrzanie. Jeśli młody idzie na grunt do swej nowozaślubionej, to aż dopiero drugiego dnia odbywa się powrót. Powiadano mi, *że obowiązkiem młodego jest, pierwszego wieczora zdejmywać obówie z nóg panny młodej,* ta zwykle ma tam pieniądz srebrny, u bogaczów czasem i dukata, to jest własnością kniazia, ale majętny daruje to dla swego drużbę za straż odźwierną.

Na dołach przeciwnie zdejmuje młoda buty młodemu tego wieczora. Owe rozdawanie chustek i peremitek dla weselnych bojarów jednakowe. U Hucułów ale poseła kniaź przed ślubem piękną chustkę i rańtuch biały, a przez tego posła otrzymuje

od kniahyni koszulę cieńką czystą, te darunki przedślubne są u nich świętością i idą z niemi do grobu. Z tych obrzędów widać, że u Huculów kniahynia ma przed ślubem i po ślubie niejakie przed kniaziem pierwszeństwo. W pożyciu małżeńskiem stanowisko to później się zmienia, chyba że młoda mężatka jest bardzo piękna albo majętnych rodziców, wtedy nawet mąż tytułuje żonę wy, i bud'te łaskawi, nawet do późnej starości.

h.

W życiu ludzkiem po radości często następuje smutek, więc i ja też po weselnych godach powiem nieco o huculskich obecnych *obrzędach pogrzebowych.* Oto po uzupełnieniu świętej spowiedzi i ostatnem pomazaniu (*masło światyje*), co każdy Hucuł choć najbiedniejszy żąda, kładą zmarłe ciało w czystej świątecznej odzieży na ławę, ale bez rzemienia, kapelusz w głowach, tam też i krzyż z cerkwi, dokoła świec ile możności. Trupa przed pogrzebem, to jest przed nadejściem księdza, kładą drugiego dnia do trumny. Przy zmarłym schodzą się sąsiedzi i krewni wieczorem, siedząc do późnej nocy. Diak czyta psalmy, a po tych odczytaniu rozdają wódkę i przekąski gościom, młodzież zaś bawi się pierścionka, zwane „*hruszka.*“ Sąsiedzi żałobnie trembitają, koło chaty pali się watra wełyka. Wszystko co w domu płacze, nawet przeraźliwie, choć płacz ten często wymuszony, wyjąwszy jeśli matka dzieci drobne osierociła. Dziewki mają włosy rozpuszczone na znak żałoby, mężczyźni chodzą z obnażoną głową. Hucuł zmarłego poważa, w zimie prosi, by więcej jak dwie doby umarły w chałupie spoczywał. Gdy się ksiądz z processyą dla odprowadzenia ciała zbliża, co widać z daleka, gdyż

w górach zwykle wierzchowo, chyba w czasie zamieci lub gołoledzi, wtedy pieszo z rakami u nóg drapać się trzeba, więc na spostrzeżenie księdza powstaje lament przenikliwy. Zwykle dwa lub cztery trembity dają sygnał pochodu, a jeśli trup w wielkiem od cerkwi oddaleniu 5 lub 8 godzin, łagodzą i zapalają łucznice, to jest pochodnie smolne. Ksiądz po odspiewaniu wstępnych pieśni pogrzebowych wyprowadza trupa z chaty, tam na podwórzu obwiązują kocem przykrytą trumnę we dwa długie drążki, gdyż Huculi trupa nigdy nie wiozą, tylko niesą w czwórkę na barkach. Gdy trumna złagodzona, klękają wszyscy na podwórzu, a najbliższi krewni wsparci głową o wieko tej domowyny. Następuje cisza grobowa. Ksiądz spiewa Ewangelię, i ma *proszczę*, *to jest mowę pogrzebową*, treści zawsze moralnej. Ta kończy się potrójną prośbą, by zmarłemu przebaczono, to jest: „*proszczajte po perwszyj, po druhyj i po tretyj raz.*“ Przy każdym razie tej przez księdza odmawianej prośby rozdają krewni darunki trojakie za duszę zmarłego, *pomana*, a to jeśli mężczyzna to rozdają na pierwsze wezwanie odzież jego codzienną cudzemu biednemu, to jest sardak, koszulę i rzemień, jeśli kobieta to tylko chustkę lub peremitkę; przy drugiem wezwaniu dają biednemu ale już krewnemu, całą odzież jego świąteczną, a gdy ksiądz trzeci raz donośnie powiada: „*proszczajte i po tretyj raz*“ wstają wszyscy i jednogłośnie odpowiadają: „*naj Hospod' Boh proszczajet, i my wśi proszczajem*“, wtedy rozdają za pomanę bydło, mianowicie albo białego barana, który przez czas owej mowy ma u róg palące się dwie świeczki, albo cielicę lub łoszę, u majętnych dają konia krewnym za pomanę, i to idzie vice versa. Okropny wstyd jeśli kto nie przyjmie tę pomanę. Nad grobem

otwierają nieco wieko trumny, wtedy trembitają blisko nad głową zmarłego; to trembitanie trwa w czasie konduktu ile razy ksiądz staje z koniem, albo zsiada z konia dla odspiewania Ewangelii, wszystko klęka gdzie stoi, a znak na to daje odgłos trembity, a że trembitanie jest ciężka służba, dostaje tenże jarczuka, albo owcę z jagniem od majętnych. Gdy już trumna do grobu spuszczona, zanim mogiłę zasypią, kursuje z rąk do rąk *obulos Charonis* pieniądz miedzianny, jedna z płaczek konwojujących pełni ten obowiązek, potem rozdają nad grobem *koływo*, *albo pszenicę z miodem*, *albo balmosz*, w końcu garnuszeczek mleka słodkiego dają biednemu dziecku, a ów pieniądz rzucają w jamę już gdy ksiądz opuścił cmentarz. Nad mogiłą powtórny jęk i trembitanie żałośne.

Przez sześć tygodni przynoszą co Niedzielę do cerkwi chlebiki za duszę zmarłego na *parastas*, w trzy miesięcy, w pół roku i w rok kładą strawę na grobie trupa, i żądają by w pół roku i w rok ksiądz był w chacie zmarłego na *komasznę*, jest to obiad pośmiertny, proszą by ksiądz tam siadał gdzie trup głową leżał, „*hde hołowa buła naj hołowa sidaje.*“ Hucuł nie wymaga, by ksiądz jadł z przytomnymi, tylko by odprawił parastas w chacie i był na komaszni obecnym. Za te wszystkie usługi księdza Hucuł też odpowiednio swego proboszcza chętnie bonifikuje, a jeśli od kogo podbechtany na suplikę za tę żebraczą draczkę owych nieszczęśliwych jura stolæ, to odpowiada komisującemu wprost: „*a wam panoczku szczo do toho, ja daw za pomanu taj za prostybih, szcze bych daw kobych tylko maw,* gdyż proszcza i pomana dowodzi u Hucuła wiarę w nieśmiertelność; a biedny niemając czem trud nadgrodzić, po pogrzebie

przychodzi z całą rodziną do chaty księdza, całując w rękę mówi: „*abyś nikoły na łyche misce ne stupyw, abyś Boży staw śia!*“ — Resztę pewnie Pan Bóg nadgrodzi.

Jeśli się trafia urzędowa obdukcya albo i exhumacya, to Huculi trzymają za karę Boską, a jeśli przypadkowo we wsi tego roku zabije piorun bydło, albo uderzy grad lub spadnie nawalnica, to mówią: „*sese widaj pro totu łychu duszu Pan Boh karaje*“, ale to już nie jest wiara tylko widoczny zabobon, a i bez tego mają ich dosyć.

i.

Zabobony u Huculów są, zważywszy na ich niską oświatę, dla nich samych albo szkodliwe, albo nieszkodliwe.

Do nieszkodliwych zabobonów policzyć można:

Ogień nieustanny na stajce w połoninie, jako pogański.

Kecki na wrotach w dzień świętego Jerzego, by czarownica nie szkodziła.

Kadzenie bydła różnorodnem zielem, z szeptaniem dziwacta.

Krążenie orła na połoninie, jako złą wróżbe dla owiec.

Przeskoczenie kota, to jest zająca, przez drogę w podróży.

Przejście poprzeczne drogę z próżnemi konewkami.

Myni zazula ne zakukała ałe zawyła, rachują ile razy na wiosnę kukułka pierwszy raz się im odezwie, tyle jeszcze lat dłużej żyć będą, jeśli zaś tylko jeden raz i przeciągło to znak śmierci.

Jak wicha biła na nebi, budut lude umeraty, a jak czerwona wicha, bude wyjna wełyka. Wicha to ogón komety.

Kto pry ślubi perwszy na rantuch stane, toj bude w chati ridyty.

Namasty browy olijom z wasylka (ziele) *musyt tia lubyty.*

Jak woron z dołu zakrakaje, bude branka tiaszka.

Mają też zabobon, *że można owcom mleko na krew zamienić.* Wierzą też w złe oczy, *uroki sia wchopyły* i t. p.

Do zabobonów złośliwych i szkodliwych należą:

Pidsypaw porih w chati ohnem, albo pidsypaw marhu popełom, jest to mieszanina z różnych kości i ziół, oraz minerałów szkodliwych z solą mieszane; bydło głodne, które takowy popioł zliże, ginie nieochybnie.

Pohody no (poczekaj no) *wraże! oj dam ja tobi kosmackoj soły,* to jest arszenik. We wsi Kosmaczu jest istotnie obfita sól prawdziwa, ale ma być też i arszenik; ten się tam znajduje, gdzie jest pokład srebra lub ołowiu. Huculi jednak to miejsce trzymają bardzo skrycie.

Te dwa zabobony są widocznie złośliwe uczynki; do szkodliwych ciału należy to, by gadzinę nie zabijać.

Ne byj sofiju (gad), *bo ty umre mama ridna. Ne presiehawym na duszu, ałe na kamiń.* Przysięgając mają kamień za pasem.

Jeszcze jest jeden przesąd zadawniały i moralności bardzo szkodliwy, tym starają się niecne Hucułki, osobliwie młode wdowy i pokrytki, uniewiniać swą niemoralność, twierdząc jakoby każda z nich była obowiązaną koniecznie zostać matką pewnej ilości dzieci, w liczbie jej tylko samej znanej, gdyż w przeciwnym razie byłaby na strasznym sądzie okropnie karaną. Jaką karą? — ja z szacunku

dla czytającej Publiczności zamilczeć muszę, nadmienię tylko, że jest podobną do dawnych pogańskich ofiar Molocha!

Ten zabobon bez najmniejszego zająknienia się niektóre Hucułki wyjawiają publicznie, ale Bogu dzięki! to powoli już ustaje, bowiem księża nasi tem go usuwają, że przedstawiwszy Hucułom to przestępstwo, przyjmują ową karę na siebie, dlatego dziś Hucułki mówią: „*koły berete toj hrich na sebe, perestanem i nehadajem łyche roboty.*

Świadczą o tém metryki urodzenia.

Rozdział X.

Chęć Huculów do boju, oraz zapatrywanie się tychże na tak zwaną politykę krajową.

a.

Z tego wszystkiego, com dotychczas nadmienił, sądzę, że każdy łaskawy czytelnik bez uprzedzenia raczy sam przyznać, że chęć Hucułów do boju jest im wrodzoną. Widać to po dziśdzień przy każdej ich zabawie niedzielnej lub weselnej; ta celność w trafianiu toporkami lub też i ciężkim toporem, to niemylne ich strzelanie z sztućców dawnych, jańczarek, zresztą cały ubior tegoczesny a najbardziej ich smukła śmiała postawa i tradycyonalna duma narodowa okazują jawnie, że Hucuł młody nie daremnie nazywa siebie Łegiń, to jest vir legionis, mężczyzna bojowy.

Od roku 1848. (rejwach) odebrano z przyczyn krajowych Hucułom palną broń, dawniej miewał każdy ilość dostateczną, dziś zaledwie setny posiada

Waffenpass; patrząc ale jak zwinnie Hucuł zarzuca sobie na ramię kris (strzelbę), jak silny nabój wkłada, jak składnie trafia w centrum, wtedy raduje się oko widza każdego mimowolnie, gdyż co żwawe każdemu się podoba.

Dziś Hucułowi pozostał tylko topor i toporek, a nadzwyczajna zwinność w tychże władaniu, śmiały i pewny spryt czyni i dziś jeszcze Górala groźnym dla jego przeciwnika. Byłem sam świadkiem, gdzie w jeden pień między ośmnastoma tylko dwóch po za centrum chybiło, rzucając z wysokości w oddaleniu kroków 15 ostrzem siekiery o zakład błahy zachęceni. Wiadomo, że Hucuł do pełnienia obecnej służby wojskowej najmniejszej nie ma odrazy, a w każdej wsi hucułskiej z pośród żołnierzów krajowi wysłużonych widzieć można wiele podoficerów, szeregowców prostych zaś bardzo mało. W Żabiu istnieje Hucuł Koźma Maxiuk, którego pierś nosi dwa znaki kapitulacyi wysłużonej, prócz tego order papieski, order rossyjski i oznaka osobistej odwagi (Tapferkeits - Medaille).

W roku 1851. naocznie widziałem, że gdy w Kimpolungu żołnierzów assenterowano, stawiano też dwóch braci, to jest bliźnięta imieniem Budzulekie, rodem z Kirlibaby. Oba bracia byli prawie nie do rozróżnienia i bardzo smukłej budowy. Gdy jednego z nich przyjęto i do listy wpisano, puszczono drugiego do domu na gospodarstwo. Pozostałego zachęcał temu urzędowaniu przytomny major od c. k. żandarmeryi p. Herold, że go weźmie do swej służby czynnej; wtem wraca brat jego drugi, kładnie na stół abszyd dziada swego (o którym w rozdziele VI. mówiłem), prosi by też i jego razem z bratem przyjęto, tylko by ich nigdy nie rozłączano, mówiąc: „*koły mihł nasz dido za Maryi*

Teresy cisarowy służyty dowho, to i nam ne bude sorom." Hucuł ruski każdy, będąc zassenterowany, nie zawodzi w niebogłosy, ale choć mu tęskno za górami, powiada: „*raz maty rodyła, raz tra* „*umeraty. Wże to w naszych werchach najlipsze;* „*ałe koły możut wełyki pany, taj cisarski rody,* „*cisarewy służyty, to i nam ne sorom. Hlaba* (nie„podobna) *doma sedity, komuś sme treba ridny kraj* „*boronyty.*" To słychać przy każdej brance.

Wołoski Hucuł, z których już wiele przez codzienną swą styczność z Rumunami dokładnie mówią po rumuńsku, gdy przyjęty do wojska obcinają mu długie włosy, patrzy wprawdzie z żalem na swoją rodzimą okrasę, ale wnet nabiera ducha, żegna się i mówi: „*Adżuti domni Zeu! Marte Zeułe more braułe, ku noj se chi*", znaczy: dopomóż Panie Boże! ty bożku Mars, wielki rycerzu, bądź z nami! Te ich wyrazy są nawet przyjętemi w obecnej pieśni c. k. wojska w pułkach rumuńskich.

Kto zwiedzał okolicy Huculów, ten często doświadczał, że za parę nabojów czelnego prochu szwajcarskiego (*biły poroch, taj dziboński*) gotów jest Hucuł do wielkiej usługi, parę dni, byle tylko nie cierpiał głodu, będzie prowadzić gościa po stromych górach, a gdzie odpoczywa raduje się tym prochem; przeciwnie wieśniak na dołach mówi: *a myni naszczo toho.*

b.

Co do zapatrywania się obecnych Huculów na tak zwaną politykę krajową, to jest całkiem praktyczne, mówią bowiem tak: „*jak zwaw tak zwaw, koby szczo daw*", a gdy 1861. roku obierano posłów krajowych, mówili otwarcie: *Naj wże ne bude lipsze bo hlaba, ałe koby nam ne buło na werchach hirsze.*

Sami siebie zowią: *my sprawedływi Huculy, taj pytomi Rusyny.* Owej żółciowej złości do Polaków u nich nie słychać, mówią: *nam Lache niszczo ne prowynyły.* I do tego nie mają też żadnej przyczyny, gdyż u Huculów nigdy nie było pańszczyzny, byli tylko dobrowolne daniny w kunach, te później przeistoczono na skóry baranie, później te na jarczuki, potem na barany od połonin, w końcu na owcę z jagnięciem przeistoczone zostały; ale to były tylko znane nadużycia, *ast abusus legis, non tollit rectum legis usum.* Na Bukowinie koło Kimpolungu do 1848. roku zwano tamtejszych Huculów zupełnie wolnemi (Freibauern), i dziwnie im się wydawała indemnizacya. W państwie Radowieckiem, które stanowiło stołowe dobra disunickiego biskupa, a później kontraktem dobrowolnie na 6.000 złr. rocznie, teraz na 12.000 złr. podwyższonych dla zarządu c. k. stadnin odstąpione zostało, istniało prawo księcia Bukowińskiego Ghiki, żądające tylko pewne dziesięciny i dni 12 na cały rok ręcznej lub ciągłej pomocy.

Mówmy szczerze i otwarcie, i na dołach nie sama pańszczyzna, ale nadużycie wielkie pańszczyzny, co też u nas dowodzą mogiły aktów cyrkularnych, wywoływali ten gniew Rusinów ku Polakom na Czerwonej-Rusi, ale *cessante causa, cessat et effectus* *). Pańszczyzna od roku 1848. zupełnie i na wieki zniesiona u nas, czyjem wpływem

---

*) *Lelewel w swem dziele: „Polska odradzająca się“ Bruxela 1843. r. strona 86.*, świadczy, jak dalece był lud uciśniony, mówiąc: pomnożyli pańszczyznę z jednego dnia na 3, 4 i 6 dni, a w sąsiednich Niemczech poszło do dni kilkunastu w tygodniu. Po upadku Polski w guberniach sprzedawano poddanych jako niewolników, jak bydło.

i za czyją wolą każdemu wiadomo, a zniesienie tej fizycznej niewoli zajmie nieochybnie w historyi powszechnej większą peryodę, jak powszechna ludzi wędrówka.

Dziś obowiązkiem każdego, by nasi włościanie tę fizyczną swą swobodę obrócili na korzyść własną, i na korzyść kraju — jak!? — przez oświatę, odpowiednią ich pojęciu osobistemu, na to nie trzeba dobywać dla nich foliałów, są księgi cerkiewne i te nieochybnie wystarczą. Komuż z Rusinów nieznanemi są te słowa, które cały naród spiewa w dzień pamiątki Zmartwychwstania Zbawiciela świata: *Woskresenyja deń proświtym śia Torżestwom, i druh druha obyjmem r'cem bratyje! i k' nenawydiaszczym nas i tako wozopijem: Chrystos woskrese yz mertwych i t. d.* Są to proste wyrazy, które każdy pojmie, ale oraz tak wzniosłe, że nie potrzebują żadnej okrasy.

Co do sympatyzowania Huculów z Moskalami, to daremnie. Hucuł mówi: *oj hlaba!* znaczy to absolutnie niepodobnem. *My ne buły, taj ne budem Moskalamy,* i dodają zaraz dowód widoczny, „*bo tam ware brate! szcze pańszczyna, a w nas jak ne buło tak ne bude toho soromu, taj w naszoho cisara widaw ne ma kozakiw.* Kto się chce przekonać niech zajdzie w rozmowę z rozumnym Hucułem, usłyszy to dosłownie od niego.

Na wspomnienie o Tatarach to się wnet iskrzą oczy każdemu Hucułowi, mimowolnie lewą ręką podkręca wąs, a prawą ściska toporek, oglądając się śmiało do koła jakby szukał kogo; więc we krwi huculskiej zachowana widoczna nienawiść ku tej dziczy, co ogniem i pożogą niszczyła kraje nasze, a za czorny szlach starsi Hucuły znają.

Może kto z łaskawych rodaków zechce wiedzieć, jakie były żądania Huculów nowoczesne, o tem świadczą umiarkowane ich podania do wysokiego Sejmu krajowego 1861. roku, gdzie n. p. sami Huculi Kołomyjscy w najwyższych górach, mianowicie 14 gmin, to jest: Żabie, Krzyworównia, Jasienów, Uścieryki, Krasnoila, Hołowy, Perechresne, Dowhopole, Hreniawa, Berwińkowa, Chorocowa, Biłobereczka, Rostoki i Tudiow, prosiły o lepszą sól, o uwolnienie od ciężkich robót publicznych, o zniesienie po wsiach podatku konsumcyjnego, o uwolnienie płacenia dodatków do podatków, osobliwie od zimarek; prosili też by mogły obierać gminnych pisarzów bez wpływu zbytniego p. t. bezirksamtów; skarzyli się o namnożenie żydów po wsiach, prosili o posiadanie broni palnej bez Waffenpassów dla ochrony bydła od niedźwiedzi. Na to Wydział wysokiego Sejmu krajowego odpowiedział, że to wszystko przyjmie pod obrady; a w zażaleniach ich o połoniny i lasy, chociaż wyrzekł że te nie należą do jego zakresu, gdy im wskazałem drogę prawną, dziś na cześć Huculów powiedzieć mogę, że nie popełniły żadnego gwałtu. Nieraz do mnie przychodzili na radę, mówiłem im, by mając dokumenta nie tracili nadziei, odpowiadali: *widaw my śia toho ne doczekajem! taj nim sonce zyjde, rosa oczy wyist*, ale byli mimo swej wrodzonej bujności cierpliwymi i spokojnymi, mając istotnie przyczynę do żałowania się, osobliwie przez nieodpowiednie stròn posiadających upodatkowanie, gdyż jak w mej rozprawie: „*do zgody bracia, do zgody!*“ wzmiankowałem, płaci rocznie skarb w Żabiu niespełna 200 złr. w. a., a gmina 4.000 złr. w. a., skarb ma 30.000 morgów lasu, gmina zaledwie tysiąc. Jasienów opłaca 1.600 morgów, a posiada jako skarb blisko

20.000 morgów. Także c. k. kamera w Kutach ma w Uścierykach, Hreniawie i Uhorskim 67.000 morgów lasu, a opłaca 4.000 morgów. Jednak żaden Hucuł, jak długo byłem posłem, nie targnął się na cudze. Mówiłem im: *„za swoje śia upomynajte, a czużoho netykajte bez suda i bez prawa, bo czuże to świate.“* A trzeba Hucułom przyznać, że są ambitni i nie łatwo kogo bądź usłuchają, wyjąwszy darmoidów, a tych znajdzie w każdym stanie.

Co do spraw samego wyboru posłów gminnych Huculi też nie byli biernymi, ale więcej czynnymi, nie dlatego tak sądzę, że mnie obrano, chociaż nikogo o to nie prosiłem; jednak mimo tego że tam nie byłem obecnym, wiem że prócz mnie był jeszcze inny proboszcz gr. kat. na kompetenta od komitetu ruskiego wskazany, a byli i tacy, którym byłem solą w oku,.... snadź może dla tego, że mogli przewidywać, jako Sejm krajowy podobnym będzie do spowiedzi Wielkanocnej, nawet dano mi kontrówkę, choć owa zpełzła na niczem, Huculi jednak nie dali się majaczyć. Ja z mej strony przebaczam każdemu za wszelką osobistą obelgę, mam ja z roku 1848. przekonanie, że swary są do niczego, i — że wybryki pojedyńczych osób nie można brać na karb ogółu.

Dziś śmiało bez obłudy każdemu powiedzić mogę, że włożony na mnie obowiązek posła sumiennie pełniłem. Najbardziej mi o to chodziło, by połagodzić domowe swary; w tym zawodzie pracowałem i pracować będę, a że wezwanie me do bratniej zgody *„Myłoś't i Zhoda“, nazwały Weczernyci w numerze 15. głupstwem, i mnie z swego Delfinatu okrzyczano głupcem i tumanem (stumm dumm)*, ja daleki od bratniej kłótni wolałem znieść osobiste upośledzenie, jak działać wbrew własnemu przekonaniu

i na starość obciążać swoje sumienie; dlatego w pokorze prosiłem wysokie c. k. krajowe Namiestnictwo, by mię raczyło uwolnić nadal od obowiązku posła gminnego. Zapyta się może kto z szanownych rodaków, a to dla czego? Oto dla tego, za nim mnie obrano posłem krajowym, byłem poprzedniczo księdzem tutejszokrajowym, ja zaś stanowisko księdza wyżej cenię jak stanowisko obecne posła.

Zanim zostałem księdzem, wychowanym byłem w świętej wierze chrześciańskiej, która nakazuje: kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego jako siebie samego.

Zanim przyjęty byłem przez chrzest święty w poczet chrześcianina, rodziłem się na świat jako stworzenie na obraz i podobieństwo Boskie, a to podobieństwo najwyższej Istoty szanuję i szanować będę w każdym człowieku. Dosyć odpowiedzi na mnie, jako na biednego zarobnika.

Ja nie wierzę w żadne zababony ani przesądy, i dlatego tak jak nie wierzę w to jezuickie przesłowie: *„od kiedy świat światem, nie był Polak Rusinowi bratem“*, tak też i nie chcę wierzyć w to kozackie przesłowie: *„szczo Lach to wrah“*, i nikomu swego zdania nie natrącam. Tym zfanatyzowanym ludziom, co mnie w swej nienawiści nazywają Lachem, wcale się nie dziwuję, *gdyż fanatyzm nikt nie przekonał*, a jeśli mogła cała Ruś przez blisko IX wieków znosić różnorodne upośledzenia, to i ja jako Rusin tem więcej osobiste zhańbienie ponosić jestem obowiązany.

Tym zaś, co mnie w swem uniesieniu nazwali Prudhomem i komunistą, by się kiedy sami przed sobą nie zarumienili, nie mam co innego odpowiedzić jak tylko to, by z uwagą przeczytali sobie mowę

L. Mirosławskiego, którą przed najwyższym trybunałem miał w państwie pruskiem z ławy oskarżonych. Tam znajdą, *że komunistą nie jest ten, kto kocha swoją ojczyznę i jawnie się dopomina o prawa jej przynależne. Przeciwnie ci, co niechcą pracować według sił swoich, i też powołanie swe zapoznają, na to imię zasługują.* — Vide E. Görings Geschichte des polnischen Volkes IV. tom pag. 89. — Lipsko rok 1851., (nie szkodzi, że po niemiecku), tam mowa o 254 w Moabicie.

Jakie były me zapatrywania na obecne nasze stosunki socyalne, streściłem bez najmniejszej żółci otwarcie w mej wyżwzmiankowanej rozprawie „*Do zgody bracia! do zgody!*“ *z roku 1861.* Tam przedstawiłem światłym ludziom trzy żywotne kwestye tutejszokrajowe, mianowicie: bezinteresowne załatwienie serwitutów; o prawnej emancypacyi księży krajowych wszelkich obrządków, i o przyszłości kraju i niezbędnej jedności narodu. *Tutaj tylko pro niezabud dołączę parę słów,* które proszę przyjąc nie jako bujne memorandum jakowegoś ponurego mentora, ale jako wyrazy praktyczne skromnego, swój rodzimy kraj szczerze kochającego współziomka.

Że jeśli po tylu dotkliwych doświadczeniach dziś istotnie chcemy dobra naszej ojczyzny, powinniśmy nie rozłączeniem lecz skupieniem naszych materyalnych i moralnych zasobów w jednolitą siłę, nie samolubne ja, ale dobro ogółu mieć przedewszystkiem na celu. Trzeba postępować koniecznie z zaparciem samego siebie, z duchem czasu! Trzeba się szczerze wziąść do pracy. Duma herbowa, śmieszne błyskotki, dawnowiekowe i nowoczesne przesądy, złośliwość zwierzęca raz na zawsze ustać

powinne, a miejsce tych błędów i narowów ma zająć prawdziwa oświata. Bez wykształcenia własnego nie zdołamy ani dla siebie, ani dla kraju co dobrego przysposobić, albo wyraźniej powiedziawszy, jak długo będziemy się dzielić na rasy i kasty, upodlając się aż do rodzaju bydląt, ceniąc nie wewnętrzną lecz zewnętrzną wartość rodaków, i to nie według prawdziwych cnót, ale według dyplomów lub pularesu, wtedy zamiast wprzód postępować, zawsze w tył cofać się będziemy przymuszeni, stając się tak smutną pastwą nam nieprzyjaźnych żywiołów.

Kto istotnie kocha swoją ojczyznę, kto sumiennie chce zasłużyć na godne imię patryoty lub narodolubcy, ten niech nie słowem, ale niech czynem okaże, że godnym jest tego zaszczytu. Sztuczny tytuł patryoty albo i wymuszony czyni naś śmiesznymi w oczach ludzi światłych, a że dobre chęci pojedyńczych, byle najgodziwszych osób, nie zdołają przełamać tamę złowrogiej zarozumiałości i głupoty jeszcze więcej szkodliwej, trzeba przysiądz fałdy i zagiąć rękawy. Salonowa ogłada nie stanowi wykształcenie. To są tylko migające, a nawet zwodnicze światełka, które nas prowadzą w przepaść bezdennych moczarów. Rogatywka albo czapka na zawiasach niewydobędą nas z żamułu życia urojonego; dziś rzeczywistości i otwartości potrzeba. Manowcami stracimy czas, ale nic nie wskóramy, chyba tylko swary, kłótnie i dziwactwa będą skutkiem tego majactwa. Dziś niech każdy pozna stanowisko swoje, a poznawszy niech działa śmiało, jeden niech podźwiga drugiego. Szlachta niech przez wyższe wykształcenie swego umysłu stara się zbliżyć do prostego ludu. Lud prosty niech nie marnotrawi swe życie słuchaniem próżnych albo żółciowych gawędek;

niech się każdy wieśniak choć czytać i pisać nauczy, by sam umiał rozpoznać i osądzić prawdę od obłudy. Już 13 lat Bogu dzięki minęło, od kiedy upadła pańszczyzna a z nią i niewola, jednak błogich skutków z tej swobody dotychczas prawie nie widać żadnych. Księża niech się nie gniewają za prawdę, ale nie jątrzyć lecz goić domowe rany, oto jest naszym obowiązkiem! Nie złość lub nienawiść, ale miłość bratnią, miłość chrześciańską wpajać powinniśmy w serca ziomków swoich. Księża, z wysokiego powołania swego, obowiązani są być owym niezbędnym łącznikiem między szlachtą a ludem w jedno ciało i w jedną moralną siłę.

Pokąd to nie nastąpi, potąd wszelkie nasze zachcianki konstytucyjne będą niczem innem jak tylko bańką z mydła, która w pojawieniu się przez swe tęczowe kolory będzie piękną i powabną, ale będąc próżną i bezsilną rozpęknie się z śmiechem dla widzów, a z bolesną szkodą dla nas i dla ojczyzny naszej!

A że czas na czasie nie stoi, dlatego działajmy póki czas. Pana Boga szczerze prośmy, a Pan Bóg nam dopomoże! więc też nie traćmy nadziei.

Hucuł mówi w troskach tak zwykle do drugiego: *Ot, ne zabuwajśia, ałe postarajśia!* Chęci silnej trzeba, resztę dadzą nieba.

Dodatek własny.

Pieśni za Dobosza, i za Ozero na Czornoj-Hori.

Dobosz był dowódzcą huculskich opryszków, á la Rinaldini. Huculi powiadają, że się go kula zwykła nie czepiała, tylko że padł od kuli srebrnej; to poezya huculska, gdyż Dobosz zginął zdradą swej Hucułki, Dzwinki, na Kosmaczu zabity.

I.

Nóta pieśni tej na nótę pieśni Korzeniowskiego: „Hej bracia opryszki! nalejcie do czarki, do ognia przyrzućcie drew“ i t. d.

Hej chłopći mołodći
Nuż w ruki toporći,
Jak swysnu — zbihnit śia tu wśi;
Rozłożit no watru,
Zahrajte w trembitu,
Horiłki nalejte myni.

Smotrit kożdyj dobre,
Czy kris wam nabytyj,
A piet' skoczte w Szpyći na werch; *a*)
A jak wśiuda myrno,
Woroha ne wydko,
Zneśit z talaramy toj terch. *b*)

Nałożit no w lulku,
Titiunu z Sehotu, *c*)
Bo śmich mia zberajet pustyj;

---

a) Szpyći prawie najwyższy szczyt Czarno-Hory.
b) Terch jest dwie berbenicy. *c*) Sehot = Sziget.

No koły na stajći
Za namy smotriły,
Oj wdaryw hrad na nych hustyj.

Hlań no tam Łeginiu
Do kedrowoj klity,
Tam hde porosznyćiu kładut;
Tam w taszći dwa tyśiacz
Żydiwskich czerwonych,
To dla Dzwinki, w gardu budut.

Woźmy sobi trydćiat
Za czemnu robotu,
Nakrużlej w try ridy fajno;
Bo sme brate majem
Zawtra w seli prazdnyk,
Schoczem pohulaty krasno.

Mni konia sidłajte,
Sobi płot' zbywajte,
Dneś Czeremosz rizkej pid spław;
Kto kermanycz dobryj,
Nechaj toj bizuje,
Szczob na hruzech ćipko udaw. *d)*

Pyszno nas pryjmajut,
Dajut mid z horiwkow,
Bo w werchach to żytia, to świt;
U nas lude harni,
Oczy żwawi, jaśni,
A lutosty w serdćiu to nit.

Widaw my wertajmo,
Bo sonce zachodyt,
Nuż żwawo! sidajte wśi wraz,

---

d) Hruzy, niebezpieczne miejsca w Czeremoszu, gdzie sterczą skały.

Poki ja nad wamy
Budu werch trymaty,
Ne bojte śia chłopći ni raz.

Sme mene ne tiszyt
Toj oreł swym krykom,
Ba swe szczoś nad namy krużyt;
Ej ware Łeginiu!
Pryjde pohybaty, . . .
Hłań no! ktoś tam na gruń biżyt.

Jak z krisa ne wćiłysz,
Woroha ne wtrafysz,
To zberajśia płazom na bik;
Z stremeny ich wydzu,
Wże śia k' nam zbłyżajut,
Hej chłopći! neszczastnyj nam wik.

Buwajte zdorowi,
Mene pamiatajte,
Ja Dobosz, oj szczyryj buw wam,
Ja w Kosmacz wertaju,
Wy śia rozbihajte,
Nema wże probutku tut nam.

Hlaba! wże ne można
W werchowyni żyty,
Hej Ilće pokenułas nas; *e)*
Proszczajte, proszczajte!
Wże śia ne zobaczym,
W nedoły — zhadajte na nas.

---

c) Ilcia, górna część Żabiego od rzeki Ilcia, blisko Czarnej-Hory.

II.

Ozero na Czornoj-Hori. Pieśń zwykłej kołomyjki.

*

Czy znajesz ty brate myłyj, hde to Czorna-Hora,
Szczo wysoko duże stremyt nad powerchiu moria;
Czy na stopy, czy na szuchy, mesz miru tam braty, *a*)
To w sziśt tysiacz z każdoj miry tra gruń karbowaty.

Sered lita tam szcze wydko neraz śnih biłeńki,
To Karpaty na wschid sonćia, to nasz kraj ridneńki.
Tam hde Szpyći, tam hde Rebra, hde Pohane-Misce,
Ne daliczko tam je Burkut, połonyny nyszcze.

Na nych źila je wsielakie, skały mraczni k' hori,
Bo w prerodnom w świt pojawi sut z pokładu wtori. *b*)
Rododendron seredynow, jak zaćwyte w liti,
Łyst hej w mirta, ćwit jak w roźi, krasny korcz na świti.

Je arnika, szczo na rany berut do aptyki,
Taj z hołubym harnym ćwitom krutnyj powoj dyki.
Je lilia polonyńska, szczo na łychi rany
Z neja zwar robiut w chorobi, łysz znachoram znany.

Tam je brate wid suchotiw źila duże mnoho,
Zowiut to Hrań abo Lichen, z nad Rebra samoho.
A jak buła w świti dzuma, buło w werchach źile,
Imia mu Dewiat-Osśinnyk, kripyt żytia myłe.

Znajdesz źila tam Piderwa, takoż je Pidojma,
Masny Hawicz, to trymajet koździyj Hucuł w doma;
Bo jak tiaszko szczo podwyhnet, a tym wzmastyt kryźi,
To znow syła probuwajet, ruki, nohy świźi.

---

a) Mesz, wyraz huculski, skrócone: majesz, budesz.
b) Pokładu wtori: Czarna-Hora należy do drugiej formacyi.

W sered lita mnoho ludej Dziudzuru zbyrajut,
Krywe źile i tatarskie w kupel posyłajut.
Gencyjanna od wstekłyzny, roste meżdu skały;
Wsielakoho Neba źila Rusynam nadały.
Toje wse na Czornoj-Hori, możesz sy zberaty,
Hucuł ne me żadnoj płaty wid tebe źiedaty. *c*)

* *

Hucuł lubko to je Rusyn, wira światа ridna,
Wse wesely i radostny, choć mu dola bidna.
Hncuł brate jak śia wbere w remiń taj w kresanie,
I czercziety wozmet sardak, czerwone ubranie,
Perekyne czerez płeczi szcze guglu biłeńku,
Porosznyćiu, krest na hrudech i taszku czysteńku.
Oj wir myni szczobyś zaraz Hucuła polubyw,
Chotiaj z dawnoj swojej krasy wże mnoho zahubyw.
A Hucułka to jak sarna, oko w nej jaskrawe,
Wse spiwaje, taj hulaje, bo w świti ciekawe.
Hucuły to brate pysznyj, lubjat swoi hory, *d*)
Sałasz ridny im myliszszyj nad czużi prybory.
Od Herułów czy Horułow pochodiat Hucuły, *e*)
Oj dawnisze to je plemia, jak hałycki mury.
Wschodnym Gotam pomahały za Ermanaryka,
Na protywo Longobardow, w dny Teodorycha;
Teodorych po Attylli wodył ich z soboju,
Hucuł dneś śia ne strachaje stupaty do boju;
Po rachubi chrystyanskoj w czetwertom stolitiu,
Znały brate, harni lude, o huculskom żytiu.
Za werchamy, za skałamy, to aż Hucuł hyne,
I marnije i schnet prudko, jak hory pokene;
Bo jch didy i pradidy zajszły z skał wysokich,
Z werchowyn do ruskich Karpat, ne z nyzyn szerokich.

---

c) Ne me, t. j. ne maje, ne bude.
d) Pysznyj, t. j. krasny duże.
e) **Seja kołomyjka możet kołyś tworyty tradycya, o Hucułach.**

Odni każut szczo Hucuły z tibetańskoj hory,
Druhi rod ich widsyłajut w skandynawski bory.
Z Norwegy i Skandynawy, mowyt Nestor sławny,
Szczo ot tuda proyschodyt rod Ruryka dawny.
Nazwa Hucuł wełyczajna, buw i kniaż Hecyło,
Kożde łyce wo dewiatom stolitiu ho czyło;
Buw Hecyło ridnym bratom kniazia Rostysława,
Tam w wełykoj Morawyi, błystała jch sława.
Buła kołyś cześt u świti, dneś aż żal zhadaty,
Widaw tomu lubyt Rusyn tychońko dumaty.
Chid Hucuła je łehońki, jak ołeń zberaje,
Oj zabudesz żurbu w świti, jak w trembitu hraje;
Z tow trembitow idet Hucuł w swoi polonyny,
Tam z morhoju probuwaje aż do biłoj zimy.
Jak śia w werchach hde z nym stritysz, Hucuł weseleńki,
Daśt żentyći, urdy, bryndźi, heńby brat ridneńki.
Kazku bude powidaty za wśieki pryhody,
Szcze radniszsze sam słuchajet, mynuwszoj swobody.
Zapytaj śia: szczo tam czuty? A on „Myrom!“ skaże;
Zapytaj śia: hde Ozero? Hucuł ty pokaże.

* *
*

Jak śia kinczyt Czorna-Hora z Uhorskaho boku,
Polonyny śia stynajut w dołynu szeroku;
Hde Szybyni z hukom syłnym w Czeremosz wpadajet,
Mnożestwo ryb: Hołowatyć z Pstruhamy yhrajet,
Hde Furatyk, Pohoriłec, zakrytyj wiwćiamy,
Hde Prełuczny taj Łedeskuł, sut polonynamy;
Tam to lubko je Ozero! taj duże hłuboke,
Ne zobaczysz dna nikoły, chotiaj ne szyroke.
W nym smereki strymlat werchom hejby świdki smerty,
W wodi czorni, wże bez łystia, taj z kory obderti;
Od sych byś sia łechko brate strachom perepudyw,
Jak byś nawet sered dudnia tam śia sam zabłudyw.

Maj z Huculom to wse myrno, szcze i spław tam
zrobyt,
Na Ozero nym śia woźme. A jak pstruha złowyt,
Szczo za wticha, szczo za radośt z oczej tohda blysne,
Oj to brate ruska radośt! szczo w hrud' słezy tysne.

* *
* *

Tam z Ozera ne daliczko w Burkut postupyty,
Za hodynku można łehko k' nemu śia zbłyżyty.
I ne treba ty Karlsbadu, żereł zahranycznych,
Burkutom śia pokriplajut w słabostech rozłycznych.
Maj w Dzurkali, kohda Burkut hraje w tepłoj dnyni,
Oj ne wipiesz ciłyj puhar, łyszysz w połowyni;
Bo tam brate syła mnoha gazu, kwasorodu,
Jodu, sirki i żeliza, z mineratów płodu.
Sam ja baczyw ludej chorych, ledwo jch tam nesły,
A za odno lubko lito wśiaki muki szczeżły.
Mirkuju sme naszi pany oj łycho zrobyły,
Szczo w czużyni za kupelli hroszi propustyły.
Jak zhadajesz yz Burkutu w Żiebia powertaty,
Treba tokmo dobre słowo Huculam skazaty;
Bo tam błyzko tartak riże z mnoho tertyćiamy,
Daj porochu w kris na nabij, siedesz z Huculamy.
No sterży śia i trymajsia, bo sut w Rići huky,
A jak spław hde śia rożibje na dribneńki sztuki,
Tohda zhynesz bez ratunku, oreł tokmo sywyj,
Podaśt czutku do rodyny: „Pohybł neszczastływyj."
No na spławi, jak Kermanycz skaże: „ja bizuju",
A poprawyt druhyj Hucuł: „oj ja fełełuju",
To ne boj śia, choć na skokach myrno wsiuda bude,
Bo Hucuły sprawedływi sut to ruski lude.

Oj koby to szcze ne Żydy, ba! duże sztuderni,
Łeboń pro nych dneś Hucuły stały tak mizerni.
Ałeż bo wże toho śimia, nyni wśiuda mnoho,
Ne posij ho to śia wrodyt, hej z bisa łychoho.
Може koły bude lipsze, wernut dawni lita,
Budet Hucuł harazd maty, ta czej wżyjet świta:
Stanut kołyś szcze hamarni, na mid', na żelizo,
Je w huculskich horach nafta, je asfalt i srebro,
Soły, lubko! kuda stupysz, to je łaska Boża,
Bo pryroda w ruskich werchach bohata, taj hoża.
Kobych tokmo lude mudri wolu szczyru mały,
Wśi Hucuły by radośtno w trembitu zahrały;
Teper Hucuł sumno hraje, żaliwno werchamy,
Boże! z Neba wysokaho, zmyłuj śia nad namy!

Przychód czysty z przedaży obecnego dziełka w 2.000 exemplarzach, po odliczeniu kosztów druku dla p. nakładodawcy wraz z procentem (z przyczyny, że tenże pewnie jak ja nie posiada leżących kapitałów), przeznaczyłem jako autor dobrowolnie:

na korzyść Zakładu głucho-niemych we Lwowie,

który to więc dochód raczy p. nakładodawca doręczyć sumiennie wysokiemu Wydziałowi Sejmu krajowego, jeśli być może najdalej do dwóch lat.

Co do krytyki obecnego rysu historycznego o Hucułach, każdą, byle i najostrzejszą, przyjmę z wielkiem podziękowaniem, utpote: errando discimur.

Ja z mej strony kończę obecną rozprawę temi słowy:

Kto ukochał własne gruzy,
Ten nie wzgardzi zwalisk bryłką,
W zgodnej sile bratnie muzy
Odbudują gruzy szybko.
Tam gdzie przodków zbroje były,
Gdzie już puszczyk w rumowiskach, . . .
Tam dziś klęknij u mogiły,
I zmów pacierz na urwiskach.
Tam się duch nad poziom wznosi,
Tam w niepamięć wiek ucieka,
Choć twe lica łza porosi,
Poznasz godność tam człowieka!

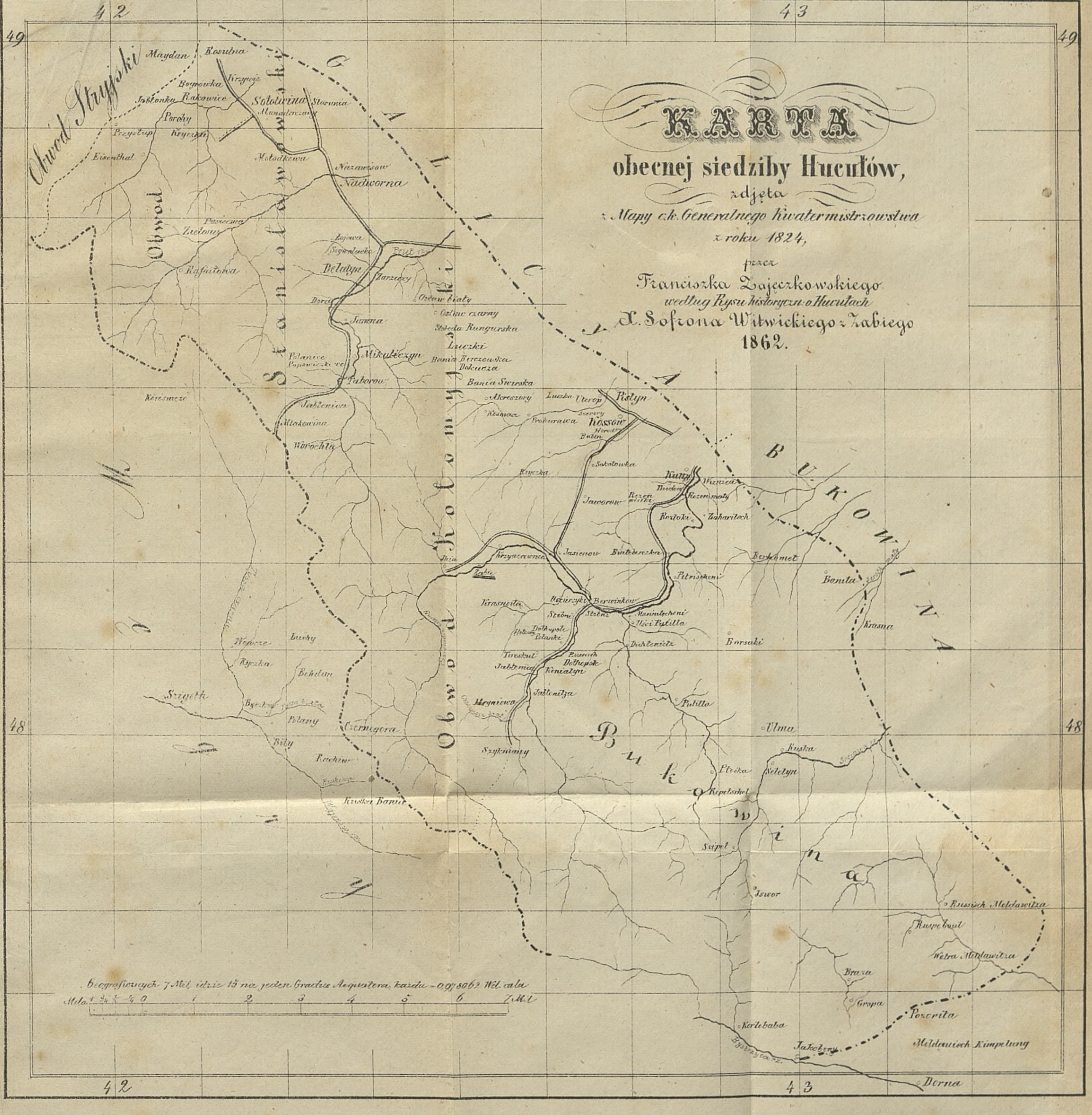
Żabie 30. Października 1862. r.

Ks. Sofron Witwicki.

Omyłki Druku

w odcisku pierwszym „Rys historyczny o Hucułach“
Lwów 1863.

Strona	Miasto:	Powinno być:
14	gdy co miłego przeczuwa	gdy co *nie* miłego
16	Korali	*H*orali
18	że Cheruwymy	*y*że
27	przy znaku *)	*licząc od wyspy Fero*
30	Jartaku	*T*artaku
36	krzemień	krzemie*l*
43	koływ	koł*ó*w
45	żabieskich	żabi*o*skich
47	Sehetu	Seh*o*tu
59	w Klausenburgu	w *Karls*burgu
62	w Dowhopolu	w *Fereskuli*
65	nyni Borys hołod	nyni Bory*t* hołod
76	besaty	besa*hy*
86	spodniach	spod*ni*cach
92	Płot	Plo*t*
101	test	*j*est
111	dwa	*dwie*
117	dzibońki	d*r*ibońki
128	swe	*wse*
129	Piderwa	Pid*o*rwa
„	Hawicz	Hawi*e*z
130	Dziudziura	Dzi*n*dziura
„	tradycya	tradycy*ju*
131	morhoju	m*a*rhoju
„	polonyny	po*ł*onyny
„	polonynami	po*ł*onynami


KARTA
obecnej siedziby Hucułów,
zdjęta
z Mapy c.k. Generalnego Kwatermistrzowstwa
z roku 1824,
przez
Franciszka Zajęczkowskiego
według Rysu historyczn. o Hucułach
X. Sofrona Witwickiego z Żabiego
1862.
Geograficznych 7 Mil idzie 15 na jeden Gradus Aequatora, każda = 0,97806? Wil. cala
Mila 0 1 2 3 4 5 6 7 Mil
42
43
49
48
Obwód Stryjski
Obwód Stanisławowski
Obwód Kołomyjski
GALICYA
BUKOWINA
Bukowina
Maydan
Kosulna
Sołotwina
Rakowice
Jabłonka
Porohy
Przysłup
Eisenthal
Molodkowa
Nazawisow
Nadworna
Zielona
Rafajłowa
Bełatyn
Zarzecze
Dora
Jamna
Mikuliczyn
Tatarow
Jablonica
Worochta
Ostrow biały
Ostrow czarny
Luczki
Kosow
Pistyn
Uterop
Sokołowka
Kuty
Wiznica
Jaworow
Roztoki
Zaharitsch
Berhomet
Banila
Jasienow
Krzyworownia
Żabie
Krasnoila
Uścieryki
Berwinkow
Petriszeni
Dolhopole
Tereskul
Jabłonica
Hryniawa
Szybeny
Dihlenitz
Borsaki
Putilla
Ulma
Kuska
Seletyn
Krasna
Sipot
Isworu
Russisch Moldawitza
Ruspeboul
Wetra Moldawitza
Braza
Gropa
Kirlibaba
Jakobeny
Pozorita
Moldauisch Kimpolung
Dorna
Czernigora
Rachiw
Biły
Polany
Rycyka
Luhy
Szigeth

